

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 15, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, ranków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jakatorskiej, kanale 45. Kantor główny w «Księgarni Polakowskiej» Br. Rymowicza (Kanał 34). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przejmując interesantów we wszelkie, zawarte i wolne od 3—4. Wzrost, agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat 30), przejmując ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedkłada za wyłączenie z Warszawy. Zagranicą agencja «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administracji, dla listów i telegramów: «Petersburg, Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał III. O spieszne odnowienie przedpłaty na kwartał IV prosimy.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» wraz z «Przeglądem Literackim» (16 str.), składa się z 36 stronnic.

TREŚĆ N-ru 40-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Służba obrończa w Królestwie. Artykuły i korespondencje: Polityka rusinów, p. Juana Franko. Odezwa postów rusińskich. List biskupa Strossmayera.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Poznania p. Domarata, z Berlina p. Wallera, i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. Krajowca. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę; Z teatru i sztuki p. Skiergę; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Lublina p. Juniusa, z Szawel p. Żmogusa, z Mińska gub. p. Al. Jelskiego, z Wileńskiej gub. p. H. L., z Wołynia p. J. D. K., z Kamieńca pod. p. M. z Białej, z Winnicy p. C. N., z Kijowa p. H. k., z Sewastopola p. J. D., z Baku p. Ks. Juliana Dobkiewicza i t. d.

Kurier prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sądów sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kurier kościelny. (Więści z Raymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kurier szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Z chwili obecnej, p. W. Ż. Trzy zjazdy ekonomiczne, p. Mik. Trzaskę. Listy ekonomiczne: z Podbrzeża na Żmudzi, p. Kas. Wereszczyńskiego. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. Z.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Hipolit Klimaszewski. Ze wspomnień J. I. Kraszewskiego. Fragment, wiersz Maryi Konopnickiej. Listy włoskie, p. N. J. H. Głowa czy serce? p. Jarostawa Vrchlickiego. Po ludzku. Z zapomnianego dziennika, p. W. Krestowskiego (z rosyjskiego) (c. d.). Maupassant o powieści współczesnej, p. Krajowca (dok.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 28 września v. s.

—X— Z ciekawej tabliczki statystycznej, ułożonej przez p. J. W. Dawida w dziełku «O zaradzie moralnej» okazuje się, iż w uniwersytecie warszawskim prawnicy i medycy stanowili zawsze ogromną większość. W ostatnim roku zaznaczonym przez autora (1884—85 r.) trzy pozostałe wydziały (filologia, matematyka i nauki przyrodnicze) razem wzięte miały zaledwie 15,7% słuchaczy, kiedy samych prawników na stu było 36,9, a medyków aż 47,3. Stosunek ten występuje w tabliczce jako zjawisko stałe i wzmacnia się nieustannie z roku na rok. Aczkolwiek wogóle jest to wynik niesłychanie powiększonej frekwencji na medycynie, to jednak od roku 1881 liczba prawników też znacznie wzro-

sła i bezwzględnie i stosunkowo (z 289 na 462 i od 28,7% do 36,9%). Jakie widoki kierują młodzieżą przy wyborze zawodu? Jakich korzyści ogólnych spodziewać się może zarówno ta młodzież, jak i całe społeczeństwo od zastosowania nabywanej dziś nauki przez najwyższą w przyszłości inteligencję kraju? Zajmiemy się tym razem prawnikami.

Wobec stałego przepełnienia w szeregach tak zwanych charakterystycznie «kandydatów do posad sądowych», wykwalifikowany jurysta, jeżeli nie chce porzucić swego fachu, ma w obecnej chwili, prócz nielicznych wyjątków, dwie drogi do wyboru: albo praktykować w kraju jako adwokat, albo wyjechać w okolice, gdzie łatwiej o posady na linii sądowej. Jeżeli więc poznamy losy jednostek i obrachujemy płony pracy w tych dwóch wypadkach, to będziemy mieli sumę korzyści, jaką osiągną, lub jaką osiągnąć możemy od przybywających corocznie rzeczywistych studentów i kandydatów prawa.

Adwokatów praktykujących w Królestwie polskim w r. 1886 było ogółem 352¹⁾, z tej liczby warszawski okręg zagarnia blisko 2/3 bo 210, ogromna większość których rezyduje w stolicy. Na pozostałe więc dziewięć guberni przypada 142 adwokatów przysięgłych. Tu znowu powtarza się toż samo zjawisko, cała siła obrończa skupia się w punktach głównych: wszyscy 20 adwokatów kaliskiego okręgu mieszkają w samym Kaliszu; z 21 adwokatów lubelskich jeden tylko mieszka w Zamściu; z 15 adwokatów płockich jeden tylko praktykuje w Mławie; wszyscy 13 adwokatów radomskiego okręgu mieszkają w Radomiu itd. aż do końca. Po za stolicami guberni w całym Królestwie znajduje się zaledwie 25 obrońców wykwalifikowanych, co przedstawia się jeszcze gorzej, jeżeli zwrócimy uwagę, iż na Łódź przypada 10. Przy dwu zjazdach sędziów pokoju (Koło i Sandomierz) nie było w roku sprawozdawczym ani jednego adwokata przysięgłego; tylko w przemysłowym Włocławku mieszka ich trzech, a w Częstochowie 2, wszędzie indziej znajdujemy jednego. Tylko dwa sądy pokoju w guberni warszawskiej, Łowicz, i Nowo-Mińsk posiadają adwokatów przysięgłych, a z sądów gminnych jeden zaledwie poszczycić się tem może, (Słomniki w Kieleckiej gub. miechowskiego powiatu).

Szkoda ogólna z podobnego scentralizowania zastępów obrończych bije w oczy wielorakimi przejawami. Niemały zastęp młodzieży wyjeżdża do uniwersytetu z powiatowych i gminnych zakątków; jeżeli siły te nie wracają później choć w części, to na prowincyi musi nastąpić wyczerpanie i wyjałowienie. Światło wyższej nauki skupia się w jednym punkcie i nierozchodzi się równomiernie po kraju, ztąd konieczne: bezcelowość i brak gruntu w jednym miejscu, obskurantyzm, zastój, przesady w drugim; fatalny rozdział i wzajemne niezrozumienie potężnieje; cyrkula-

cya myśli na większej przestrzeni odbywa się słabo, w stolicy gub. staje się zaściankową, bo w sobie zasklepioną. Przednia inteligencja kraju, która przewodzić winna, zasilać radami ogół, niema organów, nie rozgłasza się, ani też wiadomości zasięgnąć nie jest w stanie, ani wpływu wywrzeć niema siły. Jedynymi przedstawicielami wyższej nauki na prowincyi zostają lekarze, którzy, nie mając towarzystwa, poparcia, współdziału, muszą być pochłonięci, ujednastajniają się z otoczeniem.

To najogólniejsze względy — są inne dotkliwsze.

Ogromna większość mieszkańców kraju w wielu wypadkach pozbawiona jest zupełnie kompetentnej i poważnej pomocy prawnej, oddana na łup jurystów znachorów i zręcznych szarlatanów. Obok moralnej szkody występują straty materialne, wskutek tego, że miliony niemal obywateli nie mogą bronić interesów i praw materialnych. Do tego dorzucić należy okoliczności miejscowe, które bardzo potęgują doniosłość tych skutków. Jedni sędziowie nie znają ludzi i warunków, inni nie są prawnikami; umiejętna pomoc uczciwego adwokata w obu wypadkach stanowi niemal warunek należytego wymiaru sprawiedliwości. Tymczasem adwokatów niema. Jednem słowem stało się tak: kraj cały potrzebuje obrońców, ale obrońcy potrzebują Warszawy, więc interes kraju musiał ustąpić interesowi adwokatów.

Prócz adwokatów przysięgłych istnieją jeszcze pomocnicy adw. przysięgl. oraz «pełnomocnicy prywatni», którzy za opłatą konsensu otrzymują od prezesów odpowiednich sądów prawo stawiania przed kratkami. Ci więc może skutecznie zastępują skończonych prawników i zapewniają braki? Zobaczmy co mówią cyfry.

W r. 1877 w prowincjonalnych miastach guberni warszawskiej znajdujemy tylko 5 pomocników adwokatów przysięgłych, statystyka urzędowa w r. 1886 podała 86, z tych 69, zapisanych było w warszawskim sądzie okręgowym i wszyscy mieszkali w Warszawie.

Zjazdów sędziów pokoju, sądów pokoju i sądów gminnych w miastach nie gubernialnych jest razem 463. Obrońców zaś prywatnych jest wszystkiego 328. Z tego na Warszawę przypadnie znowu najmniej 40, bo w guberni jest wykazanych 74; na miasta gubernialne i Łódź odejdzie — licząc najogólniej — drugie tyle (w każdym praktykuje kilku). W ten sposób cyfra adwokatów przysięgłych i pełnomocników prywatnych w całym kraju nie o wiele przyniesie 200, to jest jeden obrońca przypadnie na dwa sądy, a tymczasem w każdej sprawie najmniej dwu stawać powinno.

Wobec takiego stanu rzeczy, pokątne doradztwo jest potrzebą, zjawiskiem koniecznym i plenić się też będzie coraz bujniej. Ani spokojny wieśniak, ani pocziwy mieszczanin nie pójdzie do sądu wprost, nie rozpytawszy się, nie poradziwszy jakiegoś bardziej doświadczonego człowieka. A że niema prawników, więc szuka kompetencji jakiegokolwiek: idzie do sąsiada, który się już prawował, albo do blagiera-bywalca, albo wreszcie do pijaka, szczycącego się

¹⁾ Dane, użyte w artykule niniejszym, czerpiemy ze świeżo wyszłego: «Zbioru danych statystycznych ministerstwa sprawiedliwości» i z warszawskiego «Rocznika sądowego» za r. b.

stosunkami z woźnym. Byłoby czemś dziwnem, nienaturalnem i niewytłómaczonem, gdyby się działo inaczej. A zresztą dla sprawy i dla wymiaru sprawiedliwości nie wielka to różnica, czy proces prowadzi ciemny i naiwny chłop własnym rozumem, czy kieruje nim równie ciemny, ale kuty wygamięjski. Pieniactwo od czasu zniesienia obrońców, mianowanych przez Komisję sprawiedliwości, wzrosło ogromnie. I zdaje się, że to zniesienie było jedną z przyczyn. Zniknęły hamulce, a wystąpiły pobudki w postaci podżegaczy bez skrupułów, bez kontroli, bez odpowiedzialności. W czwartym tomie «Ateneum» z r. 1886 znajdujemy ciekawe wskazówki pod tym względem. W jednym z dawnych sądów pokoju liczba spraw cywilnych, roztrząsanych w ciągu roku nie dochodziła do 250, spraw zaś kryminalnych instruowano tam 200—250.

Dziś na tem samem terytorjum powstały cztery nowe sądy, jeden z nich (gminny) rocznie ma spraw 2 do 3 tysięcy! Ze zaś nie jest to skutek rozszerzonych atrybucyj i skasowania sądów wójtowskich, przekonywa nas ta okoliczność, iż przed r. 1876 z miasteczka tamiecznego wszystkie sprawy szły albo do sądu pokoju, albo do trybunału; pierwsza z tych instytucyj rozpatrywała rocznie spraw 20, druga 10, obecnie zaś, chociaż ilość mieszkańców nie wzrosła, miasteczko upada, sam sędzia pokoju sędzi 1,000 spraw rocznie! W temże samem miejscu przytoczone są przykłady działalności pokątnych doradców, istotnie straszne: jednych gubią pieniactwem, innych rujnują uniemożliwianiem wymiaru sprawiedliwości, słowem klęska prawdziwa. A wszystko wzrastać będzie, bo wzrastać musi.

«Gazeta Sądowa» nieraz już narzekała na niedołęztwo, ciemnotę adwokatów prywatnych, a poziom ich upadnie jeszcze. Dotąd rekrutowali się oni w pewnej części z dawnych obrońców i z urzędników etatowych, w każdym razie prawników, mających jakietakie kwalifikacje, ludzi dbałych o opinię i dobre imię, ożywionych szacunkiem i zamiłowaniem dla swego fachu. Ci będą schodzić z pola, a na ich miejsce nowi juryści-praktycy się nie zjawiają, bo nie mają się dziś gdzie wyrabiać. Nowe zaciągi obrończe będą się składały już z przebiorków średniej inteligencji, szukających łatwego chleba i moralnie i umysłowo niewiele różniących się od pokątnego doradcy. Przytem obrońcy prywatni, gdyby nawet znajdowali się w dostatecznej liczbie, nie są w stanie wypowiedzieć skutecznej walki pokątnemu doradctwu. Są to albo ludzie obojętni na względy moralne, albo starcy skołatani, sponiewierani nieraz przez wypadki, wystraszeni, niezawsze pewni czystości swej wymowy. Prawo stawania muszą odnawiać corok i żywią przekonanie słuszne czy nie słuszne, iż jedna okoliczność nieprzyjazna może ich i rodziny pozbawić ostatniego kawałka chleba, niechcą się więc nikomu narzącać.

Dochodzimy więc nieuniknienie do wniosku, że kraj trapi niesłychany brak i dotkliwa potrzeba ludzi, prawników; że odłogi leży pole, gwałtownie wymagające pracy. Obok tego zaś istnieje drugie zjawisko: znaczna ilość wykwalifikowanych jurystów, w przekonaniu, iż z własnego zagona kawała chleba wydobyć nie można, szuka złotego runa za górami; powtórę w Warszawie nadmiar i forsowna konkurencja obniża etykę obrończego stanu, prowadzi do zajęć gorszących. W ognisku oświaty, u wielkiego ołtarza, wytwarza się pokątne doradctwo z adwokatów przysięgłych. Żeby żyć, trzeba wy-

tworzyć sprawy, drażnić żyłkę pieniacką. Anomalia nie do pojęcia.

Z wojażerów niejeden na usprawiedliwienie przytoczyć może zechce, iż brak mu: usposobienia i zdolności do zawodu adwokackiego. Chociaż jest na to odpowiedź stanowcza i niezbita: stan dzisiejszy trwa nie od wczoraj, pocóż więc obierali zawód, który zrobił z nich istoty nieużyteczne? ale zawsze jest pozór jakiś racyi sporu; tymczasem co na obronę swoją przytoczyć zdołają te zastępy młodych adwokatów przysięgłych i pomocników, które wafesają się po kancelaryach sędziów pokoju i po korytarzach sądu okręgowego, łowią klientów osobiście i przez faktorów na schodach bardziej szczęśliwych kolegów?

Zrozumieć jeszcze można nowicjusów w zawodzie, którzy potrzebują odbyć nowicyat pod kierunkiem prawników starszych i znakomitszych, ale dlaczego trzymają się uparcie miast większych i ci, co się już czują na siłach do prowadzenia praktyki samodzielnej? Powoływanie się na większą możność wydoskonalenia w nauce, wszechstronniejszego wykształcenia się, byłoby pustym frazesem; zbyt częstą gorliwości, pracy szczególnej wcale wśród młodych adwokatów nie widać, a losy jednego organu prawników i jego szpalty świadczą o wielkiej obojętności do spraw zawodowych.

Nie może także powstrzymywać prawników od osiedlania się przy sądach gminnych i pokoju obawa głodu. Doświadczenie dotąd zrobione nie zostało, a dane teoretyczne, na jakie można się w tym razie powołać, stanowczo mówią przeciwko podobnym obawom. Przy każdym dawnym sądzie pokoju było 2, 3, nawet 4 obrońców, wszyscy oni mieli kawałek chleba, wielu zdołało wyżywić i wychować przyzwoicie liczne rodziny, byli pomiędzy nimi i tacy, co potrafili nawet uciąć na kupno majątku. Dziś choć terytoria się zmniejszyły, ale, jak widzieliśmy, ilość spraw wzrosła ogromnie. Ludność od czasu urządzenia sądownictwa dawnego pomnożyła się w czwórnasób. Sędzia pokoju sędzi dziś sprawy cywilne do 300 rs., dawniej zaś tylko do 75. Przybyły sprawy kryminalne w zakresie kary do 1½ roku więzienia; prócz tego należą tu sprawy spadkowe włościan bez względu na wysokość spadku. Rozszerzona wolność osobistej obrony nie daje racyi do żadnych przewidywań. W dawnych sądach pokoju mogły strony stawiać same, a jednak wszystkie niemal sprawy przechodziły przez ręce obrońców, bo na miejscu byli ludzie zaufania, odpowiedzialni moralnie i prawnie. Podniesienie atrybucyj znakomicie podniosło konieczność pomocy prawnika; im sprawa, ważniejsza, tem każdy bardziej chce się upewnić i chętniej nie żałuje grosza, co znowu pomnoży dochody adwokata dzisiejszego w porównaniu z dawnym, więcej niż proporcjonalnie do ilości spraw. Jeżeli lekarz skończony może osiedlić się w miasteczku i osadzie, to dlaczegoż ten sam los ma krzywdzić prawnika, krócej pracującego na dyplom. Gdzieindziej ludzie z uniwersytetu wracają do pług i siermięgi, zadosyć uczynić mogą więc chyba u nas adwokaci przysięgli potrzebie społecznej przez otwieranie kancelaryj w osadach i w miasteczkach. Sumienny i zdolny obrońca wyrobi sobie niewątpliwie klientelę w każdym zakątku, nie spadną nań krocie, ale zdobędzie byt przyzwoity, szczególnie w obliczu wielkiej tanioci. Nie ma tu zresztą nawet wyboru, Warszawa często nie daje nic. W każdej okolicy znajduje się zamożniejszy obywatel, który za stałą pensję powierzy pewnemu prawni-

kowi wszystkie sprawy swego majątku. Co więcej, o adwokata prowincjonalnego otrą się wszystkie sprawy, idące nawet do sądu okręgowego. Każdy będzie wolał z mniejszym nakładem poradzić się wprzód blizkiego, znajomego człowieka, niż jechać od razu do nieznanego dużego miasta. Tak się działo za dawnych obrońców. Żadnej wątpliwości ulegać nie może, iż adwokaci na prowincyi zwalczą łatwo pokątne doradctwo. Dziś ono jest i być musi, ale lud nie jest taki głupi, aby wybrać nie potrafił, nadużycia są zbyt rażące, aby ich ktokolwiek mógł nie zauważyć. Zresztą są i środki prawne, trzeba tylko, aby atakujący stali sami na mocnej pozycji; a w końcu nie wolno ustępować bez walki, zgóry bez żadnego wysiłku i próby machnąć ręką na dolegliwość społeczeństwa. Tak postępuje i tłómaczy się tylko niedołęztwo i lenistwo. Jeżeli zresztą mogą istnieć jakieś wątpliwości co do sądów gminnych, to w zjeździe nie kwapi się stawiać ani sama strona, ani doradca. Do upośledzonego zupełnie przez adwokata zjazdu w Kole w r. 1884 weszło spraw 1,095. W Sandomierzu, również pozbawionym obrońcy, weszło spraw w tymże roku 1,328. Gdyby z tego 300 *tylko* spraw przeszło przez ręce adwokata i gdyby za stawanie pobierał *tylko* 5 rs., to i tak dałoby mu to utrzymanie jak na miasteczko przyzwoite, do jakiego napróżno wzdycha niejeden lekarz. Prócz tego w miastach niemała jest robota i w sądach pokoju. W większości zjazdów, gdzie praktykuje jeden adwokat, ilość spraw znacznie przenosi dwie podane wyżej cyfry.

Doprawdy prawnicy nasi nie wiedzieli chyba dotąd, jak wielka ilość spraw przechodzi przez sądy gminne. Przytoczymy parę przykładów, nie wybierając bardziej rażących wypadków, weźmiemy to, co stoi z brzegu w urzędowej tablicy. W Kaliszu (ani jeden adwokat nie mieszka na prowincyi) do 40 sądów gminnych, weszło w r. 1884 spraw cywilnych i karnych 34,399, czyli przeszło 850 na jeden sąd. W okręgu piotrkowskim: adwokat przysięgły 1, sądów 43, do nich weszło spraw 51,066, t. j. przeszło 1,180 spraw na jeden sąd. W okręgu radomskim adwokatów przysięgłych niema wcale, sądów gminnych 40, weszło spraw 42,405, czyli wypadła przeszło 1,060 na jeden sąd i t. d. Okręgi łomżyński i suwalski dałyby liczby jeszcze znacznie większe. Zupełnie toż samo w sądach pokoju. Weźmy dla przykładu płoński okręg, gdzie niema licznych miasteczek przemysłowych: adwokat przysięgły 1 (przy zjeździe), sądów pokoju 9, spraw weszło 13,254, czyli przeszło 1,800 przypada na jeden sąd.

Dawniejsi obrońcy, bez dyplomów wprawdzie, ale z kwalifikacyami, zdobytymi przez mozolną aplikację i dependencję, utrzymywali się z *czwartej części* spraw o wiele bagatelniejszych. A przytem dziś z powodu małej przestrzeni terytorjów adwokat może stawiać w kilku pobliskich sądach gminnych i sądach pokoju.

Liczy się już nietylko wymowne, ale poprostu krzyczące. Chodziło nam głównie o zwrócenie uwagi na fakt, o oświeślenie dziwnej anomalji. Nie możemy jednak nie poświęcić także paru wierszy pytaniu, które się samo przez się konieczne narzuca: Jaka przyczyna takiego stanu rzeczy?

Odrąciwszy nieco na sybarytyzm, na zamiłowanie do pewnego towarzystwa, do knajpek i ogródków stołecznych, odliczywszy także to i owo na marzenia o rozgłosie i majątku wskutek zapatrzenia się na tryumfy znanych gwiazd adwokackich, główną winę dziwnego zjawiska, trzeba

złożyć na karb niezaradności, braku rzutkiego przedsiębiorczego ducha, na lenistwo. Dawniej komisya mianowała, więc zapełniały się posady otwarte, gotowe, dziś miejsce pewne bierze się dalej, ale gdy trzeba szukać, samemu nie przyjdzie nikomu na myśl sięgnąć po za rogatki, ciągnie się więc to co pod ręką. Gdy się to wszystko obejmie naraz okiem, strach aż przejmuje, jak trawi nas niemiejtność życia, brak rozmysłu i hartu. Przeszło trzecia część kształcącej się wyżej młodzieży wskutek wytworzonego pędu obiera zawód, w którym niemal wszystkie drogi do kariery pozamykane, wkracza tłumnie na ścieżkę dlatego tylko, że ktoś już ją przetartł. Nie dość na tem, nawet na tym udeptanym szlaku nie umiemy radzić sobie inaczej, jak stawiając stopy dokładnie w ślady poprzedników. A, gdyby to się tylko na prawnikach kończyło!

POLITYKA RUSINÓW.

(Korespondencya «Kraju».)

Lwów, 6 października n. s.

Abstynencya posłów rusińskich i wiec lwowski. Wniosek Romanczuka. Przyszła reforma stronnictw sejmowych. Wiec brzeżański. «Prawda» rusińska.

Kwestya abstynencyi rusinów, której w poprzednim numerze «Kraju» poświęciliśmy obszerny i dobitny komentarz, dotychczas nie została stanowczo ubita. «Dilo», które z początku stanowczo oświadczyło się było przeciw niej, później zmieniło nieco ton i wspominało o abstynencyi jako o rzeczy, której «ewentualnie rusini jąć się będą musieli, jeżeli słuszne ich wymagania nie zostaną zaspokojone». Ze taki jest pogląd nie samej tylko redakcyi, ale także grupy sejmowych posłów rusińskich, tego dowodzi odezwa tychże posłów, zwołująca rusinów na wiec ogólny do Lwowa. W odezwie tej, zresztą bardzo ubogiej we wszelkie pozytywne myśli programowe, posłowie rusińscy ostentacyjnie parę razy mówią o polakach prosto jako o «obcych», którzy gospodarują na ziemi rusińskiej. Takie określenie plemienia, z którym blizkiego pokrewieństwa przecież zaprzeczyć nie mogą, świadczy o wysokim stopniu rozdrażnienia, jakie panuje pośród tej jedynej parlamentarnej reprezentacyi rusińskiej. Nie dziw więc, że odezwa ta wielkie sprawiła niezadowolenie w polskich kołach poselskich, a w niektórych grupach zrodziła nawet myśl: zemścić się za tę odezwę na całym narodzie rusińskim i odmówić wszystkim instytucjom rusińskim subwencyi krajowej. Jeżeliby myśl ta, dotychczas tylko sporadycznie wypowiedziana, miała się stać czynem, to zaiste trudnoby przedstawić sobie krok mniej stosowny i bardziej zaogniający nasze stosunki krajowe.

Zresztą wyznać trzeba, że sejm nasz bardzo mało co robi dla polepszenia tych stosunków. Wniosek Romanczuka o zagajanie sesyj sejmowych także w języku rusińskim, ponowiony na sesyi obecnej, dotychczas spoczywa w komisyi, chociaż na jego załatwienie wystarczyłaby półgodzinna narada. Wazniejszym jest wniosek, również przez Romanczuka sejmowy (także nie pierwszy już raz) przedłożony, o założenie rusińskich szkół ludowych w główniejszych miastach Galicyi wschodniej, jakoteż o założenie trzech rusińskich seminariów nauczycielskich w Tarnopolu, Przemyślu i Stanisławowie. Wniosek to najzupełniej słuszny i dla rozwoju szkolnictwa galicyjskiego bardzo doniosły, lecz właśnie dlatego przypuszczać można, że sejm w teraźniejszym swym składzie nawet pod dyskusyę go nie dopuści.

Tymczasem niektóre fakty zdają się zapowiadać nowy, korzystniejszy zwrot w naszej wewnętrznej polityce krajowej i rozkładać nadzieję, że skład przyszłego sejmu, który już w styczniu będzie wybranym, będzie może nieco odmiennym i bardziej skłonny do traktowania kwestyi rusińskiej, zarówno jak i mnóstwa innych spraw krajowych ze

stanowiska słuszności i dobra powszechnego, a nie ze stanowiska widoków klasowych. Do takich faktów zaliczamy przedewszystkiem wyszły z łona odbytego tu wczoraj sejmiku komitet reprezentantów miejskich, w którym zgrupowali się wszyscy prawie wybitniejsi reprezentanci demokratycznego, a przynajmniej nie szlacheckiego kierunku w Galicyi. Komitet ten ma zamiar, ukonstytuowawszy się legalnie, odbywać peryodyczne zjazdy i narady, które mogą stać się zawiązkiem szerokiej organizacyi wszystkich demokratycznych elementów galicyjskich. Pierwszy zjazd tego komitetu odbył się przed tygodniem we Lwowie celem poczynienia kroków wstępnych dla swego legalnego ukonstytuowania. Zawiazanie tego komitetu powitał między innymi «Kur. Lwowski» artykułem, omawiającym «Organizacyę stronnictwa demokratycznego w Galicyi». Wykazawszy konieczność takiej organizacyi wobec bezpłodności, a raczej szkodliwości dla kastowej polityki grup dotychczas rej wodzących w Galicyi, autor artykułu wskazał następnie na kwestyę rusińską, jako na rzecz pierwszorzędnej wagi w tej przyszłej organizacyi i postawił twierdzenie, że organizacya ta nie może być ani wyłącznie polską (w Galicyi wschodniej), ani wyłącznie rusińską, ale powinna być międzynarodową polsko-rusińską, uwzględniającą w każdym razie prawa większości i mniejszości narodowych.

Ze myśli te, sympatycznie przyjęte przez publiczność polską, nie pozostały bez echa i w obozie rusińskim, na to zdaje się wskazywać przemówienie jednego z referentów na ostatnim wiecu brzeżańskim. Wiec ten odbył się w ubiegłą sobotę (d. 29 września) przy udziale około 800 osób z ludu wiejskiego i inteligencyi świeckiej i duchownej. Wygłoszono na wiecu trzy referaty, a mianowicie: o sprawach ekonomicznych (dr. Andrzej Czajkowski), o sprawach polityczno-narodowych (Iw. Belej, redaktor «Dila») i o sprawach szkolnych (dr. Antoniewicz, poseł na sejm kraj.). Najdonioślejszym bez kwestyi i starannie opracowanym był referat p. Beleja. Nie znamy go dotychczas w całej osnowie, lecz tylko w nader stronnictwem i zajadłością partyjną podyktowanym streszczeniu «Czerwonej Rusi». Z tego streszczenia jednak widać, że p. Belej w referacie swym wskazał również na sojusz z demokratami polskimi, jako na jedyne wyjście, które wyprowadzić może Ruś halicką z dotychczasowej bezwładności politycznej i zarazem ogół spraw krajowych z dotychczasowej kołowaczyny. Jeżeli p. Belej rzeczywiście myśl tę wypowiedział (a w «Dile» streszczeniu «Czerw. Rusi» w tym punkcie dotychczas nie zaprzeczył); jeżeli zgromadzeni na wiecu rusini oświadczyli swą solidarność z tą myślą, to w takim razie wiec brzeżański uważać należy za nader doniosły znak czasu i za brzask nowej doby w naszych stosunkach krajowych.

Trzecim wreszcie faktem tej samej kategorii jest programowy artykuł nowego miesięcznika «Prawda», który pojawił się temi dniami. Oto ustęp tego artykułu, dotyczący stosunków polsko-rusińskich: «W takich ludowych organizacyach (spółkach i towarzystwach ekonomicznych, naukowych i politycznych) mogą być położone podwaliny naszej zgody z polakami. Niech zdrowo myślący polacy, mieszkający na Rusi, przystępują do takich organizacyi rusińskich, a z drugiej strony niechaj organizacye rusińskie przyciągają ku sobie imieniem realnych wspólnych interesów także demos kolonij polskich na Rusi, a także niech rozszerzają swą działalność i na Galicyę zachodnią, polską. Wówczas, gdy się wytworzy silna ludowa organizacya rusinów, a z polskiej strony wydzieli się energiczne stronnictwo, które zechce zgody z rusinami dla obopólnego dobra obu narodów, można też będzie praktycznie postawić kwestyę jurydycznego *modus vivendi* obu narodowości w Galicyi: czy to przy politycznym jej rozdzieleniu, czy i bez niego, przy pewnej organizacyi gminnej i powiatowej autonomji, kurj sejmowych i gwarancyi prawa mniejszości».

Iwan Franko.

Odezwa posłów rusińskich.

Grono posłów sejmowych rusińskich, składające się z pp. Mikołaja Antoniewicza, Teofila Bereźnickiego, Szczesnego Bilińskiego, Stefana Kaczały, Macieja Kaszewko, Piotra Lewińskiego, Ksenofonta Ochrymowicza, Juliana Romanczuka i Mikołaja Siczynskiego, zwołując na dzień 11 października do Lwowa wiec wszechnarodowy rusiński, wydało następującą odezwę, którą oceniamy w rubryce «Z tygodnia»:

«Rodacy! Gdy dokoła nas inne kraje i narody dźwigają się i postępują naprzód, zdobywają sobie nowe prawa i los swój poprawiają, nas, rusinów Galicyi, nieprzyjemne stosunki polityczne cofają wstecz. Na ziemi Daniela, przyłączonej do monarchji austriackiej jako kraj ruski, choć obdarzeni konstytucyą równą innym, słyszymy w szkole, urzędzie i sądzie język obcy, na wszystkich wyższych stanowiskach widzimy ludzi obcych, w radzie państwa i w sejmie obcy piszą dla nas ustawy, obcy nawet do kościoła naszego się wciśkają, obcy z naszej pracy w znacznej części korzyść ciągną. Ponosimy równo, albo i większe ciężary, robimy szarwarki, dajemy rekrutów, ale ani praw równych nie używamy, ani jednakożo korzystnej pozycyi nie zajmujemy.

Jak co do praw politycznych i narodowych rusini są wobec innych narodów upośledzeni, tak też w ponoszeniu ciężarów publicznych najbardziej są dotknięte niższe warstwy, wieśniacy i mieszczanie, rolnicy i rzemieślnicy. Na szkołę, na kościół, na drogę, bogacz kapitalista często nie daje, a właściciel większej posiadłości zawsze stosunkowo mniej niż włościanin. Wszelkie usiłowania, poniesione w czasach ostatnich, aby ciężary publiczne zostały rozłożone bardziej równomiernie, okazały się daremnymi.

Obecnie rusinom, jak wogóle całemu włościanstwu i mieszczaństwu, nowe zagrażają niebezpieczeństwa. Autonomiczne prawa gmin gotowa jest ograniczyć nowa ustawa o pisarzach gminnych, miejscowym radom szkolnym ustawa o nauczycielach ludowych odbiera prawo prezenty, nowa ustawa o podatku od wódki zwiększyła ciężary warstw niższych, nowa ustawa propinacyjna może znów wyjść na niekorzyść włościan i mieszczan.

My, niżej podpisani posłowie rusińscy, przez wolną wolę gromad wiejskich i miejskich powołani, obowiązani jesteśmy przedewszystkiem bronić wszędzie interesów rusińskich — narodowych i gromadzkich. Obowiązani jesteśmy tem więcej, że ostatni wiec wszechnarodowy we Lwowie w czerwcu r. 1883 zwał nas za jedynych przedstawicieli rusińskiego narodu i powierzył nam pieczę nad potrzebami i interesami narodu we wszystkich częściach ziemi halickiej. Wierni obowiązkom, idąc za głosem ludu, broniliśmy i bronimy nie przestajemy interesów rusińskich przed reprezentacyą kraju (w sejmie). Ale dziś nastały czasy ciężkie, na porządku dziennym stoja kwestye wielkiej doniosłości, więc wzywamy wiec i naród cały, aby głos swój połączył z naszym. W tym celu zwołujemy wiec wszechnarodowy do stolicy naszego kraju, we Lwowie, do własnej chaty narodu całego, do «Narodnego domu», d. 29 września (11 października), w wigilię dnia Opieki Najświętszej Bogarodzicy.

Niechaj głos narodu, zawsze doniosły, a dziś tem donioślejszy, że ze wszelkich stron burze nadciągają, odezwie się z mocą i powie krajowi, wobec innych narodów, wobec zarządów państwa i tronu cesarskiego: czy Ruś i naród są zadowolone z obecnego położenia, czy je znieść mogą, od jak dawna i jakich zmian się domagają.

Zamierzamy tedy na wiecu rozstrząsnąć następujące kwestye: 1) obecné położenie Rusi halickiej — co nam dolega i czego się domagamy; 2) nową ustawę drogową i 3) ustawę propinacyjną.

Wzywamy na wiec wszechnarodowy wszystkich, co biorą do serca losy naszego narodu i kwestye powyższe; wzywamy na wiec iad wszystkich okolic kraju naszego, wszelkich stanów: wieśniaków i mieszczan, rzemieślników i kupców, nauczycieli i pasterzy duchownych i wszystką pozostałą inteligencyę naszą. W szczególności wzywamy: przełożonych cerkwi, byłych przedstawicieli narodu w sejmie i przedstawicieli jego w radzie państwa, w radach powiatowych i gminnych. Potężny a zgodny, spokojny i poważny głos nasz nie przebrzmi bez skutków».

List biskupa Strossmayera.

«Köln. Ztg» zamieszcza usprawiedliwienie piśmienne, jakie biskup Strossmayer wysłał pod dniem 21 września papieżowi Leonowi XIII, w sprawie telegramu z powodu jubileuszu kijowskiego. Dokument ten, ogłoszony jakoby z polecenia biskupa, powtarzamy za dziennikami petersburskimi:

«Ojcie święty!

«Kiedy mi, dzięki łasce jego światobliwości papieża Piusa IX i względem najjaśniejszego cesarza austriackiego w r. 1849, a więc przed blisko czterema laty dziesiątkami, godność biskupa Bośni i Syrmji, z stolicą biskupią w Djakowie ofiarowano, rozumiałem, że stanowisko moje pasterza wymaga, abym nietylko swoją wiedzę i swoje doświadczenie, ale nawet swoje idealne przekonania oddał na usługi wiernym mej dyecezyi. Skromna

wszakże działalność moja zwróciła na się uwagę wielu, bardzo wielu synów, którzy jak z jednej strony uczyć się chcieli odemnie, tak z drugiej oderwać się odemnie nie mogli, kiedy do nich przemawiałem. Czyż mogłem za taką wierność — równą wiernością, za taką miłość — równą miłością się nie odwzajemniać? Czyż serce moje bicia miało jedynie dla dusz mojej dycezy? Nie — dla całego mojego wielkiego, gorąco ukochanego narodu, który za swą wiarę i swego monarchę już na tak licznych polach bitew krew swą przelewał, bije ono niewzruszoną wiernością, obejmującą całą wielką rodzinę ludów, która przez związek wspólności słowiańskiej zbratana jest nierozdzielnie. Jeśli w samej rzeczy serce najpokorniejszego syna Waszej Świątobliwości malutkiej tylko częstce mojego narodu i tych ludów bratnich powinno było być oddane, jeśli w samej rzeczy przez to, że nieustannie za cały wielomilionowy ogół braci moich słowian odczuwam i działam, przekroczył właściwe swe wysokie zadanie pastora, poddaje się chętnie w pokorze chrześcijańskiej wszelkiej *poenae latae potentiae*. Nie pragnę bynajmniej Ojcie święty wywoływać przed oczy twoje owych stuleci, w których miecz słowian tak często błyszczał przy świetle słońca, aby odeprzeć napad muzułmanów na wschód naszej części świata. Gdy romanom i germanom zazdrośczone, że ocaleli od wszelkich niebezpieczeństw, jakie nierzadko w życiu, właściwemu temu szczepowi ludów mogły być zagrażać, i że mogli całą potęgą pracować nad swym rozwojem cywilizacyjnym, jednocześnie powołaniem słowian było, jak i jest do najnowszych czasów, stanowić stałą ochronę dla owych szczęśliwych szczepów, którym nie przypadło w udziale mieszkać na kresach chrześcijaństwa. Słowianin oddał krew swego serca dla odparcia w swoim czasie grożącego chrześcijaństwu w Europie niebezpieczeństwa, dla odparcia najazdu islamizmu ku północy i wschodowi. Narówni z madjarami przelewali krew swą i chorwaci, zarówno jak austriacy, walczyli i chorwaci za Boga i monarchę na wszystkich polach bitew, dokąd ciągnęły ich bojaźń Boga i patriotyzm. I do tego to narodu, do którego ja należę, z chlubą to przyznaję, nie miałym należeć całym zapalem serca, znającego boleści swego narodu równie dobrze jak i wielkie jego cnoty? Usprawiedliwić się mam przed Tobą Ojcie święty z mojego postępków, postępków jakoby niechrześcijańskiego i niepatriotycznego, który mi przygotował jedną z najsmutniejszych chwil mego życia. Zajmowałem się wprawdzie już od lat dawnych wyznaniem wiary moich wielomilionowych braci słowian niekatolików, ale z radością chlubą chcę tu zaznaczyć, że jedynie w tym celu, iżby ci rzucili się w objęcia świętego naszego kościoła katolickiego. To uważam za cel moich dążeń, za właściwą moją misję apostołską i miałem kiedyś za Twojem Ojcie święty błogosławieństwem, przy łasce Pańskiej osiągnąć tego ideału; a wtedy najpokorniejszy syn Waszej Świątobliwości złożyłby spokojnie strudzoną swą głowę. Katolizacja rosyjan, dzięki wysokiemu stopniowi inteligencji i cywilizacji, na jakim stoi ten naród, najpotężniejszy w Europie, niewątpliwie łatwiejsza jest niżeli bułgarów i serbów. W tym więc kierunku Rosja zdobyła misję cywilizacyjną do spełnienia, misję wspanialszą i szczytniejszą aniżeli krwawe zwycięstwa na polach bitew ziemskich. Dziewięćsetletnia rocznica przyjęcia przez rusinów wiary chrześcijańskiej powinna była, jak mniemam, a mówię to jako dobry patriota austriacki i chorwacki, radośnie być podzielana, gdyż w każdym razie kijowska uroczystość przyjęcia chrztu miała znaczenie wspomnienia dnia niewypowiedzianie pięknego, owego dnia niezapomnianego, w którym cały ogół wielu milionów dusz z ciemnej nocy niewiary i pogaństwa wzniósł się do jasnych wyżyn chrześcijaństwa. Zachowanie się moje względem systemu politycznego, jaki panuje obecnie w królestwie Chorwacy i Słowacy, ściśle połączonym z koroną cesarskiego domu habsburskiego, nie może bynajmniej znamionować dążeń antydy następczych lub niepatriotycznych. Przeciwnie ostatniemu zarzutowi zabezpieczyć mię najlepiej powinna gorąca miłość, jaką nieustannie drogiemu memu narodowi chorwackiemu okazywałem, a jaka już wielokrotnie w czynach była ujawniona (biskup tu ma na myśli działalność swą na rzecz swych dycezy, a mianowicie zbudowanie kościoła katedralnego w Djakowie i założenie uniwersytetu imienia Franciszka-Józefa w Zagrzebiu). Ojcie święty! Filary dzisiejszego rządu austriackiego, a zatem również i tronu, nadesłali mi z powodu obchodzonego przeżemnie w roku bieżącym jubileusz, adres z powinszowaniem, którego serdeczność głęboko mię wzruszyła, a nawet wielką przejęła radością. Mężowie ci, wielce uczeni i światli, kochają swego cesarza i czczą go jako monarchę swego, niewątpliwie nie mniej niżeli doradcy jego węgierscy. Ideałem politycznym tych ostatnich jest stanowczy ucisk braci moich słowian, co do praw których nie domagałem się niczego więcej prócz sprawiedliwości. Z dzisiejszego systemu politycznego w mojej oj-

czyźnie nie jestem zadowolony i zadowolony z niego być nie mogę, gdyż jest to system ucisku wielkiego i wolnego narodu, na własnym jego odłamie ziemi, tak gorąco ukochanym, tak wielkie kilkakrotnie razy bronionym, drogą krwią synów tejże ziemi przesłanym. Wszakże kryję swoje strapienie pomiędzy ścianami swej kaplicy i nie próbowałem nawet nigdy mówić o niem z ambony. Również z praw moich politycznych, jako członka ciała prawodawczego nie korzystam i oświadczenie pozostaję w dali od takowego od lat dziesiątków. Czegóż więc chcę odemnie moi przeciwnicy? Może dla niektórych z nich żyję zadługo, może mają już oni na widoku mojego następcę, językiem madjarskim władającego?

«Djakowa, w dzień świętego Mateusza, anno Domini 1888, pasterstwa zaś mego XXXIX.

Józef-Jerzy (m. p.)
biskup Bośni i Syrmji.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ Lwów. [List «Kraju»]. Nowe zgromadzenie przedwyborcze naszej stolicy odbyło się w stary sposób: salę ratuszową przepełniły niżej warstwy rękodzielniczo-mieszczańskie, «inteligencji» raczyło zjawić się ledwie kilkanaście osób na 300. Dyskusję publiczną o politycznych sprawach usiłowały rozbudzić żywioły do tego najmniej uzdolnione, a gdy z innych nikt mówić czy nie chciał, czy nie widział w danych warunkach racyi — zarządzono głosowanie na «komitet przedwyborczy» i wybrano go wedle listy «białej», t. j. partyi b. posła Lewakowskiego. Tak sam rezultat zdaje się zapowiadać i w ostatecznym akcie wyborczym, nawet bowiem liczni przeciwnicy Lewakowskiego w zasadzie, dziś otwarcie głoszą, iż tym razem jeszcze muszą za nim głosować, by zachować konsekwencję faktyczną i nagrodzić posła, który bądź co bądź okazał tak rzadką w obecnych stosunkach subordynację dla swych mandantów. Być może, że zamierzone interpelacje do L. na przyszłym zgromadzeniu i namiętna kontragitacja «Narodówki» osłabi nieco stopień zwycięstwa L., ale zwycięstwo będzie niechybne. Wyjątkowy jubileusz święć będzie w przyszłym tygodniu jeden z najwybitniejszych naszych mężów politycznych. D. 14 października Franciszek Smolka ukończy 40 rok przywództwa austriackiej izbie parlamentarnej! Dla nas fakt ten o tyle bardziej godny uwagi, że tak wysokie stanowisko przez lat tyle zajmuje były... przestępca stanu i reprezentant ludu, że na czele legislatury, która pierwsza łamała lody reakcyi — stał polak i poseł lwowski. Zdaniem «Gaz. Nar.», jubileusz to wytwórność w pracy politycznej, niezmordowanych usług dla kraju i gotowości do pełnienia obowiązków obywatelskich, tak bardzo dziś zaniedbywanych... Prof. dr. Izidor Kopernicki rozpoczął ważną dla nauki podróż. Zaczawszy od Muszyny, t. zw. rzemieślnym dyszlem posuwając się znakomity antropolog i etnograf przez same prawie wszystkie góry od Tatr ku Beskidowi i Karpatom. Wyborna znajomość narzecza rusińskiego uprzyściplnia badaczowi studiowanie t. zw. lemków, bojków i huculów i pomiar czaszek, któremu szan. prof. oddaje się ze szczególną gorliwością... W okolicach jasielsko-sanockich przemysł naftowy coraz zwałwiej się rozwija, a wieże systemu kanadyjskiego powstają coraz gęściej. Sprytnie żydostwo już zakrzętało się, aby okoliczność tę wyzyskać dla swej spekulacji i wykupuje reszty tamtejszych lasów, by zmonopolizować ceny drzewa. Jak lekomyślni są właściciele lasów, którzy je sprzedają, może pomyśleć krótki rachunek: żyd daje za mógł lasu 150 złr., wyrębuje zeń najmniej 80 sągów i... odprzedaże nacierzom sągów... 12 złr. Ponieważ zaś rabanie kosztuje, więc żyd na sągu zarabia netto — 5 złr. A my potem dziwimy się «nędzy galicyjskiej»? Wszak rodzi ją nasza własna, szalona nieogledność. Jest atoli i pocieszająca nowina: w Krośnie grono obywateli zawiązuje wraz z gminą tamtejszą — spółkę udziałową dla fabryki białych i apretury płótna. Przedsięwzięcie się sprowadza *en gros* z zagranicy i rozdawać między okolicznych tkaczy na własny rachunek, a gotowy wyrob apretować we własnej fabryce. Towarzystwo zamysła zatrudnić u siebie 700 — 800 robotników i apretować rocznie 30,000 sztuk płótna. Wydział krajowy udzielił już założycielom promesę na bezprocentową pożyczkę z funduszu przemysłowego 25,000 złr., zwrotną w 10 latach, a po ukonstytuowaniu się i puszczaniu fabryki w ruch obiecuje kredyt na 3% dalszych 25,000. Dla przemysłu galicyjskiego fakt to doniosły; brak bowiem podobnego przedsięwzięcia i fabryki oddawna bardzo dawał się uczuć całej u nas pracy tkackiej, jak wiadomo, pro-

wadzonej na rozległą skalę... Kłęski ogień w e przesładują nas tego roku zaiste w sposób straszny! Niepodobna tu wyliczyć, a cóż dopiero opisać takich pożarów, jak w Kamionce strumilowej, Medenicach, Szczucinie, Glinianach i t. d., i t. d. Setki i setki domostw idą co kilka dni z dymem... A wszędzie te same fatalne stosunki: prawie nie ubezpieczone, środków do obrony przed żywiołem żadnych, wszystko zdane na łaskę Opatrzności... Przymus asekuracyjny i reforma odnosnych urzędów gminnych gwałtownie domagają się jak najrychlejszego urzeczywistnienia. Władze zarządziły opust podatków, któreby we wszystkich miejscowościach kłęką dotkniętych nie mogły być ściągnięte wedle skali normalnej. Na scenie skarbów w skiej, poprzedzona hukami bębnowa agitowana reklamy, debiutowała przedwczoraj panna Wanda Charlemont *recte* Poznańska, z Warszawy, uczennica Rapackiego. Sienkiewicz dramacik «Czyja wina?» przerósł siły aktorki; mimo to, wskutek niesłychanie zuchwałej protekcyi, zostanie prawdopodobnie zaangażowaną do ról salonowych, do których istotnie brak sił w lwowskim teatrze. Wkrótce zjedzie tu na występy dawna ulubienica Lwowa pani Deryng-Walewska. Miejsce pani Zimajer zajęła napowrót pani Bocskay jako primadonna operetkowa. Wczoraj po raz pierwszy wystawiono głośną «Lenę», 4-aktowy dramat Jasieńczyka-Karczewskiego. Sala była pełna; po każdej odsłonie gorąco oklaskiwano... grę artystów, która była nadzwyczaj staranna i szczęśliwa, a u bohaterki (pani Stachowiczowej) znakomitą. Sama sztuka wywarła wrażenie bardzo przygnębiające, (?) szczegóły bowiem są wprost wstrętne (?) a tendencja utworu godna najostrejszego potępienia (?). Zdanie moje podzieliłi liczni widzowie, a leżące przedemną dzisiejsze krytyki pism tutejszych brzmią z niem zgodnie, ostre czyniąc wymówki sędziom warszawskiego konkursu, na którym «Lenę» odznaczono!... *Nota*.

△ Poznań. [List «Kraju»]. Dnia 2 b. m. odbyło się w Poznaniu walne zebranie delegatów, wybranych przez przedwyborcze zebrania powiatowe. Zebranie to ustanowiło nowy komitet prowincjonalny (dla W. Ks. poznańskiego), zatwierdziło nowy projekt do regulaminu wyborczego i postawiło kandydatów na posłów. Ważne to więc i bardzo poważne było zebranie. Nie będę się jednak szeroko o niem rozpisywał, bo sprawy tam poruszane są tak specjalnie miejscowe, że dla szerszego koła czytelników nie wszystkie mogą być ciekawe. Mianowicie ogromny kodeks regulaminu wyborczego i wszystkie jego drobiazgi lub finezy, tylko dla nas miejscowych mogą być zrozumiałe i jako takie chwilowo budzić zajęcie. Powiem więc tylko dziś słów kilka o ogólnym charakterze zebrania i wyborze komitetu. «Goniec Wielkop.» nazwał zebranie delegatów areną, na której walczyli akcyonariusze «Dziennika» z akcyonariuszami «Kuryera». Dosłownie braci tego twierdzenia nie można, ale wynik obrad rzeczywiście nasuwa mimowolnie takie przypuszczenie. Mówiono tu już przedtem, że «Dziennik» dla tego głównie pragnie pomnożyć — znacznie liczbę członków komitetu prowincjonalnego, jako najwyższej naszej władzy wyborczej, żeby mieć lepszą sposobność obsadzenia nowych miejsc i godności swemi osobistościami, zasłużonymi w obozie swym walecznikami. Przypuszczenie to zupełnie się sprawdziło, bo do komitetu wszedł sam redaktor «Dziennika» p. Fr. Dobrowolski, oraz p. Stefan Cegielski i Ildefons Chelchowski, obadwaj z «Dziennikiem» materialnie i moralnie związani najściślej sojuszem. Prócz tego zastępcą mianowany został p. Napoleon Urbanowski, najzagorzalszy dziennikowiec. Między resztą dawniejszych członków komitetu jest p. Konstanty Szaniecki, znany i w Królestwie jako hodowca owiec, który do tego samego obozu się zalicza *sans phrase*. Reasumując, należy więc w nowym komitecie (7) większość — czterech członków do stanowczo dziennikowych, a mniejszość — trzech, z p. Stef. Żółtowskim, ks. dr. Kanteckim i p. Kościelskim jest kuryerowa. Tak wedle pojęć «Gonca». My zaś wolimy powiedzieć, że wszyscy są i dobrzy politycy i bardzo zacięci ludzie, ale większą część ze stanowiska politycznego nie wzbudza w opinii myślicy zbytecznego zaufania. O kandydatach, postawionych do krzeseł poselskich doniosę później. Urzędowy spis jeszcze nie ogłoszony. Może być, że zajdą zmiany, a nawet są dosyć pożądane. I w tym kierunku stronnictwo «Dzien. Pozn.» odniosło świetne zwycięstwo, ale jeżeli uzasadnione są obawy «Oreodownika», prawdziwe to zwycięstwo Pyrrhusa. Wyszedł w tych dniach numer okazywujący pisma «humorystycznego» «Pokroka». Związek spółek zarobkowych pol-

*) Wyznajemy, że niezrozumiałym jest dla nas epitet: «dziennikowiec». «Dzien. Pozn.» nie jest pismem, z którym sojusz mógłby płacić lub ośmieszać; wdzięczni byłibyśmy sz. naszemu korespondentowi, gdyby nam bliżej określił, o ile epitet taki uważać należy za żart i czem się różni politycznie kandydaci «Dzien. Pozn.» od «Kur. Pozn.». (Przyp. red.).

skich wydał sprawozdanie swe za rok 1887. Wykazuje ono bardzo pocieszające liczby. Najważniejszą jest suma depozytów, wykazana z 68 spółek Księstwa i Prus. Wynoszą one 9,652,988 marek. Suma zaiste okazała i nie dziw, że wzbudza apetyt u naszych karkołomnych polityków, którzy wręcz utrzymują: społeczeństwo, które posiada tyle kapitałów, że mogło blisko 10 milionów złotych w samych spółkach, powinno się rzucać obcesem na wszelkie eksperymenty i zachcianki swoich «zbawicieli». Niemniej pocieszającym jest, że z tych 68 spółek całe 26 nie miało w roku ubiegłym kosztów procesowych, co daje świadectwo o przeciętnej pewności interesów spółek. A interesy te nie są drobniagowe, bo razem wzięte przedstawiają weksle, dyskontowane w r. 1887 w owych 68 spółkach, sumę 12,559,960 m. Udział członków, a zatem właściwy kapitał zakładowy wynosi 2,270,198 m. O włos byłbym zapomniał donieść, że szumnie agitowany komitet centralny wyborczy nie znalazł dostatecznego poparcia i poszedł *ad Calendas Graecas*. Nie otworzono też z d. 1 października seminarium duchownego. *Domarat*.

△ Berlin. [List «Kraju»]. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa wolnomysłnego, poseł do parlamentu niemieckiego Bamberger, zamieścił w tygodniku «Nation» rozprawę, zatytułowaną «National», w której przedmiotowo, bez domieszki zwykłego prusakom szowinizmu, zastanawia się nad rozwojem idei narodowych w pierwszej połowie bieżącego stulecia, a dalej nad jej przesadnym wybijaniem i spaceniem w ostatnich, najnowszych czasach... Stumilionowa pożyczka do zgermanizowania włości polskich jest środkiem, którego teoretycznie i moralnie zaczepić nie można (?), aczkolwiek środek to bardzo wątpliwy ze względów praktycznych; wydalania natomiast, wykonane ze srogością i okrucieństwem, ani nie były potrzebne, ani sprawiedliwe, ani też pożyteczne. Najgorszą atoli była owa pycha surowa i brutalna, z jaką uczucie fałszywie narodowej dumy ujawniało się w samochwalstwie po nad wszelkie względy przyzwoitości, prawa i humanizmu. Autor rad powraca od profesorskiej brutalności nowego stylu do uczciwej prozy uczonego Roberta Mohla, który nie będąc ani niepraktycznym, ani słabym, był przynajmniej ludzkim. Mohl z wstrętem odwraca się od «praktycznego polityka», samozwańca, który sztydzi i dziecinstwem nazywa «tkliwe a nie mające realnej podstawy poczucie sprawiedliwości», do której sam w danym razie rości pretensje. Czyż nie sprawa to wrażeń—zapytuje Bamberger—jakby sędziwy uczonej naprzód już słyssał rozprawy parlamentarne w sprawach polskich i dziki wrzask «narodowej» prasy? Prosty rys historii utworzenia się państwa niemieckiego wykazuje, jak małą rolę odegrały przy jego utworzeniu zasady czysto narodowościowe. Rzut oka na jego granice—wzmocnia to przekonanie. Nie tylko narodowość niemiecka rozerwana została na dwie części i podzieloną między dwa państwa, ale wcielono nawet polskie, duńskie i francuskie żywioły na wschodzie, północy i zachodzie, a wcielwszy ogłoszono za włączone nieodwołalnie. W dalszym ciągu rozpisuje się autor nad spaceniem pojęciem narodowości i nadużywaniem jej imienia przez poszczególne stronnictwa w państwie niemieckim. Idea narodowa w Niemczech zawdzięcza swój rozwój duchowi wolnomysłnemu, dziś służy za hasło pustym fanatyzmowi do odgrywania roli bez myśli i treści. W końcu rozwodzi się p. Bamberger nad grozą nowoczesnego militarysty, jako owoc wybijanej aż do ostateczności idei narodowościowej. Europa, podobna do ogromnego wojennego obozu, drętwieje w stanie swym zbrojnym. Rosnąca nieprzyjaźń sąsiadów, duch nienawiści, zabarykadowanie, podszczuwanie—oto najgorsze nieszczęście. Nienawiść i głupota rodzą się wzajem jedna z drugiej, w bezustannym postępie. Duch publiczny w Europie w ostatnim dziesięcioleciu podupadł intelektualnie i moralnie, a nigdy jeszcze słowo o wszechpotężnej nikczemności tak często nie było cytowane, jak w naszych czasach. Stan taki potrwać długo nie może. Jest to, zdaniem autora, paroksyzm, po nim zapanuje sprawiedliwość, którą przygotowała filozofia XVIII wieku. *Walter*.

△ Rzym. Dzienniki donoszą o zgonie Cezara Correnti, zasłużonego męża stanu i historyka włoskiego, którego życiu i pracom poświęciliśmy obszerniejszą korespondencję z Rzymu, zamieszczoną w Nr 30 naszego «Przeglądu literackiego». Dotkliwa ta strata boleśnie odbija się w sercu tych, co znali jego zasługi, starania i zachody około literatury i dziejów polskich, których był jednym z najgorliwszych we Włoszech szerzycieli. Znał język polski i liczne swe studia nad poezją i beletrystyką polską zamieszczał w dziennikach i czasopiśmie ojczystego swojego kraju. O zamierzonym i w części już dokonanym wydawnictwie nieboszczyka «Dziejów Polski» na większą skalę, krytyka fachowa odezwała się z uznaniem i pochwalami. W ogólności była to postać

nader sympatyczna, z gałęzi typów dawnych, co raz dziś niestety rzadszych—i w takim też świetle przedstawiło ją niedawno w «Kraju» pomienione studium rzymskiego naszego sprawozdawcy.

Ziemię słowiańskie.

△ Praga. [List «Kraju»]. Wydział krajowy przedstawił sejmowi wniosek przyjęcia daru 200,000 guldenów na poczet funduszu przyszłej akademii czeskiej nauk i umiejętności, która ma być ustanowiona na cześć czterdziestej rocznicy wstąpienia na tron Franciszka-Józefa. Sejm entuzjastycznymi okrzykami przyjął wniosek. Sprawozdawca profesor Braf gorącym słowem wysławiał postęp nauki i szkół za panowania obecnego cesarza... W teatrze narodowym grano operę Glinki «Życie za cara». Znawcy muzyki zachwycają się klasyczną fakturą opery. W «Świełtozorze» znajdujemy ciekawy artykuł Edwarda Jelinka o pobycie ks. Eugenjusza Tupego (jako poety Bolesława Jablonskiego) w Krakowie, gdzie zmarły już piewca «Mądrości Salomona» był przeorem klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu... Wielkie wrażenie zrobiło *interview* korespondenta gazety «Matin» z Riegerem i Gregrem. Wniosek korespondenta, że ci ludzie właściwie w ideach nie różnią się wcale, jest zabójczym dla młodoczechów i niejednemu otwiera oczy, bielmem stronnictwem zasklepione. *Nasz*.

△ Berno. [List «Kraju»]. «Kromezirskie Noviny» z powodu 40-tej rocznicy panowania cesarza Franciszka-Józefa wystąpiły z projektem «kongresu słowiańskiego» dla roztrząśnienia «programu kulturowego słowiańskiego». Program ten—jak powiada owa gazeta prowincjonalna—nie mieści w sobie zastąpienia pojedynczych języków i literatur słowiańskich przez jeden język ruski i jego literaturę, ale pragnie, aby język ruski wprowadzony został do szkół jako przedmiot i aby czasem stał się narzędziem zobopólnego porozumienia między narodami słowiańskimi. Podobnie gazeta zapewnia, że temu programowi nie idzie wcale o podkopanie katolicyzmu, ale o pogodzenie kościołów zachodniego i wschodniego na podstawie liturgii narodowej. Również zapewnia gazeta, że program nie ma nic wspólnego z polityką. «Krom. Nov.» nie ludzą się wcale, żeby kongres miał powodzenie takie, jakie miał zjazd słowiański r. 1848, kiedy przedstawiciele słowiaństwa byli ożywieni najlepszymi ideami. Szowiniści rusińscy, proklamujący abstynencję, mają już gotowy przykład. Sejm krajowy morawski w dniu 21 września (3 października) był świadkiem manifestacji, mającej na celu wyrażenie zaznaczenia niezgody z Niemcami, wynikłej z powodu kwestii szkolnej. W dniu tym czescy członkowie sejmu uroczysto opuścili posiedzenie pod wodzą biskupa Bauera i hr. Egberta Belcredi. Była to odpowiedź na przyjętą, dzięki znacznej większości Niemców w komisji finansowej sejmu rezolucję, która rządowi radziła, ażeby odrzucał stanowczo wszystkie projekty reform szkolnych. *Tudik*.

△ Tryest. [List «Kraju»]. Znaczniejsi patrioci istryjscy od wielu lat przemysłiwali nad tem, aby tutaj lub w innem mieście Istrii założyć poważny organ w języku włoskim, broniący interesów słowiańskich w Istrii, gdzie mniejszość włoska terroryzuje i ciemieży żywioł narodowy—chorwacki i słoweński. Nakoniec po usunięciu wielu przeszkód założono w Poli (Pulj) «Il Diritto Croato» (Prawo chorwackie), które niebawem wychodzić pocznie. Istrija ma jedną gazetę popularną «Nasza Słoga» (Nasza Zgoda), pisaną dla ludu i wiele przysług sprawie narodowej oddającą. Redaktora jej M. Mandicza niedawno miasto Kastaw obrabło obywatelom honorowym. Ze świadomością narodową w Istrii budzi się coraz więcej, dowodem jest wybór chorwata Flego na posła z miasta Koparnę, zwanego po włosku Capo d'Istria, gdzie istotnie włoszczyzna dotąd górowała nad żywiołem słowiańskim. Za to w sejmie istryjskim w Poreczu (Parenzo) Italomanowie zuchwale stawiają czoło słowianom. D. 13 września wobec niesłychanego rozjątrzenia marszałek krajowy zabronił kanonikowi d. rowi Wolariczowi interpelacji do władzy, ponieważ była po chorwacku. Nazajutrz Jenko wystąpił z interpelacją po słoweńsku, żądając wykonania ustawy o równouprawnieniu. Wolaricz zaś po chorwacku interpelował wydział krajowy co do mianowania urzędników, nieznających języków krajowych. Opór italo-mański na nie się nie przydał, obie interpelacje odczytane zostały. O sprawie tej podano telegram do namiestnika. Znowu 18 września Langinja i Spiniczicz wnieśli dwie interpelacje po chorwacku i znowu marszałek krajowy stawiał opór. Wtedy reprezentant rządu odczytał reskrypt namiestnika, w którym tenże oznajmia, że nie pochwała postępowania marszałka i że interpelacje chorwackie

zalatwione być winny. Marszałek krajowy oświadczył, że od zasady swej odstąpić nie myśli, i podał się do dymisji... *Loricz*.

△ Zagrzeb. [List «Kraju»]. Wieści o dymisji hr. Khuen-Hedervarego nie ustają. Podobno już w Peszcie ustąpienie bana jest postanowieniem, idzie o to tylko, jaką tekę ministeryalną oddać w jego ręce. Miejsce jego ma zająć były ban Władysław hr. Pejaczewicz,—człowiek, który jawnie niemal okazywał obecnemu banowi wzdarcie i nieprzyjaźń. Na kreaturach Hedervarego cierpienie skóra ze strachu, szczególnie los adwokata Cernkowicza, który jest jego prawą ręką, byłby nie do pozazdroszczenia. Opozycja szykuje demonstrację, na samym początku sejm u mającą wystąpić. Na pierwszym posiedzeniu tego ostatniego mają mianowicie wszyscy członkowie tej partii z wirilistami pod przewodnictwem hr. Iwana Draskowicza mandaty swoje złożyć i wyjaśnić, że partję swoją uważają za nieistniejącą. Krok taki ma być tem umotywowany, że obecny system rządowy i stosunki parlamentarne uniemożliwiają działalność deputowanego, nie pozwalając mu działać i postępować tak, jak honor i sumienie nakazują. Członkowie radykalni tej partii chcą się przyłączyć do partii Starczywicza. Pozostali mają zamiar dawniej już zajęte stanowiska utrzymać. Jeśli wiadomości te okazały się prawdziwymi, w takim razie i biskup Strossmayer rzecze się prawa głosu, którego zresztą już od lat wielu nie spożytkowywał. *H-ticz*.

△ Tryest [List «Kraju»]. Dr. Francesco Vidulich (wymawiaj Widulicz) przestał już być marszałkiem krajowym! Opór jego przeciwko interpelacyom chorwackim—o czem donosiłem w poprzednim liście—opór przeciwny ustawie o równouprawnieniu narodowości, zniewolił hardego Italomana i renegata słowiańskiego do podania się o dymisję. Vidulich—lubo przeszłego roku pod wpływem energicznej mowy prof. Spiniczicza oznajmił, że nie może zabraniać mówienia po chorwacku w sejmie; obecnie dał się ponieść osobistej zaciętości i zabronił jednemu z posłów mówić po chorwacku. Interwencja namiestnika przywróciła niejako porządek i przypomniała marszałkowi, że nie ma prawa naruszać kardynalnych ustaw państwowych, chociaż go do tego irrydystyczny szowinizm podnieca. Ustąpienie Vidulicha powitali wszyscy słowianie południowi z radością, a gazety chorwackie przypominają włocho, że lubo w sejmie istryjskim są w większości, nie są jednak w większości na samym półwyspie. *Loricz*.

△ Belgrad. [List «Kraju»]. Były prezes ministrów, szef stronnictwa «napredniaków», znany z austrofilskich sympatyj Garaszanin w rozmowie z korespondentem «Corresp. de l'Est» oświadczył, że mu proponowano stanowisko posła w Rzymie, ale że propozycję tej nie przyjął. O wydaleniu go z Belgradu dotąd nie wydano żadnego rozkazu. Garaszanin dodał przytem, że cokolwiek bądź staćby się mogło, i na wygnaniu będzie zawsze wiernym stronnikiem króla i dynastji. Jubileusz Wuka Karadzicza ścigał wielu serbów z Węgier, Chorwacy i Bośni, tak że przybyłszy ledwie pomieścili się po hotelach i zajazdach. Całe miasto było ubrane wieściami i proporcjami; najpiękniej wyglądały ministerstwo oświecenia i uniwersytet. Początek uroczystości był we środę 19 września. Nazajutrz miasto całe zostało iluminowane, a w teatrze narodowym przedstawiono apoteozę Wuka. W piątek 21 września wyprawiono uroczysty pochód, w którym wzięli udział i uczeni, i studenci, i dygnitarze, i kupcy, i cała ludność niższa. Pochód wyszedł od katedry, przeszłszy całe *corso* belgradzkie aż do uniwersytetu, gdzie minister oświecenia Dziordziejewicz miał mowę na cześć Karadzicza, którego wysławiał jako twórcę nowego języka literackiego i nowego piśmiennictwa u serbów. Po mowie zaśpiewano hymn narodowy serbski, a o godz. 4 popołudniu odbyła się uroczysta zabawa. Gazety południowo-słowiańskie z uniesieniem piszą o Wuku i jego jubileuszu, nawet gazety chorwackie, co tem godniejsze jest uznania, że Karadzicz szowinizmem swym i panserbizmem wiele złego chorwatom wyrządził. Na jubileuszu byli także deputaci z Bułgaryi. Witano ich serdecznie i podnoszono ideę, że serbowie i bułgarzy powinni zgodnie działać na półwyspie Bałkańskim. Dziennik «Srbska Nezavisimost» radzi Serbji, celem rozstrzygnięcia kwestji macedońskiej, wejść w przymierze z Rosją i Grecją. Gazety «Odjek» i «Widelo» protestują przeciw dążeniom bułgarskim. «Odjek» mówi, że uznanie księcia Ferdynanda za księcia Bułgaryi nie byłoby ze strony Serbji zręcznym krokiem politycznym. Po powrocie swym do Belgradu, Mijatowicz oznajmił gabinetowi, że król Milan nalega o wysłanie przywódcy napredniaków, b. prez. ministrów Garaszanina z Serbji. Król Milan dowiedział się jakoby o intrygach napredniaków, którzy nadużywali jego zaufania i obywateli, obecnie zaś, jak telegrafują z Wiednia do dzienników, zapalał względem tychże niena-

wieści. Telegram Agencji Północnej z Belgradu dodaje do powyższego, że Garazanin chciał się z czynionych mu zarzutów przed królem Młanem usprawiedliwić, ten wszakże na to się nie zgodził. Królowa Natalja nie zgadza się ani na rozwód, ani na ugodę; kazała powiedzieć Piroczaninowi, że «król musi kapitulować!...» M. M—ics.

1. Sofja. [List «Kraju»]. Zamiast zapowiadane go tygodnika «Makedonja» wyszedł niedawno pierwszy numer również tygodnika pod tytułem «Christo Botjow». O jego redaktorze i wydawcy D. Ryzowie już poprzednio wspominałem, obecnie zaś myślę uzupełnić obraz jego politycznej działalności niektórymi nowymi faktami dla ilustracji dawniejszych i obecnych polityczno-literackich stosunków w Bułgarii. Ryzow przybył do księstwa z Macedonii roku 1883 jako gorący stronnik rosyjskiej polityki i pisał w tym duchu artykuły do dziennika «Baikan». Atoli w krótkim czasie wyrobił sobie inne przekonanie i zaczął pisywać do byłego dziennika «Soznanje», a później do «Tyrnowskiej Konstytucji» Karawelow, który podówczas wprowadził nie zerwał zupełnie z Rosją, ale w każdym razie starał się wpływ rosyjski w Bułgarii osłabić i zmniejszyć. W rewolucji filipopolskiej nie brał czynnego udziału, jednakże chciał, aby mu dano ważniejszą posadę w nowoprzylączonej do księstwa Rumelji. Minister Karawelow nie przychylił się do jego żądania i Ryzow, przed chwilą jeszcze współpracownik «Tyrnowskiej Konstytucji», zjawia się prywatnie u Cankowa, ofiarowując mu swoje usługi. Cankow jednak wzgardził renegatem i odprawił go z kwitkiem. Rozżalony Ryzow zaciągnął się pod sztandar gazety «Nezawisimost», wydawanej przez Z. Stojanowa i Petkowa *contra* Karawelowi. Przy detronizacji ks. Aleksandra ujmował się za ostatnim, a później w nagrodę za pomoc okazaną regentom żądał miejsca sekretarza przy bułgarskim konsulacie w Belgradzie. Znowu mu odmówiono, lecz zato przyjęto go do redakcji «Swobody». Lecz i tu Ryzow nie popasał długo, gdyż wkrótce przed rewolucją w Ruszczuku i Szumli spotykamy się z jego piórem na łamach «Sławianina», to jest w organie partii Karaweliistów (opozycya). W wielkim narodnym soborze w Tyrnowie protestował znowu przeciw wyborowi ks. Ferdynanda. Pomimo takiej niepewności poglądów dotychczasowych w «Christo Botjow», Ryzow rozwija program ze znaczną stanowczością, a motywuje go z talentem. Gdzie nasze zbawienie?—pyta redaktor nowego organu—i po dłuższych wywodach odpowiada, że w połączeniu i zgodzie wszystkich stronnictw. Mają one zapomnieć o dawnych urazach, szukać winnych, lecz wspólnymi siłami i wspólną radą wyprowadzić kraj z kryzysu. Dopiero gabinet, złożony ze wszystkich partji, zdołałby pokierować dalszemi losami kraju. Jednocześnie Ryzow wzywa wojsko, aby się nie mieszało do spraw rządowych. W innym znów artykule zarzuca nowy redaktor księciu złamanie przysięgi konstytucyjnej przez rozdanie orderów osobom cywilnym, na co nie pozwala bułgarska konstytucja. Podobny program oczywiście nie mógł się podobać rządowi. Stambulow, w porozumieniu ze swoją partją, polecił Ryzowa prokuratorowi państwa, która go też na drugi dzień aresztować kazała i oskarżyła o zdradę stanu. Zaszedł przytem wypadek ciekawy: Ryzowa aresztowano, pomimo że na piśmie wymieniony był kto inny jako redaktor odpowiedzialny; tego ostatniego również pod sąd oddano. Petko.

1. Bułgaria. «Corresp. de l'Est» donosi z Sofji, że reprezentant rządu austriackiego odradził tanczonym psemysłowcom austriackim przyjęcie udziału w dostawach do armji bułgarskiej, ze względu na sprzedażność bułgarskich oficerów; wiadomość ta wywarła w Sofji wielką sensację. Według depesz prywatnych, otrzymanych z Bukaresztu d. 7 października aresztowano trzech głównych uczestników w ostatniego tancznego powstania, a mianowicie: Jowanowicza, Tintczewa i Petkowicza. Wyrok w sprawie dziennikarza Ryzowa, skazanego na dwa lata więzienia, przez wyższą instancję sądową, jak podaje telegram Agencji Północnej, został zatwierdzony.

1. Zadar (Zara w Dalmacji). [List «Kraju»]. Obecnie zajmuje wszystkich wniosek posła Bulicza, aby posłać adres do cesarza do Wiednia z błagalną prośbą, iżby Dalmacja została wreszcie *de facto* połączoną z Chorwacją. Jest to gorące pragnienie całej ludności chorwackiej w Dalmacji, a zatem ogromnej większości ludności naszej. R. Z.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> «Independance Belge» otrzymała z Londynu wiadomość o treści książki d-ra Mackenziego o chorobie cesarza Fryderyka III. W pierwszej części książki ma być pomieszczony opis choroby i jej postępów od czasu zaważenia d-ra Mackenziego. Tuż obok opisu choroby podane są wiadomości szczegó-

we o codziennym życiu i zajęciach chorego. Drugą część swego dzieła autor poświęcił wytłumaczeniu polemicznie: tutaj lekarz angielski dowodzi, że jego metoda leczenia, gdyby jej byli nie odrzucili, przyczyniłaby się do przedłużenia życia chorego. Niemniejność wzięcia się do rzeczy lekarzy niemieckich przyczyniła się do przyspieszenia smutnego rozwiązania. Trzecia część książki zestawia statystyczne wiadomości, wykazujące, jak zgubne są skutki operacji krtani. W rezultacie dr. Mackenzie upewnia, że cesarzowi Fryderykowi zaszczerpił raka dr. Gerhardt.

> Skrajne stronnictwa irlandzkie głośno manifestują swoje sympatie dla Rosji, którą uważają za naturalną przeciwniczkę Anglii. Z powodu mowy Gladstone'a, w której też sympatie znalazły swe odbicie, jeden z organów wyraża swe uwielbienie dla Rosji: «tej wielkiej Rosji, drogą każdemu irlandzkiemu sercu, jako potęgi, która w Krymie odesłała czerwono umundurowanych ryczących saksonów napowrót do piekła, z którego wyszli».

> Według gazety «Temps» w r. 1886 (obliczenia na spisie ludności osnute), było we Francji cudzoziemców 1,126,531, t. j. 3% ogólnej ludności Francji. W r. 1851 cudzoziemców było tylko 380,381, t. j. 1,06%. Z ogólnej liczby cudzoziemców 481,423 osoby urodziły się we Francji. Cudzoziemcy, jak zapewnia «Temps», starają się osiedlać w departamentach pogranicznych i w miastach przemysłowych, gdzie łatwiej o stałe zajęcie. Cyfry te nabierają znaczenia wobec świeżo wydanych ograniczeń.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Uczta w Hofburgu w dniu 4 października. Znaczenie ogłoszonego na niej «koleżeństwa wojskowego». Podwójna replika Francji: w Paryżu i Lugdunie. Co teraz poczną generał Boulanger i książę Bismark?

Bardzo krótki, lecz zwiezły i jedyny miłośny tydzień polityczny. W ciągu dni kilku, od 4 do 10 października n. st., odbyło się między potrójnem przymierzem Europy a Francją coś w rodzaju średniowiecznej salutowacji orężnej przed walką, przyczem—zawsze najzgodniej z tradycją bayardowską—stało się też i zadość okrzykowi kurtuazyi francuskiej: «tirez les premiers, messieurs!...» Pierwsze strzały w formie podwójnego toastu rozległy się nad Dunajem; odpowiedź słyszeć się dała dopiero w parę dni później nad Sekwaną i Rodanem. Oczywiście, że całej tej ceremonji najoczywistszego wzajemnego wyzwania się na ostre nadano pozory tak proste i naturalne, że wraże potrzebę, spowodowanej nagłym jakim zwrotem lub odwrotem, nie trudno będzie incydentowi przypisać charakter... nawet żartobliwego naszego «wypil Kuba do Jakóba», z naturalną tej piosenki przygrywką: «a kto nie wypije...» Rzecz tymczasem w kształcie swym najpoważniejszym tak się miała:

W zeszły czwartek wieczorem, w chwili właśnie, kiedy poprzedni numer naszego pisma (39) był już pod prasą, odbył się w Hofburgu wiedeńskim na cześć Wilhelma II obiad galowy. Berliński «Tageblatt» szeroko i szczegółowo opisał, jak była ubrana wielka rezydowa sala zamku habsburskiego, w jakim porządku roztasowali się dostojni goście Franciszka-Józefa i jakie były toalety dam. Dla nas ważne z tego to tylko, że uczta nacechowana była wszelkimi możliwymi oznakami urzędowości najformalniejszej, nie liczącej bynajmniej z poprzednimi zapewnieniami pism, inspirowanych, jakoby wizyta Wilhelma II w Wiedniu miała być całkiem prywatną, przyjacielską, poufną. Doszło do toastów. Wśród ogólnej ciszy powstał Franciszek-Józef i wznosząc kielich, dobitnie, z naciskiem na główne wyrazy zaznaczył: radość swą i «wdzięczność» za odwiedziny; wierną, stałą i «nierozrwalną» przyjaźń, łączącą obu monarchów, zostających pod ich berłem narodów i o wspólną drogę, na którą Wilhelm II wszedł z «młoda siłą» a z mądrością i «stanowczością» dojrzałego męża; poczem wygłosił: «Niech żyje cesarz niemiecki, król pruski, jego małżonka cesarzowa i cały dom królewsko-pruski!» Po trzykrotnem «hoch!» i hymnie «Heil dir im Siegerkranz» wznosił z kolei swój kielich cesarz niemiecki, a podziękowawszy z głębi duszy za «łaskawe» słowa, tudzież stwierdziwszy, że do Wiednia przybył nie jako «obcy i cudzy człowiek», lecz jako szczerzy, wierny i «doświadczony» sojusznik i przyjaciel, cieszący się oddawna względami Franciszka-Józefa, zakończył swe przemówienie słowami: «W tem to uczuciu

niezłomnej przyjaźni piję za zdrowie i powodzenie wielce czczonego mego sojusznika, jego cesarskiej i królewskiej mości, cesarza Austrii, króla Węgier, najjaśniejszej cesarzowej i całego cesarsko-królewskiego ich domu». Nie nastajemy na różnicę tytułów, która w danym wypadku dość jednakże jest ważną. O wiele donioślejsze znaczenie miałyby powtarzające się oświadczenia «niezłomnej», «nienaruszonej», «nierozrwalnej» przyjaźni związkowej. Ale i one błędną wobec dalszych, dopełniających toastów, które według sprawozdań telegraficznych tak brzmiały: W ustach cesarza austriackiego: «Wznoszę kielich za pomyślność armji waszej cesarskiej mości, jako najwspanialszego wzoru cnót wojskowych. Niech żyją nasi pruscy i niemieccy towarzysze! Hoch! Hoch! Hoch!» A w ustach cesarza niemieckiego: «Piję za pomyślność armji austro-węgierskiej! Hoch! potrzykroć hoch towarzyszom naszym!»

Bezwątpienia wolno jeszcze i teraz «Norddeutscherce» utrzymywać — w słowach co prawda nader jakoś mętnych i jakby zmęczonych od nieszczerzego powtarzania się—że owe obiady i owe zdrowaśki są najlepszą i najpewniejszą rekojmia «pokoju»; wolno jej sztukując się frazesami twierdzić, że «chocągwiana jedność dwu narodowych potęg zbrojnych i ich koleżeństwo orężne zostały świeżo usankcjonowane przy obiedzie w Hofburgu». Każdy, kto przekazów dziejowych nie tłómaczy po donkiszocku, nie potrzebuje sobie podwakroć powtarzać, by zrozumieć, że braterstwo wojskowe nie jest i być nie może ani «schlaf», ani «speise»—kamaraderia, że uświęca się ono nie przy kielichu, lecz na polu walki, jeśli nie w sam dzień lub nazajutrz, to już koniecznie w przeddzień tej walki. Ponieważ zaś dzieje od czasu koalicji antynapoleońskiej nie zanotowały ani jednej zaszczytnej (godnej mocarstw takich, jak Austria i Niemcy) kampanji wspólnej w przeszłości, wniosek ztąd prosty i oczywisty. Pojęła to należycie Francja i przyznać trzeba, że rzuconą sobie rękawicę rząd jej podniósł z niezwykłą, zaszczyt mu przynoszącą dumą i godnością. Zaledwie telegram rozniósł po świecie odgłos toastów hofburskich, a oto w Paryżu i Lugdunie replika już była gotowa. Tam dano ją pod postacią dekretu przeciw cudzoziemcom, tu znowu w formie mowy jen. Davoust'a przy przedstawieniu prezydentowi rzeczypospolitej oficerów załogi lugduńskiej.

Nadzwyczajność pierwszego z tych środków, jego kategoryczność, zwłaszcza zaś pospiech, z jakim wydany został wśród powszechnej jak się zdawało ciszy, każdego zaiste wprowadzić mogły w zdumienie, osobliwie wobec pozornej bezprzyczynowości kroku, zakwalifikowanego narazie nie bez pewnej słuszności przez dziennikarstwo niemieckie jako «barbarzyński». Dziś wiemy nareszcie na czem «barbarzyńskość» się jego zasadza. Przemówiły przezeń czułość i drażliwość Francji, zniecierpliwionej wreszcie ciągłemi, nieustającemi prawie wyzwaniem i zaczepkami berlińskimi, wręcz niekiedy w wątpliwość podające najświętsze dobro każdego narodu: jego gotowość do obrony. Żeby zaś nie zaszedł broń Boże błąd jakikolwiek w tłómaczeniu zamiarów rządu francuskiego, demonstracja ponowiona została niebawem w wystawnym obrazku lugduńskim. Telegram z d. 7 października tak tę scenę maluje: «Generał Davoust, książę d'Auerstädt, przedstawiając prezydentowi rzeczypospolitej oficerów armji lugduńskiej, powiedział, że «imie Carnot'a szczególnie drogiem jest wojsku, gdyż przypomina mu ono wielkie zwycięstwa, odniesione nad skoalizowaną Europą... Przypomnienie to (dodał) ożywiać nas będzie codzień, gdy rząd w obronie Francji wyśle nas na granicę». Nieprawdaż, że to znakomicie wycelowane?... Carnot wdzięcznie przyjął deklarację i zapewnił, że jej najzupełniej ufa, przyczem, zwracając się do obecnych przy przedstawieniu konsulów, dorzucił w tonie niezakwalifikowanym wprowadzić przez telegraf, lecz aż nadto jasnym i dobitnym z treści: «Cieszę się (rzekł), że oświadczenia tego rodzaju są rekojmia stosunków pokojowych, łączących Francję ze wszystkimi narodami, reprezentowanymi tu przez konsu-

łów... I trzebaż rzeczywiście fatalnego zdarzenia: słowa te skierowały się jaknajprościej, jaknajpraktyczniej w samo serce konsula włoskiego, który stanął na czele swych kolegów... Tym razem to już słowo w słowo: «Wypil Kuba do Jakóba, Jakób do Michała»...

Straszliwa zaiste i całkiem niebezpieczna kakafonia międzynarodowa. To też nie dziw, że z dwóch jej sprawców jeden, mianowicie generał Boulanger dyskretnie już czmychnął z widowni: widziano go w tych dniach, jak przez Bazyleę i Bern milczkiem przebiegał się do zacisznego Fryburga szwajcarskiego, gdzie zapewne w czas swobodny studiować będzie federacyjno-demokratyczną organizację staro-republikańskiego tego kantonu. Ale co pocnie winowajca drugi, książę Bismark? Powie może, że piwa nawarzyli «młodzi», to jest cesarz niemiecki i książę Davoust, że awantura stała się bez niego i wbrew jego «woli», że jest zastary, że go nogi rozboleły, że on od wszystkiego umywa ręce... Tak, niewątpliwie,—to ostatnie byłoby najlepsze; zachodzi tylko pytanie, czy dymisja w takich warunkach nie zawróci z za Wogezów tych samych właśnie «posadzeń», które tak niedawno sypały się z Berlina za Wogezów? Wiemy zaś wszyscy bardzo dobrze, że kirasyerski pancerz wielkiego kanclerza tak jest zawsze czysty i lśniący, że najłżejszego nawet chuchnięcia nie znosi, nie przypuszcza... Cóż! wypadnie chyba kubek z rąk Michała podać komuś czwartemu. Salisbury np., alboż nie mógłby się do kompanji przyłączyć?..

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Prof. Geffcken, posadzony o publikację «Pamiętników Fryderyka III» w «Deutsche Rundschau», zamkniętym został, jak donosi «Polit. Nachrichten», w moabickiej berlińskiej, tem samem więzieniu, w którym czas pewien przesadywał ś. p. J. I. Kraszewski. Dochodzenie w sprawie Geffckena trwa w dalszym ciągu; żona jego udawała się do Friedrichsruhe w celu wstawienia się za mężem przed kanclerzem, ale ks. Bismark jej nie przyjął. Cała akcja polityczna skupiła się w ciągu tygodnia dookoła wyborów do sejmiku pruskiego, które się odbędą w d. 18 (30) października.

Austro-Węgry. Z pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu telegramy zaznaczyły następujące fakty: We środę 3 października odbył się w Burgu obiad rodzinny, na którym oprócz cesarza niemieckiego i arcyksięcia obecni byli książęta Koblurki i Reuss z małżonkami. Wieczorem tegoż dnia miał miejsce koncert, na który zaproszono ciałą dyplomatyczną i dygnitarzy państwa. Z hrabią Jul. Andrassy cesarz Wilhelm prowadził w atrakcję żywioną rozmowę. Nazajutrz synęły się nagrody: hr. Kalnoky otrzymał order Orła Czarnego z brylantami, Tisza także order bez brylantów, hr. Herbert Bismark wielki krzyż Leopolda etc. Z południa odbywały się konferencje. Wilhelm II przyjmował hr. Kalnoky'ego, Franciszek-Józef hr. Bismarka. Wieczorem obiad galowy, poczem herbata u arcyksięcia Karola-Ludwika. Śniadanie w piątek w Schönbrunn, poczem wnet obaj monarchowie udali się na polowanie. Hr. Bismark udał się w d. 6 do Budapesztu, zkad powrócił do Wiednia w d. 9 i odbył konferencje z margr. Galimberti. Pisma zauważyły, że prezes gabinetu austriackiego hr. Taaffe był jakby ignorowany podczas pobytu Wilhelma II.

Francya. Dekret przeciwko cudzoziemcom ogłoszony został w «Journal Officiel» w dniu 5 października n. st. Telegram paryżki z d. 6 zaznaczył przytem, iż według jednogłosnej wersji wszystkich dzienników półurzędowych, dekret skierowany jest wyłącznie przeciwko włoścogom. W okolicach Lugdunu wysłał Rodan; prezydent rzeczypospolitej udał się z tego powodu na miejsce klęski. Według informacji «Tempsa», Floquet oznajmił na obiedzie w dniu 5 października, że projekt rewizji konstytucji i wniesionym zostanie nie zaraz po otwarciu posiedzeń izby, lecz dopiero po uchwaleniu budżetu.

Tureya. Z powodu wykrytych składów broni u zwierchności haremowej, odbyły się liczne zmiany pałacowe oraz egzekucje. Telegram z d. 3 października zawiadomił, iż towarzyszy ministra spraw zagranicznych Artin-effendi otrzymał godność wezyrowską.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 29 września v. s.

W chwili gdy to piszemy, dnia 11 października (n. st.), odbywa się we Lwowie wiec rusiński. W dział wstępnym dzisiej-

szego N-ru «Kraju» znajdują czytelnicy odezwę, jaką do narodu wystosowali posłowie, a inicjatorzy wiecu. Stanowczy ton czyni ją aktem oskarżenia. A tymczasem to głos ludzi bardziej umiarkowanych, gwałtowniejsza bowiem część prasy i przywódców rusińskich chciała zaniechać zupełnie słów, a krzywdę swoją ogłosić światu przez akt rozpacz—przez abstynencję. To potęguje wymowę odezwy. Plakat agitacyjny nie jest naturalnie informacją, nie może być świadectwem właściwym do wysnuwania bezstronnego sądu; w tym jednak wypadku bez pobłądzenia można zdaje się wywnioskować, że zajątrzone oddawna stosunki polsko-rusińskie w Galicyi w czasach ostatnich mocniej jeszcze zaognione zostały. Choćby kto dowiódł, iż się warunki bytu rusinów faktycznie nie pogorszyły, to i tak powyższy wniosek obalonym nie zostanie. Silniejsze rozjątrzenie może być skutkiem żywiej rozbudzonej świadomości i poczucia narosłej siły, które potrzebują i domagają się nowych form bytu. Objaw pokrewny odezwie stanowi świeżo wniesiony do sejmiku wniosek posła Romańczuka, a szczególnie jego motywy. Galicya ma 1,666 szkół ludowych ruskich i ani jednego ruskiego seminaryum nauczycielskiego, zkadże więc brać się mają nauczyciele odpowiedni? Dziwna ta anomalja obniża oczywiście wartość oświaty w oczach rusinów. Dalej poseł Romańczuk zwraca uwagę, że prócz Lwowa inne miasta, nawet takie, gdzie wśród 3, 4, nawet 5 tysięcy mieszkańców większość stanowią rusini, niema wcale szkół rusińskich. Wobec tego żąda on: 1) wprowadzenia klas równoległych w Stanisławowie lub Kołomyi, oraz w Tarnopolu lub Brzeżanach; 2) nadania seminaryum we wschodniej części kraju charakteru przeważnie ruskiego i wprowadzenia już w przyszłym roku języka wykładowego ruskiego przynajmniej do jednego seminaryum; 3) ufundowania w 7 miastach szkół 4-klasowych ludowych z wykładem ruskim: Na wprowadzenie ostatniego punktu w czyn poseł żąda 3,000 guldenów rocznie. Sądzymy, iż w zasadzie nikt nie zechce przeczyć słuszności powyższych żądań; trudniej przesądzać o stronie materyjalnej projektu, chociaż jeżeli np. na szkoły miejskie potrzeba tylko 3,000 złr. rocznie, to sejm je znaleźć powinien, chociażby obcinając budżet mniej pilnych pozycji. Odpieramy zawsze niesłuszne, przesadzone, oparte na nieznajomości rzeczy zarzuty różnych gazet, ale z drugiej strony nie przestaniemy przypominać sferom rządzącym we Lwowie i Krakowie, iż dzisiejszy stan rzeczy nie posuwa kwestyi rusińskiej ani o krok naprzód, a kwestya to ważna, pilna i wybiegająca daleko po za granice Galicyi. Telegram doniósł, iż «Czas» oświadczył się przeciwko wszelkim ustępstwom na rzecz rusinów właśnie w chwili, gdy w komisji, do której wniosek o równouprawnienie obu języków w sejmie został odesłany, większość oświadczyła się za uwzględnieniem jego żądań. Nie chcemy wierzyć temu i posadzamy więźność telegramu o przeinaczenie sensu. Niepodobna, ażeby organ rozważnego stronnictwa tak się obchodził z kwestyą nieustannie faktami przypominającą o swoim istnieniu; niepodobna, aby sejm dzisiejszy nie miał większości, ożywionej duchem zgody braterskiej i skłonnej do ustępstw, wobec tego, co parę lat wygłaszały wszystkie partje podczas dyskusji o gimnazyach w Przemyślu. Przy tej sposobności przypominamy, iż przyszłe blizkie wybory do sejmiku nie powinny odsuwać tak stanowczo rusinów od reprezentacji kraju, jak przeszłe. Pomijając względy zasadnicze zbyt wyraźne, aby je rozwijać należało, kraj i sejm ze

względów praktycznych potrzebują głosów rusińskich. Komitet centralny powinien wejść w porozumienie z przedstawicielami partji ruskiej, poznać granice ich tymczasowych żądań, ułożyć się z nimi co do tych granic i popierać następnie kandydatury ruskie. Nikt domagać się nie może od rządzącego stronnictwa, aby dobrowolnie zrzekało się większości stanowczej we wszystkich sprawach, ale natura rządów parlamentarnych wymaga uwzględniania praw i potrzeb mniejszości; lepiej bowiem żeby fala niechęci spłynęła w samym sejmie, aniżeli miała rozlać się po kraju i występować nawet z brzegów po za jego granice.

«Agencya Północna» i związane z nią solidarnie: berlińska «Agencya Wolffa» i wiedeńskie «Correspondenz-bureau» były zawsze skape w dostarczaniu prasie rosyjskiej wiadomości telegraficznych o stosunkach polskich i polsko-rusińskich w Austrii. Mijały tygodnie, miesiące i żadna wieść od tej strony nie dolatywała nad Nową, pomimo że nieraz zdarzały się w Galicyi wypadki szerszego, europejskiego znaczenia. Dopiero od dni kilkunastu nastąpiła w tym względzie zmiana znacząca. Niema odtąd dnia, żeby się politycy petersburscy o jakiejś świeżej nowinie galicyjskiej nie dowiedzieli... Onegdaj wyleciała z arki telegraficznej gołębicą z wieścią o proteście «Czasu» przeciwko wszelkim ustępstwom dla rusinów, wczoraj zabrzmiała wieść o ultimatum, postawionem przez posłów polskich klubowi czeskiemu, dziś znowu zadziwiła świat polityczny nowina o jakiejś kombinacji «magnatów polskich» stworzenia w parlamencie austriackim większości, wyłącznie z polaków i Niemców złożonej. «Kraj» nie potrzebuje ostrzegać czytelników przed wątpliwą wiarygodnością tych doniesień, rażących przede wszystkim ucho polskie monotonnym i niechętnym pesymizmem, ale prasa rosyjska, działając z dobrą wolą, powinna przyjąć wszystkie te wieści *cum grano salis*. Bo jakżeż tu uwierzyć, że organ roztropnego stronnictwa krakowskiego daje się unieść krewkości młodzieńczej i głosuje przeciw wszelkim przez rozum i doświadczenie nakazanym ustępstwom? Jak tu przypuścić, że się polscy deputowani wtrącają do wewnętrznych, domowych spraw czeskich? Jakżeż nie zaprotestować przeciwko wieści o politycznych konszachtach z Niemcami dla poświęcenia dotychczasowych słowiańskich sprzymierzeńców w walce parlamentarnej? W polityce, którą przecież nie uczucie, ale rozum na wodzy trzymać i kierować powinien, niezrozumiałem jest żądanie, postawione przez naszych szowinistów zagranicznych, ażeby posłowie młodoczescy zrzekli się swoich sympatyj «panslawistycznych» i gorących objawów uznania dla Strossmayera, w przeciwnym razie grozi klubowi czeskiemu, a więc i staro Czechom odstępowo Koła polskiego? Nie mówiąc już o niesprawiedliwości w stosowaniu zasady o słuszarzu i kowalu, nam się zdaje, że galicyanie nie mają prawa żądać od Czechów rzeczy, która nie ma nic wspólnego z istotą i warunkami parlamentarnego przymierza. Czy sympatye dla słowian wschodnich lub południowych są równoznaczne ze zdradą stanu — oceniać to jest rzeczą prokuratorji i policyi austriackiej, ale nigdy klubów sejmowych polskich. Co się zaś tyczy niemiecko-polskiego sojuszu, zwróconego naturalnie ostrzem swoim przeciwko Czechom, Chorwatom i Słowenom, to wątpimy, żeby znalazł się «magnat» polski, któryby taki program publicznie wygłosił, zwłaszcza w chwili, w której uświęcone zostało bra-

terstwo dążeń i celów między słabą Austrią i silnymi Prusami.

Do całego szeregu rewelacji, niedyskrecyj, dokumentów prawdziwych, podejrzanych lub zgoła fałszywych przybyła jeszcze jedna publikacja. «Kölnische Zeitung», organ niemal oficjalnie za półurzędowy uznany, ogłosiła list biskupa Strossmayera, pisany jakoby do papieża Leona XIII, a usprawiedliwiający całą politykę biskupa i jego zachowanie się względem jubileuszu chorwackiego. Autentyczność tego dokumentu dotąd ani należycie stwierdzoną ani też obaloną nie została. Gazeta «Obzor», wychodząca w Zagrzebiu i uchodząca za organ biskupa Strossmayera, ogłosiła narazie, iż dokument ten jest zmyślony. Wszakże w odpowiedzi na to «Kölnische Ztg.» oświadczyła, że list ów nadesłany został do redakcji tejże gazety wprost z Esseg, z przybocznej kancelarii biskupa, przy liście sekretarza Wuczeticza. Odpowiedziano na to w prasie wiedeńskiej, że sekretarz biskupa nazywa się Septic, zaś niejaki Dumberr Wuczeticz z Zagrzebia wymieniany był kilkakrotnie jako ewentualny następca Strossmayera. Wobec tego katolicka «Germania» wyraża przypuszczenie, że ogłoszenie listu biskupa nastąpiło skutkiem niedyskrecyi, ale że zgodność jego treści z przekonaniem biskupa, wypowiedzianymi już dawniej przy różnych okolicznościach każe zarazem wierzyć w autentyczność ogłoszonego tekstu. Z drugiej strony wiadomości z Rzymu głoszą, iż list biskupa został przez Watykan przyjęty nieprzychylnie, gdyż papież, nie wyraziwszy dotąd swego zdania o postępowaniu biskupa, uważa usprawidliwienia zawarte w liście za przedwczesne. Bądź co bądź, zważywszy, że za autentycznością listu przemawiają dość poważne poszlaki, możemy dokument ten przeczytać z większą nieco uwagą, aniżeli się czytają zwykle jednodniowe fabrykaty dzienników politycznych. Rozbierać szczegółowo jego punktów poszczególnych nie mamy tutaj zamiaru. Zatrzymamy się tylko nad szczegółem najważniejszym, tym mianowicie, w którym wysoki dostojnik kościoła katolickiego oświadcza, iż ideałem jego jest połączenie się ludów słowiańskich w łonie tegoż kościoła. Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć, że naczelny prokurator prawosławnego synodu rz. r. s. Pobiedonszew w rozmowie swojej z dziennikarzem wiedeńskim (patrz N 38 «Kraju») w ten sam właśnie sposób scharakteryzował tendencje biskupa Strossmayera. Jeżeli więc dokument, ogłoszony przez «Köln. Ztg.» okaże się fałszykiem, można będzie przypuszczać, że nieznany jego autor przy symulowaniu wynurzeń biskupa chorwackiego posiłkował się właśnie tekstem tej rozmowy. Ale jeżeli list ów był rzeczywiście wysłany, albo przygotowany do wysłania w rzeczywistej kancelarii biskupa, z zamiarem nadto podania go do wiadomości powszechnej, to trudnoby go było uznać za krok taktu politycznego. Zrozumieć można, jest to rzeczą naturalną, że szczerze wierzący wysoki dostojnik kościoła marzy o zbliżeniu się tej chwili, zapowiedzianej przez pismo święte, kiedy ludy i narody połączą się w jedną owczarnię pod opieką duchowną jednego pasterza. Niestety jednak, chwila obecna nie daje żadnego materiału do żywienia takich nadziei. Do epoki wojen krzyżowych, do czasów nawracania się lub zmiany religii w całych plemionach czy narodach jest od epoki naszej co najmniej tak daleko w przyszłość jak w przeszłość. Natomiast żywymi są bardzo antagonizmy tak międzynarodowościowe jak i wyznaniowe, wy-

magające od polityki bieżącej wielkiej oględności i taktu.

Podobno zaczynamy się nareszcie rozglądać wśród zmienionych warunków, w jakie wtrąciły nas nowe ustawy szkolne i warunki społeczne. Do ostatniej niemal chwili rodzice i opinia widziały w gimnazyach jedyny gościniec dla przyszłości dziecka. W rzeczy samej mniemanie podobne było w znacznej mierze złudzeniem. Długi czas osłaniały go różne okoliczności, przesady a nawet potrzeby; dziś to wszystko rzeczywistość bez ceremonji zdarła i łudzić się dalej nie można. Nabyty pęd nie ustał jednak odrazu. Iluż to dzieciom wyrządzono prawdziwą krzywdę, pchając je do drzwi zamkniętych, oddając do szkoły, którą tylko wyjątkowo mógł skończyć, wprowadzając na drogę do żadnego praktycznego celu nie prowadzącą! A obok tego panujący w wychowaniu prąd stanowił sprzeczność rażącą z potrzebami kraju. W ostatnich dopiero czasach prasa zaczęła zwracać uwagę, iż błędzimy. Świeżo (w N-rze 250) «Kur. Warsz.» poświęcił artykuł wstępny «Szkołom miejskim». Jestto typ w Cesarstwie rozpowszechniony, u nas dopiero teraz zakładać je poczęto. Są to przeważnie fundacje prywatne, niektóre mają jednak uzyskać przywileje szkół rządowych. «Kuryer» podaje dokładną wskazówkę i o zakresie nauk i o dogodnościach, jakie w wielu wypadkach dają szkołom miejskim wyższość nad gimnazyami. Nie wymagają wielkich kosztów, a program, stanowiąc zamkniętą w sobie całość, daje sporo wiadomości ogólnych, jest ściśle zastosowany do potrzeb praktycznych życia. Ukończenie części szkoły miejskiej pozwala wstąpić bez egzaminu do gimnazjum, ukończenie całości daje w wojsku przywileje 2 kategorii i nareszcie przygotowuje do różnych szkół specjalnych. Jednocześnie «Gazeta Radomska» w dwu artykułach wzywa gorąco szeroki ogół do poparcia szkoły realnej, mającej powstać w Radomiu. W pierwszym artykule autor mówi o szkołach w sensie najogólniejszym, w drugim — wytyka społeczeństwu upadek projektu szkoły politechnicznej w Warszawie, karci za stawianie pomnika (zapewne Mickiewiczo- wi) i gromi za obojętność dla szkół elementarnych. Najzupełniej dzielimy intencje «Gazety», równie jak ona gorąco pragniemy, aby ogół poparł nową szkołę i dlatego wolelibyśmy w miejscowym organie znaleźć trochę dokładniejszych wiadomości o szkole, o jej wewnętrznym układzie i o stosunku do potrzeb miejscowych. Tymczasem tego ani śladu, o szkole przyszłej właściwie niema ani słowa. Szczegółowe informacje takie, jak w «Kuryerze», zwrócić niewątpliwie uwagę ogółu na szkoły miejskie, okólniki «Gazety Radomskiej» przebrzmiały albo zupełnie bez echa, albo, co gorsza, wywołują jakieś uboczne uwagi, odciągające dyskusję od głównego przedmiotu. Pomijając już kwestję pomnika, która do artykułu o szkole realnej najniepotrzebniej została przypięta, pomijając najrozmaitsze cytaty, urąganie ministerium belgijskiemu i stańczykom, nawet sąd o losach politechniki, jako zbyt ryczałtowy, wywoła niejedno zaprzeczenie. Wina społeczeństwa nie jest może w tym razie tak wielką. Jeszcze mocniej da się kwestyonować utyskiwanie autora na obojętność dla szkółek ludowych. Niewątpliwie dysharmonja między ludnością i szkołą jest zjawiskiem smutnem, ale zapominać nie należy, że niezawsze upadek szkół lub jakiejś ich części świadczy o upadku oświaty i o umiłowaniu ciemnoty.

Niebywała dotychczas przewaga war-

tości wywozu nad przywozem, oraz obfite wpływy podatkowe zdają się zapowiadać nowy a bardzo pomyślny okres w finansach rosyjskich. Jak się dowiadujemy z poważnego źródła, w tych dniach ogłoszony zostanie bilans państwowy za rok zeszły, z którego się okazuje, że deficyt, określony w budżecie na 36 mil. rs., w rzeczywistości nie przenosi paru milionów rubli, korzystnie w ten sposób wyróżniając rok 1887 od całego szeregu lat poprzedzających. Rezultat ten w związku z oczekiwaną w r. b. kilkunastumilionową przewyżką dochodów nad wydatkami przyczyni się niewątpliwie do utrwalenia dalszego dobrego usposobienia dla finansów rosyjskich zagranicą.

Również dobre zapewne wrażenie zrobi fakt nowej «zabezpieczonej» emisji 15 mil. rubli, o której piszemy poniżej w «Dziale ekonomicznym». Właśnie w d. 28 września nastąpiło w obecności delegatów od miejscowych i zagranicznych sfer finansowych zaliczenie do funduszu metalicznego 15 mil., stanowiących własność banku państwa. Na te 15 mil. złożyły się następujące sztuki: 550 tys. sztuk półimperyalów dawniejszego stempla po 5 rs. 15 kop., 1,126,003 półimperyalów nowego stempla po 5 rs., 550 tys. sztuk niemieckich 20-markowych po 6 rs. 16 kop. i 500 tys. sowerenów angielskich po 6 rs. 30 1/2 kop.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. oświaty. Mianowani: Insp. pogł. męzk. w Zamościu *Makawelski* i p. o. insp. gimn. męzk. 3 w Warszawie *Istomin* — dyrektorami: pierwszy gimn. męzk. w Białej, drugi gimn. 6 w Warszawie; insp. gimn. 1 w Wilnie *Karpiński* i dyrekt. semin. naucz. w Irkucku *Agapitow* — dyrektorami szkół realnych: pierwszy aleksandrowskiej w Mohyłowiu; drugi w Włocławku; dyr. gimn. męzk. 6 w Warsz. *Stefanowicz* i dyrekt. szkoły real. w Łowiczu *Akwilew* — naczelnikami dyrekcji naukowych: pierwszy plockiej, drugi kieleckiej. **Przeniesieni:** nacz. dyr. naukowych: łódzkiej *Markjanowicz* i suwalskiej *Abramowicz* — jeden na miejsce drugiego; dyr. gimn. męzk. w Białej *Lawrowski* — na dyrekt. gimn. męzk. w Kielcach; dyr. szkół. real. w Włocławku *Lewszyn* — na dyrekt. szk. real. w Łowiczu. **Uwolniony od służby:** z powodu wyśłużonego terminu: prof. zwycz. uniw. warsz. *Wrześniowski* — z prawem noszenia mundur.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: pom. sekr. izby sąd. w Petersburgu *Czmadurow* — podprok. przy sądz. okr. w Mohyłowiu.

W kuratorji przytułków dla dzieci w gub. wileńskiej. Mianowani: na radców dworu, członkowie honorowi tejże kuratorji, asesorowie kolegjalni: hr. Adam *Plater*, hr. Władysław *Plater*, hr. Aleksander *Plater*, hr. Feliks de Broel *Plater* i *Juljusz Bem*; na radców honorowych: tacyż członkowie tejże kuratorji, sekretarze kolegjalni: hr. Wiktor *Plater* i Adolf *Jelowski*.

ROZKAZ NAJWYŻSZY

o udzieleniu czasowo gubernatorom: kijowskiemu, podolskiemu, wołyńskiemu, czernihowskiemu i poltawskiemu pełnomocnictwa, określonych w artykułach 15 i 16 ustawy o środkach zabezpieczenia w państwie porządku i spokojności publicznej.

Na skutek najpoddanniejszego przedstawienia ministra spraw wewnętrznych. Jego Cesarska Mość, pod dniem 3 sierpnia 1888 r. Najwyżej udzielił raczył gubernatorom: kijowskiemu, podolskiemu, wołyńskiemu, czernihowskiemu i poltawskiemu, na czas, póki generał-gubernator kraju południowo-zachodniego nie zostanie zamianowanym, pełnomocnictwa, określone w artykułach 15 i 16 ustawy o środkach zabezpieczenia w państwie porządku i spokojności publicznej, służące gubernatorom w guberniach ogłoszonych w stanie wzmocnionej obrony a niepodległych generał-gubernatorom; pełnomocnictwa zaś tych ostatnich, zawarte w artykule 17 rzeczonej ustawy, dotyczące odstępowań sądowi wojennemu spraw szczegółowych co do przestępstw, przewidzianych w ogólnem prawie karnem, raczył Najwyżej przelać czasowo co do wymienionych pięciu guberni na ministra spraw wewnętrznych.

O upoważnieniu niektórych zagranicznych towarzyszy akcji do prowadzenia swych operacji w Rosyi.

bez wyjednywania w tym celu specjalnego pozwolenia Jego Cesarskiej Mości.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z orzeczeniem komitetu ministrów, w dniu 8 lipca 1888 r. Najwyżej rozkazać raczył: towarzystwa przemysłowe zagraniczne akcyjne, których działalność w Rosyi ogranicza się wyłącznie na sprzedaż zagranicą wyrobionych przedmiotów, jak niemniej zagraniczne przedsiębiorstwa żeglugi, oparte na zasadach akcyjnych, zajmujące się przewozem pakunków i pasażerów bezpośrednio pomiędzy portami zagranicznymi a rosyjskimi, wolne być mają od obowiązku wyjednywania w tym celu Najwyższego (zezwożenia, pod warunkiem, iżby agenci tychże towarzystw co do czynności handlowych, spełnianych w Rosyi w ich imieniu, podlegali ogólnym przepisom i prawom, dotyczącym subiektów handlowych (prikaszczirow) kupców zagranicznych, oraz optacali podatki handlowe i wnosili wszelkie opłaty stosownie do rodzaju i zakresu ich działalności.

PODRÓŻ ICH CESARSKICH MOŚCI.

W dalszym ciągu sprawozdania z podróży Najjaśniejszych Państwa podajemy jak poprzednio z «Praw. Wiest.» następujące szczegóły: Do Jekaterynodaru przybyła Rodzina Cesarska d. 21 września. W mieście tem przyjazd Najjaśniejszych Podróżnych sprawił radość niewypowiedzianą. Grupy ludności zamañifestowały swą radość kosztownymi darami, pomiędzy którymi znajduje się broń tak starożytna jak i nowożytna, różnego rodzaju siodła, nahajki, przedmioty galanterijne, wszystko to wykwiłtnej roboty i z kosztownego materiału, wreszcie konie. Dnia 23 września Rodzina Cesarska udała się do Noworosyjska; tam zatrzymawszy się nieco, odplynęła statkiem parowym do Batumu. Po drodze wstapiono do klasztoru w Nowym Atosie (Nowy Afon). Tu znów asystowano założeniu nowej cerkwi. Biskup Guryi i Minirelji przewielebny Grzegorz wygłosił przy tej okazji mowę, którą rozpoczął od słów następujących: «Najprawowierniejszy Monarcho! Przeszło lat dwieście ciążył wyznawcy fałszywego proroka nad prawosławnym tym krajem. Wybiła wszakże radosna godzina i za sprawą Cesarza rosyjskiego stał się cud: jakby za dotknięciem łaski Mojżesza zniszczony kraj ten odżył i pod pełną miłości opieką Twoją i błogosławionego Twego rodzica panowanie fałszywe ustało, a tam, kędy przez ciąg stuleci rządziła niepohamowana samowola, dziś rządzi prawda i miłość; gdzie ludcy wegetowały zaledwie w biedzie i ciemnocie, obecnie zasiane już są dobrodziejstwami oświaty, stanowiące nabytek tysiącletniego życia chrześcijańskiego».

Do Batumu przybyli Najjaśniejsi Podróżni d. 25 września i tegoż samego dnia wyjechali do Michajłowa drogą żelazną zakaukaską. Wszystkie stacje pośrednie przybrane były uroczyscie na przyjęcie Rodziny Monarszej; wszędzie masy ludu gorącemi okrzykami witały jej przybycie, wszędzie zwierzchnicy władz miejscowych oczekiwali nadechodzący pociąg Cesarski. W Michajłowie odbył się wielki przegląd wojsk, na który przybył bawiający obecnie na Kaukazie W. Ks. Michał Mikołajewicz wraz z synami swymi Wielkimi Książętami Michałem i Sergiuszem.

Wspomnienia ze Spaly.

Obszerne sprawozdanie ze swej wycieczki do Spaly podczas pobytu Ich Ces. Mości zamieścił w «Now. Wr.» «Russkij Strannik». Wyjmujemy z tej relacji parę ważniejszych ustępów: «Tomaszów, miasteczko w guberni piotrkowskiej położone, niegdyś do hr. Ostrowskich należące, obecnie zostało przez rząd kupione; w rzeczywistości to nie miasteczko, ale bardzo porządne miasto powiatowe, przepelnione ludnością żydowską i niemiecką. Kilka dziesiątków fabryk ciśnie się dokoła zgnilego, cuchnącego stawu, a wszystkie te fabryki są własnością Niemców, którzy świetne dla siebie i dla swej ojczyzny prowadzą interesy, dzięki bliskości granicy. Stacja tomaszowska, dzięki obecności czasowej I. C. M. Najjaśniejszych Państwa w sąsiedniej Spale, bardzo ożywiona. Na debarkaderze snują się urzędnicy cywilni i wojskowi, dworzecze przepelniony, na linjach zapasowych mnóstwo wagonów z orłami cesarskimi. Od Tomaszowa do Spaly 12 wiorst. Od stacyi drogi żelaznej do miasta trzy wiorsty fatalnej drogi.

Do Spaly prowadzi krótka droga szosowa, ale ta ostatnia nie wychodzi z Tomaszowa, ale od przystanku cesarskiego drogi żelaznej «Jeleń». Droga, prowadząca z Tomaszowa do Spaly przechodzi przez las, ale nawet tutaj jest nieznosna: koła wpadają po osie w drobny, szary piasek; co chwila spotykamy konnych i bryczki pocztowe; polskim obyczajem pocztyljoni konno, na sznurach na plecach wiszą im trąbki pocztowe. Konie ich w pianie tak samo jak i moje; wielu Niemców i Włochów okolicznych spieszy także zobaczyć Cesarza i Dostojną Rodzinę. Na dwie wiorsty przed samym celem podróży droga staje się bardziej mokra, a więc i lepszą. Czuć bliskość rzeki, a las coraz piękniej wygląda: gestszy i drzewa starsze. W oddale widać rzekę, a za nią ciemnoszafirowy pas ogromnego boru, zajmującego dziesiątki wiorst i ginącego za widnokręgiem. Tutaj, w tej odwiecznej puszczy, mieszkają jelenie, dziki i sarny; mówią, że są i niedźwiedzie, ale ich bardzo mało. Polują w tych miejscach bez psów; Włochy obławniacy pod kierunkiem doświadczonych strzelców napędzają zwierzynę na myśliwych».

«Na samym skraju drogi prowadzącej przez las, stoi drewniany ale bardzo ładny budynek, chociaż nie wielkich wcale rozmiarów. Tuż przy nim pod dachem stoi pompa miedziana, dokoła której grupują się i spacerują potężnych rozmiarów Niemcy «bürge-ry», z fajkami, w oryginalnych podłużnych kaszkiętach lakierowanych na głowie. Jest to tomaszowska amatorska, inaczej ochotnicza nazywana, straż ogniowa. W dalszym ciągu wyręb, przez który przechodzi droga, rozszerza się, tworząc obszerny kwadrat, otoczony lasami. W samym środku tego czworokąta wznosi się zwyczajny niewielki dom obywatelski, tylko co odbudowany, nader niewykwiłtnie z pozorów wyglądający. Dolne jego piętro murowane nawet nie pomalowane. Pokoje Najjaśniejszych Państwa są na piętrze, na dole korytarz i po obu stronach pokoje dla świty. Domek ten galeria kryta łączy z kuchnią i domami dla służby przeznaczonemi. Pokoje cesarskie są umeblowane bardzo zwyczajnie i niewielkie, z wyjątkiem tylko sali jadalnej i gabinetu Najjaśniejszego Pana. Dokoła las ogromny, bliżej nieco rzeczka, przez którą z prawej strony rzucony most prowadzi do otaczających borów. W cieniu między drzewami stoją konie, bryczki i powozy, chodzą stangreci, Włochy i ciekawi, spacerują osoby do świty należące. Jest tu także margrabia Wielopolski, ksiądz kanonik Żmudowski, znany publiczności rosyjskiej ze swej namietności do polowania i fotograf warszawski p. Mieczkowski».

PRZEGLĄD PRASY.

Rosya, Niemcy i Bułgarya. «Journal de St-Petersbourg» potwierdził informacje półurzędowych dzienników wiedeńskich, które jeszcze w zeszłym tygodniu utrzymywały, iż na zjeździe wiedeńskim nie było i nie mogło być mowy o sprawie bułgarskiej. Podczas wizyty peterhofskiej Wilhelm II mógł się przekonać o pokojowych zamiarach Rosyi, lecz umów żadnych nie było i pośrednictwo, jakiego się dyplomacya niemiecka podjęła pomiędzy Rosyą a Austryą, jakkolwiek niewątpliwe, ma przed sobą drogę ciężką i długą. «Piet. Wied.» podjęły ten punkt widzenia organu dyplomatycznego i ostro go skrytykowały.

«Obecnie, tak samo jak i przed dwoma miesiącami—pisze z tego powodu dziennik—nie nie zaciemnia smutnej i opłakanej sytuacji, w której się znajdują sprawy międzynarodowe. Niemcy i Rosya stoją przeciwko sobie, nie chcą ani walki zaważać, ani też rzec się swych widoków, napastniczych z jednej strony, odpornych z drugiej. W oczekiwaniu chwili stanowczej, Niemcy wciągnęły w zakres swojego wpływu Austryę i zabezpieczyły się co do przymierza z Włochami. Dzień po dniu, z energią niestrudzoną i ogłębnością największą dyplomacya berlińska, bez względu na rosnące trudności wewnętrzne, wzmacnia swe pozycje, skupia i pomnaża swe siły. Nie nagli ona rozwiązania, lecz umie zręcznie korzystać z każdej chwili oczekiwania. Zadawania się do czasu tem, że udzieli Austrii swej pomocy znaczącej przy zdobyciu grun-

tu, który się stał lub stać się ma główną widownią wypadków. W Berlinie, oczywiście, doskonale pojmują, że jest to polityka najdogodniejsza i najzyskowniejsza; przygotowuje się tym sposobem materia najkorzystniejszego rozstrzygnięcia zagadnień, a gdyby rozstrzygnięcia żadnego być nie miało, Niemcy w każdym razie utrzymają się na stanowisku wytycznym i kierowniczym, z ujmą Rosyi».

Testimonium. Krakowska «Nowa Reforma» zamieściła niewiadomego autora list z Petersburga, w którym bardzo ciemnymi barwami przygodny korespondent ten opisuje mieszkających w Petersburgu Polaków, a liczy ich aż 60,000 (widocznie korespondentowi dwoi się w oczach). Polacy petersburscy nie mówią po polsku, nie popierali teatru, który zbankrutował (?), księgarni, która opiera się wyłącznie (?) na prowincyi, pisma, które petersburszczan nie interesuje i t. d. Szczególniej powstaje przeciwko Polkom, które jakoby nie chcą po polsku mówić nawet. Rzecz naturalna, że jest to przesada. Gazeta krakowska takim też list ten opatrzyła wyjaśnieniem. «Warsz. Dniwn.» po przytoczeniu kilku ustępów pisze:

«Spokojny czytelnik przyjdzie do tego wniosku, że pod działaniem otoczenia rosyjskiego Polacy petersburscy do pewnego stopnia uwalniają się od polskiej rusofobji i nie stronią od języka rosyjskiego, a niektórzy, tych mniejszość, razem z językiem przyswajają sobie i idee rosyjskie, ma się rozumieć państwowe, t. j. stają się z przekonania dobrymi obywatelami rosyjskimi. A ponieważ to wszystko, jak nam się zdaje, jest możebne bez utraty poczucia polskiej narodowości, to tacy ludzie nie są wcale stratą, ale przeciwnie cennym nabytkiem dla narodu polskiego, o ile ten ostatni pragnie żyć i rozwijać się w zgodzie z narodem rosyjskim i państwem. Co się zaś tyczy niepopularności szanownego organu p. Piltza, to i z tego powinni się tylko cieszyć zdrowo myślący Polacy, jakich niemało, jak należy sądzić ze zdań prasy polskiej o tej gazecie petersburskiej i w Warszawie i w całym kraju nadwiślańskim».

A więc «niepopularność» naszego pisma spowodowała na wspólny grunt trzy ilości wielorakie: «Warsz. Dniwnik», «wszystkich zdrowomyślących Polaków» i «prasę polską w Warszawie i w całym kraju nadwiślańskim». Myśl, że «Kraj» przyczynił się do zawarcia tego oddawna niewidzianego sojuszu, jest dla nas i przyjemną i zaszczytną, a tego uczucia zadowolenia nie maci nawet aluzya do niepopularności «Kraju»; nie staraliśmy się bowiem nigdy o łatwą popularność uliczną, ale o wpływ i szacunek.

Praktyka sądowa. Przed kilkunastu dniami senat nie tylko skasował wyrok przysięgłych w sprawie Lawrentjewa, Iwanowskiego i Krasilnikowa, ale uznał nadto, że w czynach trzech tych osób nie było nic takiego, coby można poczytać za przestępstwo. W praktyce sądowej fakty tego rodzaju zdarzają się dość często. Z tego powodu «Piet. Wied.» zwracają na przykrą tę dla ogółu okoliczność uwagę i znajdują, że po za formalizmem wszystkich urzędników sądowych, którzy nigdy nie zastanawiają się nad tem, czy posadzony może być rzeczywiście i obwinionym zarazem, przyczyny złego szukać należy w niezrozumiale zredagowanym kodeksie.

«Jest to wogóle rzecz nienormalna, ale u nas tem nienormalniejsza—mówią «Piet. Wied.»—ze kodeks nasz jest niemożliwie obszerny, popłatany i niezręcznie ułożony. Co to jest szantaż według naszego kodeksu? co groźba? co domaganie się? co jest nadużyciem zaufania? a co grabież? Niewiadomo, albo prawie że niewiadomo; dziedzinę tych przestępstw można rozszerzyć do rozmiarów bardzo wielkich».

Wniosek ogólny z tego wszystkiego «Piet. Wied.» wyprowadzają taki, że należałoby, chcąc zaradzić złemu, większą zwracać uwagę na procedurę przed oddaniem kogoś w ręce sądu, na co dotąd nikt uwagi nie zwraca.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wybory miejskie w kraju zachodnim. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi «Sudieb. Gaz.», wygotowało projekt, zmierzający do uregulowania wyborów urzędników w zarządach miejskich w miasteczkach kraju zach. Za upelnomocnione prawnie do wyborów ma być uznane zgromadzenie wyborcze wrazie obecności trzeciej części ogólnej ilości członków. Gdyby na dwa kolejno po sobie następujące zgromadzenia i taka

Ilość członków się nie zebrała, w takim razie wyboru dopełniają deputaci mieszczańscy, a w tych miasteczkach, w których deputatów nie obierają, zarządy miejskie mają prawo wymierzać kary pieniężne na członków, którzy bez przyczyny na zgromadzenie nie przybyli. Powodem do mającego wkrótce w tym duchu nastąpić rozporządzenia jest niemożność, pomimo starań ze strony rządów gubernialnych, wybrania rzeczonych urzędników, wskutek uchylania się mieszczan od udziału w zgromadzeniach wyborczych.

× **Przemówienie ministra.** W uniwersytecie charkowskim minister oświaty radca tajny Deljanow tak przemówił do studentów:

«Witam uniwersytet charkowski i charkowskich studentów; cieszę się, że jesteście tutaj, dla tego, że wasza obecność potwierdza, żeście nie ulegli wpływowi ludzi złe zamiary mających na celu, ale przysłuchiście tu uczyć się. Ciągłe otrzymuję listy, a w godzinach przyjęcia spotykam się z płaczącymi rodzicami, którzy oświadczenia, że cały swój majątek poświęcają, czasem nawet zastawiają noże i widelce, ażeby dzieci swoje wychować, a tymczasem te ostatnie stają się ofiarami doktryn szkodliwych; nie starajcie się być reformatorami: wasza rzeczą jest uczyć się. Mówię do was nie jako minister (dziś jestem ministrem, jutro mogę nim nie być) — mówię do was, jako człowiek tylko i proszę was o jedno: uczcie się, zapomnijcie o wszystkim innym, starajcie się, abyście się stali pożytecznymi obywatelami swojej ojczyzny. Rosja na was czeka; koniecznie czempionem nauki i opuszczajcie uniwersytet: jesteście ojczyźnie potrzebni».

× **Reformy pocztowe.** Komisyja ministerstwa skarbu, mająca na celu wynalezienie środków, któreby skutecznie wpłynąć mogły na zmniejszenie wydatków na utrzymanie poczt i telegrafów, przysłała do wniosku, że należy ograniczyć ilość przysyłanej bezpłatnie korespondencji przez instytucje rządowe, co wpłynie na powiększenie dochodów o pół miliona rs. rocznie. Dalej należy uwolnić zarządy poczt od opiekowania się stacyami pocztowymi. Obecnie konie pocztowe używają do przewozu poczt, dla potrzeb zarządów ogólnych i osób prywatnych. Poczta na swoje potrzeby zadowolnić się mogła trzecią częścią utrzymywanych teraz koni. Ta zmiana zaoszczędziła ma 2 miliony rs. rocznie.

× **Reforma ziemska.** Projekt reformy instytucji ziemskich, jak się dowiadują «Piet. Wied.», został już wniesiony do rady państwa. Właściwie ministerstwo zwraca uwagę, że wszelkie zdania i wnioski co do tego projektu należy komunikować rz. r. t. Polowcowowi w celu ich przedstawienia radzie państwa. Ministerstwo finansów zdanie swoje już wniosło; ministerstwo rzeczy proponuje pewne zmiany i modyfikacje. Między innymi dopełnieniami ministerstwa finansów jest jedno, które żąda, ażeby zaliczono do osób administracyjnych te, które nie mogą być wybierane do instytucji ziemskich: wójtów gmin, pisarzy i starostów wiejskich, jako osób pełniących obowiązki policyjne i pod pewnymi względami zależnych od miejscowej administracji.

× **Umorzenie kontrawencyi.** Jak donosiliśmy kilkakrotnie, niektóre izby kontroli, porównując przed kilku laty przestrzeń i klasyfikację gruntów dworskich, wykazaną w materiałach dostarczonych Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu przez właścicieli dóbr, w celu otrzymania pożyczek z deklaracjami, podanymi w r. 1865 przez tychże właścicieli dla obliczenia podatku gruntowego, wynalazły w wielu majątkach różnice na niekorzyść skarbu i wymierzyły kary, obliczywszy niedobór podatku gruntowego za długie lata. Właściciele majątków w gub. lubelskiej natychmiast po zaregulowaniu kar wniosli podania do ministra skarbu, wyjaśniające niewłaściwość stosowania danych, wykazanych dyrekcjom Towarzystwa kredytowego ziemskiego do podatku gruntowego. Jak donosi «Gaz. Lubelska», p. minister wyraził zgodę na umorzenie zupełne kar, obliczonych przez izbę kontrolującą. Kary te w tych dniach zostały z ksiąg kasowych, gdzie były zapisane na załogiści, wykreślone.

× **Reforma więzień,** którą, jak wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych stopniowo wprowadza we wszystkich okręgach, ma być wprowadzoną w roku przyszłym w guberniach: wileńskiej, kijowskiej, permskiej, saratowskiej i charkowskiej. We wszystkich tych guberniach z początkiem r. p. mają być ustanowione gubernialne inspekcje więzienne.

× **Opłaty na szkoły luterskie.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, na mocy którego mieszkańcy guberni nadbałtyckich wyznania prawosławnego są zwolnieni od przyjmowania materialnego udziału w utrzymywaniu szkół ludowych luterskich. Obecnie, jak donosi «Riżskij Wiestnik», opierając się na rozporządzeniu powyższem, katolicy mieszkający w Kurlandii wystąpili z prośbą, ażeby i ich także zwolniono od opłat na szkoły luterskie.

× **Konwencja austro-rosyjska.** Z rozporządzenia

ministra ministerstwa sprawiedliwości wydany został zbiór konwencji o wydawaniu przestępców, jak również konwencji co do spadków, i o bezpośrednich stosunkach sądów okręgu warszawskiego z pogranicznymi instytucjami sądowymi niemieckimi i austriackimi.

× **Norm. ustawa dla towarzystw ubezpiecz.** Mając na względzie tę okoliczność, że instytucje sądowe często bardzo przy rozpatrywaniu spraw osób ubezpieczonych z towarzystwami ubezpieczeń, dzięki temu, że każde towarzystwo ma inną ustawę, nie mogą dać sobie rady, sfery rządzące, jak donosi «Grażdanin», zajęte są obecnie ułożeniem normalnej ustawy towarzystw ubezpieczeń od ognia, obowiązującej wszystkich tego rodzaju towarzystw i stowarzyszenia.

× **Hr. Adlerberg.** Przed tygodniem zmarł w Monachjum b. minister dworu, generał-adjutant hr. Aleksander Adlerberg. Rodzina hr. Adlerbergów już oddawna, za panowania Mikołaja I i Aleksandra II, cieszyła się łaską panujących. Ojciec zmarłego hr. Aleksandra, hr. Włodzimierz, był już ministrem dworu w r. 1852. Wysoce ten urząd po nim objął syn, który był rówieśnikiem cesarza Aleksandra II (obadwaj ujrżeli światło dzienne w r. 1818), cieszył się nieograniczonem zaufaniem i przyjaźnią monarchy. Hr. Ad. posiadał wszystkie orderzy rosyjskie i 38 zagranicznych. Zostawił po sobie pamiętniki. Ze względu na państwowe znaczenie tej korespondencji, gabinet jego w Petersburgu został przez władzę wyższą opieczętowany.

× **Trzy dysertacje.** Dnia 25 września, w niedzielę, trzech aspirantów do godności naukowych broniło przedstawione w tym celu rozprawy. P. Jan Ptaszycki, docent fakultetu matematycznego, magister matematyki, bronił dysertacji p. t. «O całkowaniu skończonem różniczek eliptycznych». Z odczytanego *curriculum vitae* dowiadujemy się, że p. Ptaszycki po ukończeniu gimnazjum w Wilnie w r. 1872 wstąpił na uniwersytet petersburski, który ze stopniem kandydata w r. 1876 ukończył. W r. 1881 otrzymał stopień magistra, a w następnym 1882 r. zaczął wykłady jako prywat-docent. P. Ptaszycki jest autorem wielu prac specjalnych, drukowanych w językach francuskim i rosyjskim. Oponentami byli: prof. Posse, Markow i Sochocki. Fakultet stopień doktora przyznał p. Ptaszykiemu. W celu otrzymania stopnia magistra prawa finansowego p. Mikołaj Brzeski, kandydat prawa i kustosz gabinetu statystycznego uniwersytetu petersburskiego, przedstawił dysertację p. t. «Reforma podatkowa. Teorie francuskie XVIII wieku». Magistrant urodził się w gub. mińskiej w roku 1860, ukończył gimnazjum w Petersburgu 1879 r. i tutejszy uniwersytet w r. 1883. Za pracę «O długach państwowych Rosyi» otrzymał nagrodę topeczybaczewską. Przez trzy lata następnie przebywał w Niemczech i we Francji w celu dalszego kształcenia się. P. Brzeski jest autorem wielu prac i artykułów specjalnych. Fakultet stopień mu udzielił. Trzecim nareszcie dysputantem był p. Julian Kutakowski, prof. uniwersytetu kijowskiego, któremu za dysertację p. t. «Przyczynę do kwestyi początku Rzymu» fakultet przyznał stopień doktora literatury rzymskiej.

× **Wybory syndyków kościoła św. Katarzyny** odbyły się w ubiegłą niedzielę w sali bibliotecznej. Parafianie zgromadzili się dość licznie, gdyż, jak się następnie okazało, głosów oddano dwieście kilkadziesiąt. Po zagajeniu zebrania przez przeora Składowicza, do przewodniczenia obradom powołano adw. przys. Czopowskiego, który w stosownym przemówieniu wyjaśnił cel zebrania i powołał zgromadzonych do wyrażenia podziękowania dotychczasowemu zarządowi parafii i komisji rewizyjnej za sumienne i gorliwe wykonanie obowiązków. Wniosek ten zaakceptowano jednogłośnie, poczem po paru jeszcze przemówieniach przystąpiono do głosowania przez podpisywanie nazwisk i adresów na przygotowanych listach. Po obliczeniu liczby głosów, okazało się, iż znaczną większością wybrani zostali na następną kadencję dotychczasowi syndycy: p. A. Zaborowski (głosów 176) i p. L. Łukawski (głosów 117). Z kolei największej głosów (76) otrzymał prof. Rudzki. Co się tyczy komisji rewizyjnej, postanowiono, iż składać się ona będzie z dotychczasowych członków, do liczby których zaproszono nadto dwóch kandydatów na syndyków: prof. Rudzkiego i p. Augustynowicza, jako też budowniczego Bruni (na wniosek przedstawiciela kolonii włoskiej), oraz generała Jochera (na wniosek d-ra Szolkowskiego). W końcu, zgromadzeni, dziękując p. Czopowskiemu za kierowanie obradami, prosili go o ułożenie projektu regulaminu wyborczego, któryby po przedyskutowaniu mógł być przyjęty za normę przy wyborach następnych.

× **Wasilij Poletika,** głośny publicysta rosyjski, zmarł d. 17 września w Petersburgu. Inżynier górniczy z zawodu, Poletika przez lat 20 służył na Syberji, następnie został właścicielem zakładu me-

chanicznego, który się bardzo pomyślnie pod jego kierownictwem rozwijał. Zlikwidowawszy nabyty w ten sposób majątek, Poletika kupił w r. 1875 ówczesne «Birżewija Wied.», z których powstała późniejsza «Molwa», prowadzona w duchu sprzecznym z interwencją czynną w sprawach półwyspu bałkańskiego. Wzorowo redagowane pismo nie miało jednak powodzenia, a jej redaktor i wydawca, straciwszy w tych zapasach majątek, zmuszony był zamknąć pismo i wstąpić do służby prywatnej. Odtąd Poletika okolicznościowo tylko głos zabierał w sprawach publicznych, już to na posiedzeniach rozmaitych zjazdów i towarzystw, gdzie przemówienia jego odznaczały się wielką werwą, siłą i talentem krasomówczym, już to od czasu do czasu w prasie, a jeden właśnie z takich listów drukowaliśmy w r. z. («Kraj» № 38 r. 1887). Zmarły odznaczał się wielką stałością przekonań, niepoślednim zasobem odwagi cywilnej i rzadkim przymiotem konsekwencji, nie cofającej się przed niczem. Był to typ człowieka, przenikniętego czcią dla ogólnoludzkich hasel postępu, wolności i tolerancji, a dość chłodno usposobionego względem hasel narodowych. Z tego kosmopolitycznego stanowiska oceniał Poletika dążenia słowiańskie. Dla słowian wogóle nie miał sympatii, chociaż jednocześnie proklamował zawsze zasadę «wolności Tomku w swoim domu». Wszystkie dzienniki bez różnicy przekonań wyrażają się o zmarłym bardzo sympatycznie, tylko o mowie współredaktora «Nowosti» Gr. Gradowskiego, który podnosił przedewszystkiem i wyłącznie liberalizm zmarłego, utożsamiając go z nauką ewangelji, wiele z pism rosyjskich odzywa się z przekąsem.

× **Spółka złodziejska.** Policji śledczej udało się nareszcie po wielu staraniach wykryć całe towarzystwo złodziejskie, z kilku mężczyzn i dwóch kobiet złożone. Aresztowani w jednym z domów przy ul. Italjańskiej położonych przy badaniu zeznali, że od pewnego już czasu i pomyślnie dla siebie operują w Petersburgu. Przybyli tutaj z Warszawy, gdzie ich już za kradzież sądzono. W mieszkaniu tej szajki znaleziono bardzo wiele kradzionych rzeczy. Bohaterami tego złodziejskiego romansu są: Anna Budagowska i jej matka, mieszczanin piotrkowski Julian Kowalski, mieszczanin warszawski Ludwik Borkowski i kilku jeszcze.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Ochrona lasów.** W sprawie rozciągnięcia przepisów o ochronie lasów na gubernie Królestwa polskiego dowiadujemy się, że wypracowany został projekt ustanowienia centralnego komitetu leśnego w Warszawie, któryby zastąpił komitety gubernialne. Projekt ten podobno ma wejść w życie z d. 1 (13) stycznia r. p. i od tej chwili rozpocznie się wprowadzenie w wykonanie rzeczonych przepisów. W skład komitetu leśnego wejdą najwłaściwsi właściciele lasów z każdej guberni, z grona osób, wybranych przez miejscowe władze administracyjne.

+ **Urzędy włościańskie.** Podniesione zostało pytanie, czyby nie można zmniejszyć liczby urzędników w urzędach do spraw włościańskich w guberniach Królestwa polskiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak się dowiadują «Nowosti», zażądało już odnośnej opinii od generał-gubernatora warszawskiego, oraz zwróciło się po informacje do gubernatorów. «Piet. Wied.» sądzą, że z Warszawy nadejdzie opinia przeciwna projektowi.

+ **Z za kulis fabrycznych.** [List «Kraju»]. W czasach ostatnich czytając publicznosc naszą nader żywo poruszyło ujawnienie w prasie smutnych stosunków i gorszących zajęć w jednej z największych i najstarszych tutejszych fabryk wyrobów platerowanych. Mianowicie przed paroma miesiącami «Prawda» i «Przegląd Tygodniowy» pomieściły wiadomość, iż właściciel tej fabryki postępuje ze swymi oficjalistami i robotnikami w sposób bardzo niewłaściwy. Tak np. za spóźnienie się do roboty o kilka minut, nakłada on kary od 1 do 15 rs., a niekiedy udziela nawet za to dymisy. Pod żadnym warunkiem nie pozwala pracownikom przyjmować w biurze znajomych, chociażby w najważniejszym interesie. Pomimo że dzień roboczy trwa 12 godzin, niewolno w fabryce jadać śniadań, palić papierosów, posyłać służącego po cokolwiek na ulicę; nie można uzyskać uwolnienia na kilka godzin dla dopilnowania przeprowadzki, dla pójścia na pogrzeb matki lub kolegi blurowego i t. d., i t. d. Wszystko to nakazuje podobno p. fabrykant załatwiać wyłącznie w niedzielę lub po 7-mej wieczorem. Nie dość jednak na tem. Obok tych zakazów, wprowadził jeszcze zajmujący nas pracodawca pewne *nakazy*, bardzo niekorzystne dla pracowników. I tak np. założył kasę zaliczkowo-wkładową, do której sam wkłada

lecz jako prezes Towarzystwa warszawskiej fabryki stali. A dzieje się to z następującego tytułu. Gdy sięgnęliśmy pamięcią w niedawną jeszcze przeszłość, ujrzymy pułkowskie zakłady zagrożone ruiną. Utworzyło się wtedy konsorcjum kapitalistów, w skład którego między innymi weszło i Towarzystwo warszawskiej fabryki stali. Konsorcjum to, znane w kołach finansowych pod nazwą syndykatu Briańsk-Warszawa, zaliczyło pułkowskim zakładom znaczną sumę na spłacenie gwałtowniejszych należności i zaprowadziło administrację, która postawiła na nogi zachwiane przedsiębiorstwo. W lipcu r. b. przenosząca się do Kamienskoje nad Dnieprem stalownia warszawska przystąpiła do likwidacji tej części interesu, która właśnie stanowi jej udział w syndykacie i wypowiedziała zaangażowane w nim kapitały. Wprawdzie suma ta, zdaniem finansistów, mogła pozostać niewypowiedzianą, lecz krok ten zostanie usprawiedliwiony, gdy uprzytomnimy sobie przebieg całego interesu. Udział p. Rau'a w warszawskiej stalowni, a przez to i w południowo-rosyjskim Towarzystwie, jest bardzo znaczny. P. R. dąży do wycofania swych kapitałów z obu przedsiębiorstw i dla tego Towarzystwo fabryki stali wymaga od syndykatu włożonych w pułkowskie zakłady funduszy. Wielkie piece zaledwie przed paru tygodniami zapalone zostały na koksie, sprowadzonym z Anglii w ilości 300,000 pudów. Pozostałe warsztaty dotąd również są nieczynne, wobec czego dostarczenie na czas zakontraktowanych przez drogi żelazne południowo-zachodnie 800,000 pudów szyn dla galęzi humanicznej z terminem dostawy 30 kwietnia r. 1889 jest bardzo wątpliwem. Koks miejscowego zakładu w Kamienskoje również nie mogą w dostatecznej ilości otrzymywać już to z powodu niesłowności właścicieli kopalni, już dla braku wagonów na donieckiej drodze. W stalowni warszawskiej walcownia blachy pozostanie czynną jeszcze przez rok jeden. B.

+ **Pogłoski i zaprzeczenie.** Do liczby pogłosek bez żadnej podstawy obiegających całe miasto «Warsz. Dniew.» zalicza rozpowszechnione przekonanie, że chorzy, którzy zajmują miejsca płatne w salach urządzonych przy zgromadzeniu siostr miłosierdzia p. w. św. Elżbiety w Warszawie, nie mają jakoby prawa wzywać porady lekarskiej od innych doktorów, oprócz miejscowych, tych którzy są lekarzami zakładu. «Warsz. Dniew.» stanowczo temu zaprzecza i na potwierdzenie swego zdania przytacza odpowiednie przepisy.

+ **Za chlebem.** Kilkunastu urzędników kolei żelaznych, jak donosi «Kur. Codz.», udaje się z Warszawy do zachodnich guberni w poszukiwaniu zajęcia. Na rekonesans jedzie tam obecnie jeden z nich. Część tych ludzi została pozbawiona miejsc, reszcie zredukowano pensje... wskutek oszczędności.

+ **Morderstwo.** «Warsz. Dniewnik» donosi: «Radca dworu, Bazyli Szyłow, wczoraj został znaleziony w domu pod № 65. na ul. Wilczej, bez życia, z poderżniętym gardłem. Szyłow zajmował posadę buchaltera warszawskiej kasy gubernialnej. Przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma. Śledztwo się prowadzi».

+ **Wykup akcji.** Podług informacji «Kur. Warsz.» i «Gaz. Los.», nabyto w ostatnich czasach większe ilości akcji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej na rachunek kapitalistów polskich ze sfer arystokratycznych.

+ **Rządy gubernialne w Królestwie** mają ułedz częściowej reorganizacji. Między innymi skasowane zostaną specjalne wydziały prawne.

Rozmaitości.

= Pisma petersburskie powtarzają za «Niedzielą» wspomnienie z życia niedawno zmarłego publicysty i redaktora «Mołwy» ś. p. Poletiki. Rzecz się tak miała: W roku 1881 hr. Loris-Melikow zawezwał redaktorów pism peryodycznych na wspólną nieurzędową sesję, w celu zakomunikowania im swego przekonania, na faktach opartego, że często prasa stawia przeszkody najlepszymu jego chęciom, oraz wyłożenia im swego programu i tego do niego stosunku prasy, jakiby na przyszłość pragnął wytworzyć. W przemówieniu swym, zupełnie spokojnym i tchnącym jaknajbardziej pokojowymi zamiarami, hr. Loris-Melikow na dowód prawdziwości swego twierdzenia odczytywał wyjątki mianowicie z gazety «Mołwa», którą właśnie wydawał i redagował Poletika. Hr. Loris-Melikow użył po przeczytaniu kilku wyjątków wyrażenia, że «artykuły te były chyba obrachowane na spekulację koplejkową». Wyrażenie to, które — z całego toku przemówienia to wypływało — nie miało na celu bynajmniej chęci obrażenia kogoś, dotknęło jednak Poletikę. Zmarły publicysta przerwał mowę hr. Loris-Melikowowi oświadczeniem, że hrabia może do pisma jego zastosować środki karne, ale nie ma prawa go obrażać. Hr. Loris-Melikow, nie spodziewając się tej repliki, a może też nawet nie zau-

ważywszy dobrze, że mógł coś obrażającego powiedzieć, z początku zmieszkał się, ale natychmiast rozgniewał się i głośno oświadczył, że skoro go redaktor «Mołwy» słuchać nie chce, widzi się zmuszoną gazetę jego zawiesić. Zwrócił się przytem do obecnego tam naczelnika głównego zarządu prasy r. t. Abazy i polecił mu sporządzić właściwy rozkaz. Ma się rozumieć, że rozkaz ten nie był spełniony, a hr. Loris-Melikow na tem samem jeszcze posiedzeniu w obecności redaktorów z wielkim taktem i właściwą mu dobrocią uprzednie swoje wyrażenie złagodził.

= **Paryżki korespondent** «Mosk. Wied.» opisuje wypadek, który niedawno miał miejsce we Francji między agentami wojennymi mocarstw obcych i rosyjskim generał-majorem bar. Frederiksem. Po skończonych wielkich manewrach w Rouan 3 korpusu armji, ze wszystkich obecnych na manewrach obokrajowców tylko jen. Frederiks został zaproszony na obiad, na cześć prezydenta rzeczywistopolitej wydany. Agent wojenny niemiecki major Huehne obraział się, udał się do agenta rosyjskiego i założył protest, twierdząc, że nie może dopuścić, aby generał rosyjski reprezentował wojsko niemieckie. Jen. Frederiks nie zwrócił uwagi na protesty i oświadczył, że na obiedzie będzie, pomimo że do protestu agenta niemieckiego przyłączyli się agenci austriacki i angielski. Drobnym wypadkiem świadczy o zobopólnych usiłowaniach, dążących do zadzierrzgnięcia węzłów sympatyj między Rosją i Francją.

= **Pani Sembrich** (Kochańska) w tych dniach przedsiębierze podróż artystyczną. Jak podaje «Now. Wrem.», rozpocznie ją od Berlina i aż do nowego roku objeżdżać będzie Niemcy. Następnie artystka przybędzie do Petersburga, gdzie weźmie udział w operze włoskiej w teatrze Panajewa. Tam śpiewać ma 9 razy, a między innymi w «Cyruliku sewilskim», w «Trawjacie» i w «Lucyi». Podczas postu pani Sembrich śpiewać będzie w Moskwie, z trupą teatru opery włoskiej. W kwietniu zaś uda się do Rzymu; w maju śpiewać znów będzie w operze włoskiej w Berlinie; w lecie zaś występować będzie w Londynie i w Paryżu.

= **Policya śledcza** w Petersburgu, jak pisze «Now. Wrem.», prowadzi listę alfabetyczną osób podejranych. Liczba ich dosięga 50 tysięcy; są niemi po większej części aresztanci, którzy już karę w więzieniach odbyli. Wielka też ilość podejranych osób przypada na żydów. Do wiadomości, dotyczących się przeszłości podejranych, dołączone są zazwyczaj ich fotografie. Taż policja otrzymuje bardzo wiele oskarżeń bezimiennych, rocznie około 500 do 600, a w jednym z lat ostatnich ich liczba dochodziła do 1,586.

= **Statystyka więzienna** wykazuje, że w ciągu r. 1887 we wszystkich więzieniach Cesarstwa i Królestwa przebywało 98,800 mężczyzn i 9,898 kobiet. Ogólna liczba zesłanych do robót ciężkich dochodziła do 10,000, a z tej liczby wytransportowano 4,387 ludzi na wyspę Sachalin. Uciekło z więzień 736 aresztantów; schwytano 223 zbiegów, przyczem 4 zabito a 12 poraniono.

LISTY Z PROWINCJI.

□ **Lublin.** [List «Kraju»]. W mieście naszym uczuwamy wielki brak rozmaitych instytucyj, nieodzownych dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców. Przedewszystkiem braknie nam szkół. W r. b. do klasy wstępnej (której utrzymanie przy miejscowym gimnazjum umotywowano potrzebą wdrażania od dzieciństwa ludności miejscowej do języka urzędowego), przyjęto bardzo niewielu stosunkowo kandydatów, rozbiegła się więc działalność po rozmaitych szkołach prywatnych, chociaż nie bez trudności znajdując lokację liczbą albowiem tych ostatnich także się zmniejsza. Otwarcie tymczasem szkoły realnej w gmachu powiatowym, jakkolwiek niby ostatecznie zadecydowane, ciągle się odwleka i kiedy nastąpi — niewiadomo. Ze szkoły technicznej kolei nadwiślańskiej pozostała tylko ostatnia klasa, a dopiero za rok ma być otwarta także szkoła w Chełmie, do której podobno bez egzaminu będą przyjmowani uczniowie, kończący szkoły cerkiewno-parafialne. Bardzo dotkliwie daje się uczuć, zwłaszcza wśród klas biedniejszych, brak łombardu. Warszawa umiała zaradzić temu, my jednak dotąd jakoś nie możemy się zdobyć na stworzenie podobnej instytucyj, chociaż dla większych kapitalistów pewniejszy to i lepszy interes, jak lokowanie w bankach lub na hypotekach. Zdobyliśmy się w krótkim stosunkowo czasie na założenie Towarzystwa kredytowego miejskiego i kasy przemysłowców, — dobrzeby więc było, żeby i o otwarciu lombardu rychło pomyślano. Przez parę miesięcy uczuwalimy również rozmaite niedogodności z powodu zawieszenia «Gaz. Lubelskiej». Lublin stanowczo potrzebuje miejscowego organu, uwzględniającego dział informacyjny, o co się też «Gaz. Lubelska» stara o ile może. Brak jej tedy pozostawiał lukę, której żadne pisma wypełnić dla nas nie mogły. Więcej jak od roku powiększony został skład policji miejscowej, a policmajster miasta otrzymał dwóch pomocników. Koszta powiększonego etatu ponosi budżet miasta. Wszakże, pomimo zwiększenia liczby policjantów, kradzieże i napady nie ustają. Niedawno kilku rabusiów napadło w nocy na probostwo-na przedmieściu Kalinowszczyzna, rzucili się na śpiącego wikarego i przydusili go rękoma i poduszka-

mi, a tymczasem co się dało doszczętnie ograbił. Ksiądz ocalał, zawdzięczając tylko temu, że umiejętnie potrafił udać zaduszonego. Niespodzianka ta miała spotkać samego proboszcza, podobno człowieka dość zamożnego, — lecz tylko przez prostą pomyłkę rabusiów spadła ta katastrofa na wikarego. *Junius.*

□ **Podlasie.** Z Chełmu do «Warsz. Dniew.» piszą, że na doroczną uroczystość w r. b. zebrano się daleko więcej pobożnych, aniżeli lat zeszłych. Większość przybyła w kompanjach po 100, a czasem 150 osób liczących. Korespondent wyraża życzenie, ażeby tego rodzaju kompanje mogły jaknajliczniej przybywać z Podlasia, co wpłynęłoby bardzo dodatnio na ugruntowanie się tam prawosławia. Wzywa również drogę żelazną, ażeby z Chełmu do Brześcia dla tego rodzaju pielgrzymów opłatę za przewóz zniżała. Jako na fakt godzien zaznaczenia, korespondent zwraca uwagę na kompanje pielgrzymów, która przybyła ze wsi Krzywówierzy, aż po za Włodawą położonej. Gazety kijowskie donoszą, że liczba pielgrzymów, przybyłych z Galicji do Poczajowa na uroczystości Narodzenia Matki Boskiej i Wniebowzięcia Najśw. Panny dosięgała poważnej cyfry 2,000 osób. W święto Wniebowzięcia rozdawano pielgrzymom na pamiątkę krzyżki, obrazki i małe książki do nabożeństwa; podarunki te pielgrzymi przyjęli z radością, ale nie mogli donieść ich do domu, gdyż na granicy austriackiej żandarmi, według relacji «Kij. Słowa», wszystko im poodbierali i przez cztery dni trzymali ich w areszcie. Włościanie galicyjscy postępowaniem tem są bardzo zmartwieni, a przesładowanie policji wywołuje w nich tem większą pobożność i tem gorliwiej udają się do Poczajowa, uważając się za męczenników, których przesładowała za to, że oddają cześć cudownemu obrazowi Matki Boskiej.

□ **Preny gub. suwalskiej.** [List «Kraju»]. Nasi włościanie mają obyczaj powiększania swoich gruntów w czasie jesieni. Dzieje się to tak: grunty włościańskie graniczą z resztkami lasów rządowych, otóż jesienią w nocy włościanie zaczynają pograniczne krzewy karczować, palić, ziemię zaorzą, zasieją i w ten sposób zyskują pola gruntów. W sądach gminnych sprawy ztąd wynikające, wrazie szczególnej czujności strażników leśnych, wypadają na niekorzyść włościan, jednak komisarze włościańscy dadzą się nieraz przekonać licznemu pocztowi świadków, stwierdzających władcę ziemia. Dnia 17 września uroczystie poświęcono forty kowieńskie. *Probus.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. Po dwutygodniowym trwaniu, d. 24 września wystawę wileńską zamknięto. Pod koniec deszcz i chłody mocno się daly we znaki zwiedzającej publiczności i niekorzystnie oddziaływały na zdrowie zgromadzonego inwentarza. Niemniej, czy wystawcy zabrali ze sobą do domu wiele wystawionych okazów, albowiem specjalną cechą tegorocznej wystawy były liczne sprzedaże na niej dokonane. Włościanie wysprzedali sporo swych tkanin welnianych, półwelnianych, wyroby ślusarskie firmy Giedroycja, rymarskie Augusta Dybla, dowcipny i tani młynek do mielenia zboża, sprezentowany przez p. Maasa techniką przy kolei wiedeńskiej, a podobno i fortepian p. Sadowskiego (jedyne fabrykanta w Wilnie), wszystko to znalazło nabywców. Doskonale zaś interesy robili: p. Mańkowski z Radziejowszczyzny (pow. trocki), który od lat 29 krzewi na Litwie jedwabnictwo i sprzedaje z łatwością po kilkanaście pudów kokonów; hr. Zubow ze swemi wyrobami kafl i pieców, oraz p. Audaburski, sprzedający codziennie wyroby gliniane. Okazy wystawowe bydła, koni i owied również w większej części zostały sprzedane i podobno odznaczone obory otrzymały zamówienia. Oto tedy bardzo praktyczny rezultat wystawy, który zapewne zachęci większe koło osób do udziału. Nawróceni będą mogli rychło złożyć dowody swej gorliwości, albowiem względne powodzenie wystawy tegorocznej przyczyniło się do powtórzenia jej, wbrew pierwotnym zamierzeniom, już w roku przyszłym. Wystawa tedy będzie otwartą w początkach września i stanowczo tylko na dni 10. Specjalna komisya ma ułożyć odpowiedni program, a dla uzupełnienia dostrzeżonych braków, oraz wogóle dla nadania wystawom lepszej organizacji, wybrano z zarządu wystawowy, w skład którego weszli: ks. Gagarin, p. Kończ, hr. Ignacy Ledóchowski, p. Bronisław Rómer i hr. Jan Tyszkiewicz. W drugim tygodniu wystawy mieliśmy i wyscigi. Nie były one świetne, popisywały się przeważnie rumaki wiceprezesa tow. wyscigowego hr. Ledóchowskiego, który tedy nieraz sam ze sobą na torze wyscigowym rywalizował. Deszcze i tutaj mocno zaszkodziły. W roku przyszłym wyscigi odbędą się nie jednocześnie z wystawą, lecz w maju. Winieniem w końcu uzupełnić listę nagrodzonych, zamieszczoną w zeszłym N-rze «Kraju». Oprócz wymienionych, medale srebrne albo dyplomy na takowe otrzyma-

li: w dziale chlewni p. Emil Butkiewicz i Konrad Turski, w dziale pszczelnictwa p. Duczman, w dziale koni p. Adamowicz, p. Glazer, p. Żyżniewski, w dziale przemysłu domowego pani Wikszemska, p. Sawicki, pani Girdwoyniowa, p. Sadowski, p. Gimbatt, p. Szopen, p. Melup i p. Mieszkowski. L.

□ Szawle, gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. Niewiem, czy gdzie jest lud tak spokojny i potulny z natury, jak nasi wieśniacy żmudzi. Pomimo to wszakże i ten potulny ludek dopuszcza się czasem iście niesfornych wybryków. Jeden z przykładów takowej niesforności miał właśnie miejsce niedawno w powiecie tutejszym parafii popiełańskiej, na solennym odpuscie w dzień św. Rocha w Szawdyniach. Gdyby ktoś obcy w dniu rzeczonym przejeżdżał przez Szawdynie, na widok porozwalanych straganów, rozbitych beczek i połamanych sprzętów, wobec tłumu zbrojnego w kije, z dziękem wyciem oblegającego probostwo miejscowe, mógłby pomyśleć, że się znajduje w kraju barbarzyńskim, pomiędzy ludźmi o grubych, drapieżnych instynktach. A przecież była to tylko burza w szklance wody. Oto policja tutejsza (urządnik i jego policja), zbytnio może dbała tym razem o zachowanie porządku, podrażniła ambicję prostaków, wskutek czego rozbrojona przez nich gwałtownie, musiała schronić się aż na probostwo, gdzie ksiądz staruszek ze swej strony musiał też używać całej powagi swojej, aby namówić wreszcie niesforny tłum do zaniechania dalszych gwałtów i rozejścia się. Kilkaście osób aresztowano, śledztwo się toczy. Znowuż kilka domów spłonęło w Szawlach (w nocy z 13 na 14 września). Ale ponieważ klęska szerszych nie przybrała rozmiarów, zaś pomniejsza są u nas rzeczą powszednią, nie wspominałbym nawet o tym ostatnim pożarze, gdyby nie chęć zanotowania raz jeszcze wzorowego sprawowania się naszej ochotniczej straży ogniowej pod wodzą kapitana G., którego energii mnożstwo już rodzin tutejszych zawdzięcza dach nad głową i zachowanie chudoby. Żmogus.

□ Mińska gub. [List «Kraju»]. Wyrzekania na złe czasy są u nas już tak pospolite, że się z nimi każde ucho obyla. Gdyby w rzeczy samej nasza bieda z nędzą wynikała z okoliczności zewnętrznych, od nas niezależnych, to obojętność społeczności na nieustanne skargi byłaby dowodem przystosowania się i pewnego hartu; ale niestety, złe czasy są nie tylko zewnątrz nas, ale również i w nas samych. Albowiem złe są to czasy, gdyśmy pomimo klęsk nie zaniechali zielonych stolików: gdy karcmarstwo nie ustaje, lecz nawet wzrasta pod egidą matek rodzin, gospodyń domu. Słyszymy o strojach i zaniedbaniu gospodarstwa domowego... Sobokostwo owładło sercem, więc każdy myślał samolubnie tylko o sobie, ani chce się zastanawiać nad zadaniami ogółu. Nie chcemy wyrokować, czy się poziom moralny obniżył, ale zdarzają się fakty, świadczące o dezorganizacji społecznej. Oto przykład świeży: zamożny obywatel sprzedaje do miasta wielką partję masła, lecz gdy po wzięciu pieniędzy odstawiono takowe interesantowi, okazało się, że wewnątrz tego cennego produktu w każdej fasce zawierało sporą dozę kamyków. Widzieliśmy chłopów, sprzedających rybę, na faszerowaną tym sposobem, ale pierwszy raz zdaje się u nas takiego fałszerstwa dopuścić się ziemianin. Jednocześnie prawie pewien «syn obywatelski» sprzedał z ręcznie parę wagonów nieistniejącego w zasięgu zboża i wnet pieniądze przeświatał; miały też miejsce: fałszerstwo dokumentów, burzenie testamentów na cele dobroczynne sporządzonych i t. d. Pojęcie szczytne o obowiązkach społecznych stanowiąc się u nas rozpręgą, a skutkiem tego młodzież stroni od praktycznej, skromnej, umysłowo-muscularnej pracy we własnym gnieździe... Pańskie narowy zabili ojców, panicyzmo — synów... Widząc taki upadek woli, brak celów podniosłych, praktycznych, drogowskazów, cieszymy się z całego serca, jak tylko się zdarzy fakt cokolwiek dodatniej natury. Do takich zaliczyć wypada nateraz udanie się jednocześnie z miejscowości naszej kilku synów ziemian na studia agronomiczne. Młyniaszani niektórzy, iż dla właścicieli ziemskich traktowanie teorii rolnictwa w zakładach specjalnych jest zbyt cennym, gdyż dość po skończeniu uniwersytetu odbyć t. z. «praktykę gospodarską». Błąd powyższy sprawda się tym mianowicie faktem, iż wychowańcy uniwersytetu, nie będąc niby powołanymi do rolnictwa, najczęściej przykrasobie znojną pracę na roli; przeciwnie zaś «teoretycy» z zakładów agronomicznych, z samej zasady i ambicji nie goniąc już potem mrzonek o karierze, utwierdzają się pożytecznie w fachu ziemiańskim, chociażby po kilku nieudatnych a ryzykownych próbach. Oj, potrzeba nam oraczy! oraczy rzetelnych, zasilonych wiedzą gruntowną, o dzielnych ramionach, o sercach mężkich, prawych, pełnych nadziei w cudowną moc pracy i obowiązku! Kiedy tak się zreformują sami dziedzice, nie ujrzymy wtedy pp. rządów wymuskanych, w lakierkach, umięających tak dobrze zbytkować jak i ich pryncypałów, lecz będą to

już pomocnicy wytrawni, równie skromni i pewni na stanowiskach. Takich ziemian i oficyalistów pełno jest w krajach rzeczywiste rolniczych, ale u nas, z przyczyną odwiecznej zarazy «państwa» i «panicyzmo», ludzie wstydzają się pracować uczciwie, nie cofając się jednak chociażby przed czynami oszustwa à la Brzozowski!... Al. Jelski.

□ Kamieniec podolski. [List «Kraju»]. W połowie września zakończyła się u nas sesja sądu kryminalnego. Niektóre sprawy bardzo zajmowały tutejszą publiczność, już to ze względu na treść, już to ze względu na osoby oskarżone, i sala sądowa najczęściej była zapelniona. Jedną z charakterystycznych spraw dla naszego kraju była sprawa reagenta kamienieckiego p. Walewskiego, oskarżonego o poświadczenie kontraktu pod pozorem kupna, symulującego kontrakt posesyjny pomiędzy obywatelem i żydami. Treść kontraktu polegała na tem, iż p. Z. Janowicz obywatel sprzedaje dwóm żydom, kupcom kamienieckim, za 9,000 rs. połowę wszystkich oziminy, jęczmienia i siana z urodzaju trzech lat — 1884 — 1886 r. Strony co roku po zbiorze i omłocie zboża dzielą się ziarnem i sianem po połowie. Dla pilnowania zaś kontraktu, również jak i dla dozoru orki, siejby, zbioru i omłotu żydzi utrzymują na wsi swego dozorcę, któremu p. J. nie powinien w tych czynnościach robić przeszkód. Izba sądowa odeska upatrzyła w tym kontrakcie pogwałcenie prawa o żydach z dnia 13 maja 1882 r. Sąd tutejszy (bez przysięgłych) właśnie w ciągu sesji ostatniej sprawę rozpatrzył i zdecydował. P. W-ski i jego obrońca dowodzili przed sądem, iż inkryminowany kontrakt nie jest aktem posesyjnym, lecz zwykłą umową o kupno-sprzedaż. Sąd przyznał ze strony notaryusza tylko nieopatrzność (*niepredusmótrliwość*) i postanowił zrobić mu «uwagę» (*zaniechanie*). Nie bez pewnego wrażenia przeszła także sprawa p. Zwiaginiewa, miejscowego obywatela, oskarżonego o zabójstwo. Rzecz się miała tak: p. Z. znany zresztą jako człowiek nie przebiegający w towarzystwie, grając w bilard w jednej z knajp tutejszych z podoficerem-żydem i pokłóciwszy się z nim, został przez tegoż żelony. Z. pobiegł do domu i powróciwszy do knajpy z rewolwerem, zabił podoficera na miejscu. Ponieważ były pewne przypuszczenia, podające stan umysłu p. Z-a w wątpliwość, dla sądu więc naturalnie największe znaczenie miała ekspertyza lekarzy. Pomimo jednak, iż wezwany z Kijowa jako ekspert dr. Rawa uznał stan umysłu pana Z-a jako niewątpliwie anormalny (*neuropatia*), ba, i doktor Rolle, chociaż stanowczo do tego zdania się nie przyłączył, podał jednak w wątpliwość umysłowość oskarżonego, uwzględniając pewne dane dziedziczności, zdania ekspertów podzieliły się i przysięgli wynieśli wyrok obwiniający. Bodaj zresztą czy nie najwięcej zajęła naszą publiczność sprawa w gruncie najblizsza, ale sensacyjna ze względu na oskarżonego, którego tu wszyscy znają, a wielu z okolicznych obywateli używa go nawet do interesów. Niejaki p. L., z fachu obrońca prywatny (po kamieniecku — *deputat*), człowiek względnie zamożny i szlachcic, ba, nawet nie bez koligacji, oskarżony został i o cóż? Oto o kradzież u szewca jednego (*sic*) dziecinnego trzewika! Całe nieśczęście (*a może i szczęście*) p. L., iż jest szlachcicem, inaczej bowiem sprawa nie podlegałaby nawet kompetencji sądu przysięgłych. Przysięgli uznali go za niewinnego, ku wielkiemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności. M. z Białej.

□ Winnica, gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Sprawy czynnosewne powoli się posuwają. W lipcu r. b. odbył się w Winnicy walny zjazd i narady p. prezesów komisji czynszowych z całej guberni podolskiej pod przewodnictwem p. gubernatora. Zjazd miał na celu rewizję dokonanych czynności i wyjaśnienie wielu kwestyj, powstających przy stosowaniu nowej ustawy czynszowej. Po tym zjeździe roboty pośredników mirowych po wsiach przy sprawdzaniu na gruncie stosunków czynszowych poszły rażniej. Dobrowolne ugody między czynszownikami a właścicielami zawierają się tylko w wypadkach wyjątkowo rzadkich. Komisya jednak winnicza dotąd nie miała czasu zdecydować ostatecznie ani jednej sprawy wykupowej. Kampanja cukrownicza już się zaczęła; buraki, którym pogoda sprzyjała do nabrania cukru, udały się pięknie, ztąd znowu oczekują nadprodukcji. Z sześciu niegdyś cukrowni w pow. winnickim, trzy się spaliły i w tym roku działają tylko trzy (Kalinówka, Bahlów i Noskowiec). Miasto nasze wciąż wzrasta i życie się w niem rozwija. Oprócz kilku domów drewnianych w ciągu lata stanęło kilka nowych kamienic, założono fundamenty na nowy, trzeci z kolei hotel, ogrodzono nowy duży plac na szkołę duchowną, budowa której ma się rozpocząć w roku przyszłym. Miljonowe koszary już zostały zajęte przez wojska. Śliczny gmach szkolny imienia Ciała Wajnsztejna wykończają na wewnątrz. Rozpoczynają się nowe kolatania o otwarcie w tych murach gościnnych chociażby s z k o l y realnej. Budynek ten właściwie nie jest skończony: brak mu prawego skrzydła, na

które nie wystarczyło ofiary Wajnsztejna. Wykonawcy testamentu jego mają jakoby zamiar udać się do ofiarności publicznej, prosząc o pomoc do wykończenia dzieła. Jeśli to nastąpi, to nie wątpię, że wezwanie w tak pięknej i szlachetnej sprawie znajdzie oddźwięk w sercach naszych obywateli wsi i miasta. C. N.

□ Wołyń. [List «Kraju»]. Miasta i miasteczka tutejsze opłacają specjalny podatek o d o m ó w. Sumę tej opłaty oznacza zgóry na lat trzy dla każdego miasta t. z. gubernialny komitet ekonomiczny następnie zaś pomiędzy wszystkich właścicieli delegaci wybrani z ich grona rozkładają opłatę podatkową z doliczeniem 25% na utrzymanie jurysdykcji sądowo-pokojuowych. Taki sposób pobierania podatków od domów, chociaż w zasadzie bardzo słuszny, pociąga za sobą nadużycia, zwłaszcza w małych miasteczkach, gdzie niema żadnego zarządu policyjnego, a całą władzę stanowią: policyjny urządnik i starosta mieszczański, wybierany w moc prawa z grona mieszczan wyznania chrześcijańskiego. Tych znowu w naszych miasteczkach bardzo mało, a nadto są to zwykle ludzie nieoświeceni, ubodzy, jak się to dawniej mówiło — «nizkiej kondycji», zatem i elekt ich powagi nie zażywa, a materialnie najczęściej od żydów zależny i zwykle pijak nałogowy. Żydzi najtrzeźwiejszego do roku rozpójają, aby przy danej sposobności podsunąć mu do podpisu a raczej do przyłożenia pieczęci jakiś papier nielegalny, np. paszport dla żydka, ukrywającego się od powinności wojskowej lub fałszywie złożone świadectwo o tem, jako ten żydek jest jedynakiem i t. p.; za co p. starosta bywa zwykle pod sąd oddawany, jakkolwiek nie staje się to dlań przeszkodą prawną do powtórnego obioru na ten urząd. Żydzi sami się przyznają, że tym sposobem chcą niejako moralnie obezwładnić wszystkich mieszczan wyznania chrześcijańskiego i zmusić administrację gubernialną do zatwierdzania żydów na tym urządzie. Tymczasem w zarządzie mieszczańskim robią co im się żywnie podoba. Można też sobie wystawić, jakie herezye zdarzają się przy rozkładzie tego podatku od domów, opłacanego nie tylko przez mieszczan, ale i wszystkich właścicieli nieruchomości w obrębie miasta, choćby sami należeli do innej klasy ludności. Naturalnie mnożstwo domów żydowskich bywo pominiętych a i te, które w tabeli figurują, opłacają ledwie dziesiątą część tego, coby od nich słusznie się należało. Jeżeli nikt tego rozkładu w prawnym terminie nie zaskarży, to starosta mieszczański, namówiony przez żydów, wręcza go oficjalnie policyi, która wedle prawa egzekwuje najnieprawiej sporządzoną tabelę podatkową. Ponieważ to corok się zdarza we wszystkich północno- i południowo-zachodnich guberniach, gdzie element żydowski przeważa po miasteczkach, i stanowi poważną różnicę tak dla chrześcijańskich właścicieli nieruchomości, jak dla samych właścicieli ziemskich, którzy opłacają podatek od domów, znajdujących się w obrębie dziedzicznych miasteczek, przeto nie od rzeczy będzie przytoczyć tu artykuły prawa, a na mocy których legale zaskarżyć można do gubernialnego komitetu rozporządzającego owe fantastyczne i bezprawne tabele, sporządzane przez żydów. Jestto artykuł 983 tomu IX, wyd. 1876 r., który wyraźnie zastrzega: «że we wszystkich komisjach, komitetach i t. p., do których żydzi mają prawo być wybranymi, liczba ich przewyższać nie może jednej trzeciej części członków; nadto, wedle Najwyżej zatwierdzonych przepisów o podatku od domów (art. 15, 17, 27 i 28), komisye dla rozdziału onego pomiędzy właścicieli nieruchomości powinny się składać z dwóch lub pięciu członków, z których żydzi mają stanowić jedną trzecią część, z tem zastrzeżeniem, że prezydować w komisjach w żadnym razie nie może starozakonny wyznania hebrajskiego. Piszącemu te słowa udaje się już od dwóch lat na mocy powyższych artykułów skutecznie walczyć z całym małym miasteczkowym kahałem żydowskim i niedopuszczać żydów do gniebienia chrześcijan jakoby pod osłoną prawa. J. D. K.

□ Równo guberni wołyńskiej. [List «Kraju»]. Uzupełniając moją korespondencję, zamieszczoną w N-rze 38, podaję kompletną listę obywateli, którzy mieli szczęście powitać Najjaśniejszych Państwa na stacyi Równem, oraz być przedstawionymi Najjaśniejszemu Panu przez marszałka gubernialnego p. Uwarowa: Bogusz Urban, Colonna-Czosnowski Karol, Colonna-Czosnowski Piotr, hr. Czapski Stanisław, ks. Czerwertyński Janusz, Dunin-Karwicki Józef, Dunin-Karwicki Franciszek, Jelowski Lucyan, Hiński Aleksander, ks. Lubomirski Stanisław, Mogilnicki Wacław, hr. Plater de Broel Wiktor, hr. Potocki Józef, Rudnicki, Radecki, Mikulicz, ks. Radziwiłł Michał, Jube-Radziwiłłski Zygmunt, ks. Sanguszko Roman, generał Orzewski, rotmistrz Iwów, pułkownik Tiedlakow i p. Swieczkow. Wołyński.

□ Kijów. [List «Kraju»]. Otwarta urzędowo przed kilku dniami wystawa była zwiedzana nie tylko przez mieszkańców miasta, ale i

przez obywatelstwo okoliczne, zgromadzone dzięki przeróżnym zjazdom. Opłata od miejsca na wystawę w pierwszych dniach wynosiła kop. 50, obecnie zniżono cenę do kop. 20, a w niedzielę i w dzień świąteczne wejście kosztować będzie k. 10, przytem dwie muzyki wojskowe uprzyjemniać będą naprzemiennie i tak już tania i korzystna rozrywkę. Dotychczas wiele witryn świeci pustkami, ale pomimo to wystawa przedstawia się dość pokaznie. W dziale zbożowym wyróżniają się okazy, nadesłane przez dwie hrabiny: Maryę Potocką z Wysokiego-Litewskiego i M. Braniczkę z Białej-Cerkwi, w dziale nasion okazy p. Modzelewskiego. Dział chmielarstwa jeszcze nie uporządkowany, okazy przybyły niemal wyłącznie z gub. wołyńskiej, wyróżniają się pp. Neyman, Przybył Gaa, którzy oprócz chmielu wystawili modele rozmaitych narzędzi, chmielników, a p. Neyman i własne dzieła. W dziale owoców odznaczają się owoce szkoły rolniczej w Humaniu, w dziale wyrobów nabiałowych współubiega się warszawska firma Kuchty. Z gości wybitniejszych zwiedzał wystawę generał-gubernator wileński Kachanow. *Baissa* papierów wartościowych na giełdzie petersburskiej oblała się natychmiastowem echem o ściany kantorów naszych pp. Barbanów, Epstejnów, Lewinsonów i t. p. Tak do niedawna świetnie stojące 6% listy z *asta* w n e kijowskiego banku ziemskiego spadły naraz do rs. 98 i 97, ale rada zarządzająca postanowiła od osób, biorących pożyczkę w listach zastawnych, nabywać takowe wedle ceny nominalnej, t. j. po rs. 100. Rozporządzenie to zdola zapobiedz dalszemu a tak szkodliwemu dla ziemian obniżaniu się ceny, jakkolwiek nadmienić wypada, że podobny *Effectengeschäft* nie leżał dotąd w zakresie czynności tego banku. «Kijewlanin» wystąpił świeżo z artykułem, skierowanym przeciw ustawie kasy emerytalnej i dróg południowo-zachodnich, stawiając za wzór nowoza- twierdzoną ustawę rządową. Rzecz dziwna. Druga ustawa jest jakoby kopją pierwszej. Obie albowiem ustawy wyszły, różnemi wprawdzie czasami, ale z pod jednego pióra. Opracowywał je jak wiadomo p. Bolesław Maleszewski, magister nauk matematycznych byleż szkoły głównej, naczelnik kontroli Towarzystwa dróg południowo-zachodnich w Petersburgu. H. K.

□ **Połtawa.** Dnia 25 września, w dobrach swoich w gub. połtawskiej zakończył życie Grzegorz Gałagan. Zmarły był marszałkiem szlachty i prezesem sądu pokoju, wice-prezesem komisji, norganizowanej w Kijowie w r. 1863 dla rozpoznania kwestyi wykupu obowiązkowego i urządził stosunków gruntowych włościan w kraju południowo-zachodnim. W r. 1881 powołany był jako biegły do Petersburga do narad w rozstrząsanych podówczas w sferach urzędowych kwestyach sprzedaży trunków i przesiedlania się włościan. Udział w tych pracach otworzył mu drogę do rady państwa, której członkiem został w dniu 1 stycznia 1882 roku. Był to pierwszy przykład zamianowania na takie stanowisko osoby nie ze sfer biurokratycznych.

□ **Odesa.** Do zarządu policji w Odesie zgłosiło się d. 15 września wielu Niemców k o l o n i s t ó w z prośbami o wydanie im legitymacji na wolny wyjazd zagranicę. Jak się okazuje, przenoszą się oni do Ameryki północnej. Z kilku miejscowości w powiecie odeskim położonych, jak donosi «Odes. Wiest.», wyprowadza się około 70 osób, które grunty swoje sprzedają właściwym gromadom wiejskim.

□ **Moskwa.** Redaktor a zarazem wydawca dziennika «Russkij Kurjer» n a b y ł g a z e t e «Sowremiennyja Izwiestja» (Wiadomości współczesne) za cenę rs. 2,200.

□ **Sewastopol.** [List «Kraju»]. Główny przejazd gości do Jalty dających przez Odesę morzem, lub przez Symferopol kolejną żelazną lożowsko-sewastopolską, w pełnym rozwoju. Ponieważ od tygodnia morze jest burzliwe, przeto większość gości udaje się z Sewastopola do Jalty — nie morzem, ale kołmi po doskonalej szosie na Balaklawę i Wrota Bajdarskie. Przedsiębiorcy jazdy kołowej, «Mall-poste», (Nabirkin, Okuniew) mają żniwo. Kto wierzy ogłoszeniom o dostępnych cenach komunikacji, w oddzielnych pojazdach, ten zostanie srodze zawiedzionym. W karetach biorą rzeczywiście po 5 i 6 rs. od osoby, ale pojazdy najęte wyłącznie dla siebie, kosztują najmniej po 30 rs. Na stacyach często wypada czekać. W Jalcie od tygodnia ciągle wichry i burze morskie. Kto nie chce słyszeć szumu rozhukanego morza, ten znajduje spokój wśród gór. Akcyjny hotel «Rosja», jedynie możliwy pod względem wygód — zapelniony. W Jalcie — kilka rodzin polskich; w Gurzufie, rywalizującym z Jaltą, ani jednej. Dziś do Sewastopola o godz. 7 rano, na parowcu wojennym «Eryklis» — przybył minister marynarki, Szestakow. Na ląd nie wysiadł — zostaje na parowcu. W porcie stoją dwa pancerniki i trzy kanonierki. Mówimy tylko o nowych statkach. Flota wyjdzie ku Batumowi na manewry, w doku suchym stoi «Moskwa» z floty ochotniczej. Na elingu

plywającym niema chwilowo nic. Na elingu wojennym stałym (Martyn-eling) — male katery w robocie. Na «Synopie» dzień i noc kipi robota. Wczoraj doszła mieszkańcom Sewastopola nowina radosna, że bank charkowski ziemski otrzymał nareszcie od rządu pozwolenie wydawania pożyczek pod zastaw miejscich nieruchomości w Sewastopolu. To znówu da bodziec do silnego rozwoju miasta. Powstaje ono z ruin szybko, niby feniks z popiołów. Smutno tylko, że nie może powstać kaplica dla katolików tutejszych. Jest ich spora garść, a jeszcze więcej katolików znajduje się w wojskach. Jest kaplica, tak zwana «czasowa», w lokalu najmowanym rocznie za 750 rs., w domu Cimsena. W lipcu jeszcze odesłano stosowne podanie za wiedzą władzy miejscowej do Saratowa, do biskupa Cotmana, o pozwolenie zamienienia czasowej na kaplicę stałą, lecz dotąd nie otrzymano odpowiedzi. Od władzy cywilnej, rządowej pozwolenie jest. I. D.

□ **Baku.** [List «Kraju»]. Droga żelazna z Tyflisu do Baku idzie doliną o charakterze przeważnie stepowym, ze skąpą roślinnością, a ostatnie 4 stacje to już zupełna pustynia bez żadnego życia. Na granicy smutnej krainy znajduje się ogromne pole, gdzie w dzikim stanie rośnie cykoria — roślina zaledwie się wznosząca od ziemi, której cała siła polega na korzeniach, nigdy się nie psujących, zupełnie tak samo jak i marzanny. Na stacyi Laki jest ogromna fabryka z maszyną parową do oczyszczania i prasowania tego korzenia, bo kilkadziesiąt tysięcy pudłów tego produktu rocznie wywożą zagranicę. Przed samem Baku kolej żelazna miją «czornyj gorodok», miejsce dystylacji nafty; masa kominów, z których bucha dym czarny, nadaje krajobrazowi zdaleka charakter ciemnego pożaru; bo też zresztą często bywają tutaj prawdziwe pożary nafty: całe jeziora pozostałości od dystylacji nafty t. z. «mazutu» umyślnie palą, bo niema gdzie go podziąć. O sposobie wydobywania nafty z ziemi opisywałem szczegółowo w «Kraju» przed kilku laty, powtarzać więc tutaj nie będę; ale że kwestya naftociągu od Kaspijskiego morza do Czarnego dzisiaj mocno agituje się jak w prasie rosyjskiej, tak też i w wyższych sferach rządowych, więc pisząc z Baku, a nie wspomnieć o projektowanym n a f t o c i a g u, to wszystko jedno, co być w Rzymie a nie widzieć papieża. Spotkałem właśnie tutaj rodaka inżyniera górniczego, który mi doskonale poinformował w tej kwestyi. Wydobywają tutaj naftę bez żadnej racjonalnej gospodarki: fontanny tak często i tak silnie biją, że mnóstwo jej znówu wsiąka w ziemię, ale już bezpowrotnie, bo narazie wszystkie cysterny nie mogą jej pomieścić; powtórę z zebranej nafty wydobywają tylko naftę oczyszczoną i nieco smarów, wtenczas kiedy bardzo wiele innych, daleko droższych produktów można z niej otrzymać; pozostały więc «mazut» w najlepszym razie idzie zabazecen na opał maszyn parowych. Jedni więc przemysłowcy, a za ich plecami Rotszyldowie, w których ręku już dzisiaj jest większość przemysłu naftowego, starają się o pozwolenie przeprowadzenia naftociągu do morza Czarnego, aby ztamtąd surowiec wywozić zagranicę, gdzie już nie darmo nie zgini, i oprócz dystylatu i smarów będą wyrabiać naftalinę, wazelinę, perfumy, a może i sacharynę. Inna partya czysto miejscowa na to odpowiada, że naftociąg jest zbyteczny, a nawet szkodliwy, a to dlatego: 1) kolej żelazna zakaukaska straci jeden z głównych towarów do przewożenia, a przecież to kolej przez rząd gwarantowana? Dzisiaj, kiedy to przeleż Suramski z trudnością jeszcze przewozi towary, w Batumie jednak często bardzo kupcy muszą płacić kary za przetrzymanie wagonów-cystern z naftą, bo na czas i w dostatecznej ilości często niema okrętów w Batumie, ale we dwa lata po ukończeniu tunelu Suramskiego zniknie wszelka kwestya trudności przewożenia nafty do Batumu. 2) Bardzo prędko będą musieli budować kolej od Władykaukazu do Pietrowska; wówczas już dwie drogi równoległe będą wywoziły naftę do Batumu i do Noworosyjska. 3) Jeżeli zwolennikom naftociągu chodzi głównie o możliwość przepędzania w rurach surowcu do morza Czarnego, a zagranicą będą już użytkowali z niego taniej i lepiej niż w Baku, to partya domowa, nie zaprzeczając wyższości technicznej zagranicą, zapytuje: któż nam zwróci miliony, jakieśmy stracili na założenie fabryk w Baku? Wreszcie przeciwnicy naftociągu zwracają uwagę na to, że wrazie rozwinięcia wywozu surowki nastąpi z zagranicy przywóz dystylatu i Rosya będzie musiała płacić za produkt własny, ale przebieżony zagranicą. Oto treść tej kwestyi, rozwiązanie której trudne; to też nie podejmuję się tego, zwłaszcza że «Kraj» kilka już artykułów o naftociągu zamieścił. M i a s t o Baku z każdym dniem rozrasta się; w walce o byt współzawodniczą z sobą 4 narodowości: żydzi, ormianie, tatarzy i rosyjanie; w handlu i przemyśle żydzi i ormianie ostatecznie zapanowali, bo i któż się przed nimi ostoi? Po nich już idą tatarzy, którzy oszczędnością i pilnością w pracy dobijają się kapitałów i wkła-

dają je głównie w domy; ztąd też po większej części całe Baku ze swemi ładnemi kamienicami należy do tatarów. Oni też głównie zasiadają w magistracie, gdzie gospodarzem («glową») miasta jest rodak nasz Despot-Zenowicz, po raz bodaj czwarty wybierany na ten urząd. A teraz o p o l a k a c h. Pulku tutaj niema, tylko miejscowy bataljon, więc stosunkowo żołnierzy katolików mało; natomiast jest kilkanaście domów czy sto polskich z inteligencji, więc doktorzy, inżynierzy, urzędnicy i t. d. Prawie wszyscy wzajemnie się znają, a wielka w tem zasługa należy się domowi hrabiów Kr., którzy straciwszy przed 25 laty nie z własnej winy majątek i zmuszeni pracować, potrafili utrzymać powagę, szlachetność i serdeczność w obejściu; to też są poważani przez całą inteligencję bakińską i są ogniskiem, koło którego starają się skupiać wszyscy rodacy. To tylko bieda, że w Baku niema kościoła ani księdza. Ks. Jul. Dobkiewicz.

□ **Kraj turkiestański.** Niedawno pojawiła się w «Now. Wr.» korespondencya z Taszkentu z doniesieniem, że żydzi w ogromnej liczbie przesiedlają się do Taszkentu i Samarkandy. Wędrownka ta na wschód ma być podobno zupełnie zorganizowana, protegują ją rozmaite stowarzyszenia żydowskie. Taszkent dla żydów, zdaniem korespondenta, przedstawia coś w rodzaju ziemi obiecanej. Na tę wiadomość «Praw. Wiest.» oświadcza, że Taszkent należy do miejscowości, w których żydom osiedlać się niewolno, a władze miejscowe zakaz ten mają pilnie na oku. Jeszcze na wiosnę r. b. władze miejscowe wysłały z kraju turkiestańskiego kilka rodzin żydowskich, które nie miały prawa tam mieszkać. W rezultacie na mocy prawa mogą mieszkać w tym kraju tylko ci żydzi, którzy służyli w wojsku przed wprowadzeniem ustawy wojskowej. Również zaprzecza «Praw. Wiest.», ażeby w wielkiej liczbie przesiedlanie żydów do kraju turkiestańskiego mieć mogło miejsce, gdyż żydzi nie mają prawa ani osiedlać się tam, ani nabywać nieruchomości.

□ **Syberya.** Synod rządzący zwrócił uwagę na rozszerzenie i wprowadzenie zarazem większego porządku do sprawy działalności misyjnej w Syberyi. Dotąd w wielu miejscowościach Syberyi niema misyj specjalnych, istnieją tylko t. z. parfje misyjne, których ilość nie odpowiada potrzebom. W wielu parafjach ludność miejscowa pomimo przyjęcia religji prawosławnej, w gruncie rzeczy wyznaje bałwochwalstwo. Zamierzają z tego powodu ilość parafij misyjnych powiększyć, starać się wysłać do Syberyi, o ile to się okaże możliwem, wyłącznie kapłanów urodzonych w Syberyi i mogących z miejscową ludnością porozumiewać się w jej języku, w tym języku mówić kazania, nauczać i odprawiać część nabożeństw. W przyszłości, jak się dowiaduje «Grażd.», w seminariach miejscowych mają być urządzone wykłady języków tej ludności, która w danej miejscowości przeważa.

KURIER KOSCIELNY.

** Po kilkoletniem wyczekiwaniu od czasu mianowania biskupów, doczekała się i nasza parafia w Zwinogrodzie gub. kijowskiej wizyty pasterskiej JE. ks. sufragana Lubowidskiego. W dniu 2 września późno wieczorem ks. biskup przybył z Lysianki do Zwinogrodki, która była 9-ym kościołem w tegorocznej wizycie pasterskiej. Pomimo tego, że kościół nasz nie posiada parafjan z warstw ludowych, zgromadzono się licznie na przyjęcie wysokiego dostojnika kościoła. Pomiędzy zgromadzonymi przeważną część stanowili oficjaliści z majątków okolicznych. Ostatnia wizyta pasterska, odbyta przez ks. biskupa Borowskiego, miała miejsce w Zwinogrodzie w r. 1858, a więc trzydzieści lat temu; tedy pomiędzy zgromadzonymi było wielu takich, którzy po raz pierwszy widzieli pasterza. Uroczysty widok przedstawiał obrzęd bierzmowania, odbyty w dniu 3 i 4 września, do którego przystąpiło 405 ludzi. Wnętrze świątyni naszej, choć ubogie lecz odświętnie przybrane na przyjęcie biskupa darami, jakie jej nadesłali niestety nie ci nieobecni posiadacze znacznych obszarów, na których cięży moralny obowiązek względem parafjalnego kościoła, lecz dwie godne niewiasty obywatelki: hr. Aleksandra Potocka z Warszawy (ofiarowała bogaty zbiór aparatów kościelnych) i hr. Anna z hr. Potockich Ksawerowa Branicza (ofiarowała piękny obraz do kościoła św. Józefa obłubieńca, pędzla artysty-malarza p. Biedrońskiego z Warszawy). Do rzędu ofiar dorzucić musimy pracę, jaką położył bezinteresownie znany nasz artysta p. Tadeusz Dowgird, odnawiając portrety fundatorek, zawieszane obecnie w kościele. Ze Zwinogrodki ks. biskup w orszaku licznych duchowieństwa udał się dalej do Moszen i po drodze zaproszony wstąpił do Zielonej Dąbrowy, do domu p. J. Teleżyńskiego, gdzie przez gospodarzy z prawdziwą staropolską gościnnością był podejmowany. W uprzejmym dworze odbyły tradycyjne gościnności ukraińskiej Hołowińskich i Montezorów. Uczta przeciągnęła się do późnego wieczora. J. I.

KURIER SZKOLNY.

Nowe przepisy o szkołach realnych, ogłoszone przed kilku dniami, są niejako konsekwencją dawniej wydanych przepisów o szkołach przemysłowo-technicznych. Dotychczasowe szkoły realne według ustawy z r. 1872 były zakładami naukowymi nie tylko ogólnymi, ale i profesjonalnymi zarazem. Obecnie, z chwilą skierowania wykształcenia profesjonalnego na właściwą drogę rozwoju, charakter praktyczny szkół realnych usunąć się musi na drugi plan, co da możliwość rozszerzenia ogólnego programu szkół realnych. Nowe prawo o szkołach realnych na tę właśnie wstępuje drogę, chociaż reforma szkół realnych w części pewnej znajduje omówienie w nowych przepisach. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że jak tylko powstanie i będzie w ruch wprowadzona dostateczna ilość szkół przemysłowo-technicznych, reforma szkół realnych we wskazanym kierunku nastąpi.

Komisja czasowa, utworzona przy ministerstwie oświaty, jak donosi „Gazd.”, składająca się z przedstawicieli ministerstw: oświaty, finansów, spraw wewnętrznych i dóbr państwa, ma na celu zbadać kwestyę otwierania szkół przemysłowych na koszt skarbu, zgodnie z Najwyższą zatwierdzoną 7 marca r. b. ustawą szkół przemysłowych. Komisja ma wskazać miejscowości, w których szkoły przemysłowe mają być otwarte; ma nadto określać ich specjalny kierunek i ułożyć ich ustawy i wszelkie ustroju ich dotyczące przepisy.

Kontroler państwa sekr. stanu Solski zażądał świeżo, jak podają „Nowosti”, od izb kontroli pewnych wyjaśnień co do specjalnych funduszy zakładów naukowych; między innymi zapytuje, czy oddzielne okręgi naukowe lub pojedyncze zakłady naukowe nie posiadają jakichś kapitałów, któreby do tychże funduszy specjalnych włączyć należało.

Profesor uniwers. warszawskiego na katedrze zoologii, August Wrześniowski, po przesłuzeniu lat 30 nie utrzymał się na katedrze i wyszedł w stan spoczynku. Do prof. Wrześniowskiego zastosowano już nowe prawo, na mocy którego nie fakultet przez palotowanie ale ministerstwo oświaty decyduje czy po przesłuzeniu 25 lat można profesorów na dalsze pięcioletnie zostawić.

Z początkiem roku szkolnego uczniowie zakładów naukowych okręgu warszawskiego otrzymali książeczki, specjalnie przeznaczone do notowania ważniejszych przestępstw i kar wymierzanych za takowe, przez ciąg pozostawiania ucznia w danej szkole. Książeczki te, nazwane listą sprawowania (*konduitnyj spisok*), złożone są z zwierzchności szkolnej i zawierają oprócz informacji osobistych co do pochodzenia i stanu majątkowego wychowanka, obszerną rubrykę na notatki o sprawowaniu się w klasie i po za szkołą, os.

Pełnienie obowiązków rektora uniwersytetu syberyjskiego powierzono profesorowi Gezelu. Zarząd uniwersytetu składają profesorowie: Dogiel (zarazem dziekan i sekretarz fakultetu) Zaleski i Kiryński. „Gazd.” mocno zadziwiony doborem powyższych nazwisk, domyśla się, że zapewne są to nazwiska... sybirskie.

Lektor języka angielskiego przy warsz. uniwersytecie Herman Benni przeniósł się na stałe do Dorpatu, gdzie otrzymał posadę nauczyciela języka francuskiego w gimnazjum realnem.

W instytucji weterynaryjnej w Charkowie od początku r. b. akademickiego powiększono opłatę za słuchanie wykładów do 50 rs. Dotąd studenci płacili 40 rs.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Za parę miesięcy ma nastąpić w Królestwie otwarcie pierwszych oddziałów banku włościańskiego, którego działalność staje się w ten sposób bieżącym zagadnieniem chwili. To też w pismach polskich spotykamy coraz częściej artykuły, omawiające kwestyę rzeczoną ze stanowiska praktycznego. Najpoważniej i najobszerniej podjął tę kwestyę w „Słowie” p. Feliks Jeziorański, b. radca komitetu Tow. kred. ziem., znany pracownik na polu publicystyki ekonomicznej. Wynik tej praktycznej oceny jest dla przyszłej działalności banku nie powiedzielibyśmy pesymistyczny, ale w każdym razie zmniejszający o wiele spodziewaną doniosłość instytucji, w operacjach której skora do uniesień opinia publiczna chciała widzieć z jednej strony możliwość uwłaszczenia proletariatu bezrolnego, z drugiej drogę ku wzmocnieniu stanowiska średniej własności ziemskiej przez oddanie wielu nieużytków, a nawet całych, po nad miarę obdłużonych majątków. Rzecz oczywista, że takie sprowadzenie działalności banku do rozmiarów właściwych, jest w zasadzie robotą nader użyteczną, albowiem jakiejś wielkiej reformy w ustroju społecz-

nym żadna pojedyncza instytucja przeprowadzić nie może; lepiej więc, iż rozczarowanie przyjdzie wcześniej niż później. Rozbierając pytanie, czy bank włościański okaże się instytucją praktyczną i stosunkom krajowym odpowiednią? p. J. wychodzi z zasady, że najwyższa suma udzielanej pożyczki nie może przenosić 500 rs., zatem największy obszar za pośrednictwem banku nabyty nie może być większy od 8 morgów. Ponieważ nabywca oprócz pożyczki bankowej będzie musiał włożyć w ziemię dla nabycia i zagospodarowania takowej jeszcze fundusz własny (obliczany przez p. Jeziorańskiego na 44 rs.), przeto dochód z gospodarstwa musi mu odpowiednio pokryć nie tylko opłaty bankowe, ale i procent od własnego wkładu. Wedle obliczeń p. Jeziorańskiego suma tych opłat wyniesie 6 rs. 61 kop. od morgi, gdy tymczasem dochód czysty jedynie we wzorowych gospodarstwach włościańskich wynosi 6 rs. 30 kop., dochód zaś z morgi gruntu świeżo zakupionego nie przeniesie 3 rs. 15 kop. Ztąd wniosek naturalny, że korzystać z pośrednictwa banku włościańskiego będą mogli tylko ci włościanie, którzy już się teraz utrzymują z gospodarstwa własnego, a cały dochód *brutto* z gruntów nowonabytych obrócić na spłatę ciężarów. Przy takich premisach, powiada autor:

„Bank sam z siebie pobudki do kupna stanowić nie będzie, gdyż nie posiada odpowiednich po temu warunków. Miarodajnem więc będzie dla powodzenia banku usposobienie do kupna ziemi, jakie napotyka się u włościan, a to obecnie jest więcej niż kiedykolwiek obojętnem. Spadek cen produktów rolnych i zwierzęcych i włościan także przestrasza, zwłaszcza że na sprzedaż produkują głównie żyto, które słabo obradza, łatwo chybja i jaknajgorzej płaci.”

Ztąd wnioskuje p. Jeziorański, że dla nadania operacyom banku praktycznej doniosłości należałoby przedewszystkiem podnieść maximum pożyczki do 1,000 rs., też same albowiem kosztą pobudowania się, zaprowadzenia inwentarza i utrzymania rodziny padną na dwa razy większą przestrzeń; następnie należałoby obniżyć stopę opłaty rocznej przez zwolnienie włościan w ciągu pierwszych lat 5 od składania funduszu na umorzenie (to jest zwolnić niejako tempo operacji amortyzacyjnej), tanią administrację i zmniejszenie rozmaitych formalności.

Objekcyje, jakie można przeciwstawić argumentom p. Jeziorańskiego, są dwojakiej natury: pierwsze wynikają z odmiennego rozumienia ustawy banku włościańskiego w Królestwie, drugie z teoretycznej różnicy poglądów na drobną własność ziemską. Rozpocniemy od pierwszych: nie zdaje się nam słusznym pogląd p. Jeziorańskiego, jakoby ograniczenie pożyczki bankowej do 500 rs. stosowało się również do Królestwa. W N-rze 25 „Kraju”, w artykule wstępnym powiedziano:

„Wedle naszego rozumienia, wprowadzenie ograniczenia o którym mowa, nie daje się wprowadzić ani z brzmienia tekstu ustawy, ani z jej motywów. Przy określaniu bowiem normy pożyczki dla Królestwa, zastrzeżenia wyraźnego co do maximum zadłużenia w banku pojedynczego dłużnika nie uczyniono. Granice, ustanowione w art. 17 ustawy normalnej stosują się jedynie do wypadku określenia wysokości pożyczek przez ministra skarbu. Art. zaś 20 tejże ustawy normalnej usuwa te granice dla Cesarstwa właśnie w tych wypadkach, które, podług motywów, miano na widoku w Królestwie, mianowicie przy wyjątkowej wartości gruntu i wielkiej różnorodności jego ceny, co, jak przyznają motywy ministerjalne, w Królestwie jest regułą nie zaś wyjątkiem.”

Pogląd powyższy potwierdzają ostatnie informacje naszego korespondenta w N-rze 38, który donosi, że pożyczka będzie wynosić 90% nie od wysokości szacunku, lecz „od umownej ceny danej przestrzeni gruntów”. Jeżeli tedy maximum 500-rublowe było jeszcze możliwe jako granica zależna od mało się zmieniających norm szacunkowych, to przy wprowadzeniu tak zmiennego czynnika, jakim jest umowa polubowna, podobne ograniczenie miejsca mieć nie może. Interpretując w ten sposób ustawę banku włościańskiego, uważamy postulat p. Jeziorańskiego o podwyższeniu maximum do 1,000 rubli za zbyt czysty. Myślą przewodnią wszak-

że autora przy tem zwiększaniu normy pożyczkowej było wykazanie konieczności tworzenia większych posiadłości włościańskich:

„U nas—powiada p. Jeziorański—włościanin, nabywający nie więcej od 8-miu morgów gruntu, zawiele będzie miał na nich do czynienia sam ze swoim inwentarzem roboczym, aby mógł chodzić na zarobki, a zamało znów dla siebie i dla inwentarza będzie miał zajęć, aby czas swój cały zapelniał. Będzie więc razem z inwentarzem swoim doprowadzony do przymusowej straty czasu i stanie się w kraju czynnikiem nieekonomicznym.”

Wyznaczyć należy, że pogląd powyższy podziela w znacznej mierze nauka niemiecka, a oprócz przytoczonego przez autora „Kop-pa” możnaby wielu innych zacytować ekonomistów (np. Goltz, Thaco), jako stronników „*spannfähiger bäuerlicher Nahrungen*”, a przeciwników francuskiej „*Parcelierungs-freiheit*”. Zapominać wszakże nie należy o tem, że działalność banku włościańskiego odbywać się będzie w kraju, posiadającym znaczną ilość proletariatu zupełnie bezrolnego. Stosunek między wysokością płacy roboczej a sprzedażą ceną ziemi jest u nas tak nieproporcjonalny, iż tacy włościanie bezrolni, którzyby mogli nabywać za pośrednictwem banku 16-morgowe gospodarstwa, będą chyba rzadkim wyjątkiem. Natura stosunków rolniczych w Królestwie ciężko będzie raczej do wytwarzania drobnych działek poniżej 6-morgowej normy prawnej, a nie do osad większych. Jeżeli więc może być mowa o jakiejś działalności banku włościańskiego na korzyść wiejskiego proletariatu, to działalność tę rozumieć należy jako wytwarzanie klasy nader drobnych (t. zw. ma-lorolnych), właścicieli niezabezpieczonych ekonomicznie przez swoją posiadłość. Zastosowując do takich, przypuścimy 3- lub 4-morgowych osad metodę, jakiej używa p. Jeziorański względem osad 8-morgowych, moglibyśmy wykazać, że nabycie ich jest dla posiadacza bardzo złym interesem. Niemniej przeto sądzimy, iż działalność banku włościańskiego właśnie w tym kierunku będzie użyteczną, tak dla samych nabywców, jako i dla całego kraju. Sprzeczność zaś tu wynika nie z fałszywości poglądu, lecz z nieści-słości metody. Metodę albowiem p. Jeziorańskiego uważamy za nieściśłą, albowiem w obliczeniach swych niesłusznie wkłada kosztą utrzymania siły pracującej na debet budżetu takiej drobnej osady, podczas gdy to właśnie stanowi rezultat, niejako zysk czysty chłopskiego gospodarstwa; niesłusznie „*implicitement*” przypuszcza, że jedynym źródłem takiego gospodarstwa będzie praca na własnym zagonie i zapoznaję do pewnego stopnia poważny czynnik pewnej niezależności ekonomicznej, który jakkolwiek obliczyć się nie da, stanowi wszakże niewątpliwą zdobycz dla najdrobniejszego posiadacza. Nie spieramy się o to, czy posiadacze 8-morgowych osad będą czy nie będą mieli dość czasu, ażeby chodzić na zarobki. Gruntowny znawca stosunków wiejskich, jakim jest p. Jeziorański, może mieć pod tym względem zupełną słusność, wszakże sądzimy, że zarzut powyższy nie może się już stosować do osad 2- lub 3-morgowych. Owszem tacy drobni posiadacze stanowić właśnie mogą najpożą-dniejszy kontyngens robotnika, zamieszkale-go na miejscu i posiadającego pewny fundusz rezerwowo. O zasadniczą kwestyę drobnych działek obecnie nam nie chodzi, sądzi-my tylko, że nieco przesadzono u nas straty społeczne, wynikające z francuskiego „*roz-pylenia*” (*emiettement*) ziemi i że położenie ma-lorolnych lepszym jest w każdym razie niż bezrolnych.

Tydzień ubiegły możnaby nazwać gorzel-nicznym, tyle ważnego materiału przyniósł on pod tym względem. Poniżej streszczamy rozmaite odpowiednie rozporządzenia rządowe, które zdają się odpowiadać wyrażanym poprzednio żądaniom i widokom gorzelników. Wogóle daje się zauważyć wyraźny współ-udział między zarządem podatków niestałych a przemysłowcami, z kąd pomysły horosko-py na przyszłość można układać. Nie bez wpływu zapewne też na agitujący się obecnie projekt reformy gorzelniczej pozostanie memoriał, złożony przez właścicieli Kró-lestwa polskiego, w którym zwracają oni uwa-

gę na swoje obecne położenie. Wykazują mianowicie, iż wiadro spirytetu 78° Trallesa kosztuje rs. 8 k. 20, w Warszawie zaś nawet rs. 7 k. 96. Z sumy tej pobierana jest akcyza w kwocie rs. 5 k. 16. Biorąc pod uwagę wartość produkcji bez materiału, amortyzację kapitału i inne wydatki, okazuje się, że na korzyść właściciela pozostaje od 60 do 75 k., która to suma zaledwie pokrywa wartość zboża lub kartofli, użytych do pędzenia okowity. Właściciele gorzelni utrzymują, iż jeżeli położenie takie potrwa dłużej, to większa ilość gorzelni mniejszych musi być zamknięta. Nadto właściciele gorzelni proszą o zastosowanie środków zapobiegawczych przeciw tajemnemu pędzeniu okowity, które rozwinęło się do tego stopnia, iż większa część szynków zaopatruje się w towar, nie płacąc akcyzy, co przynosi szkodę i właścicielom gorzelni i skarbowi. Prasa rosyjska dość przychylnie przyjęła ten memoriał, jakkolwiek wśród obecnej powodzi gorzelniczej nie zrobił on wielkiego wrażenia. Natomiast dezyderaty zjazdu gorzelników kijowskich w tem, co się dotyczy wyłączenia żydów od udziału w gorzelnictwie, spotkały się z dosadną krytyką w «Woschodzie». Oponując z urzędu organ ten wszakże za nadto przeholował, przypisując współdziałaniu żydów fakt utrzymania się gorzelni rolniczych w prowincjach zachodnich i Królestwie, chociaż wiadomo, że jest on prostym następstwem istnienia wyższej kultury rolniczej, która przecież bynajmniej nie jest zasługą żydów.

Najważniejszym wypadkiem w sferze skarbowości jest nowa emisja 15 milj. rs., zabezpieczonych obecnie przez złoto, stanowiące własność banku państwowego. Złoto rzeczono podniesiono z deficytów banku angielskiego, który skutkiem tego podniósł stopę dyskontową. Warunki nowej emisji są też same co i poprzedniej (patrz № 37 «Kraju»), i motywy jej, to jest niedostateczny zapas gotówki w stosunku do wzrastających obrotów muszą być analogiczne, jakkolwiek przekonać się o tem niepodobna, bank państwa bowiem bilansów od paru tygodni nie ogłasza. Prasa niemiecka odznacza się wciąż nader przychylnem usposobieniem dla finansów i papierów rosyjskich. Nawet «Kölnische Zeitung» zamieściła artykuł, wykazujący solidność wartości rosyjskich, wbrew dawniejszym swym przewidywaniom o nieuniknionem bankructwie. Projekt jednak petersburskiego «Herolda» wprowadzenia waluty srebrnej nie znalazł wielu zwolenników tak ze względów teoretycznych, jakoteż z powodu błędów faktycznych. Obliczono albowiem, że dopiero przy kursie 250 marek za 100, rubel papierowy miałby równą wartość ze srebrnym.

W. Ż.

Trzy zjazdy ekonomiczne.

Kijów, 24 września.

Zjazdy: cukrowniczy, gorzelniczy i chmielarski prawie jednocześnie przypadły, a każdy z nich ściągnął do naszego miasta, prócz osób zainteresowanych w odnośnych gałęziach przemysłowych, jeszcze i sporą ilość ciekawych. Pierwszeństwo tedy cukrownikom. Dnia 10 września pod przewodnictwem hr. W. Bobryńskiego i przy udziale pp. Emeryka Mańkowskiego, Rakowskiego, Kozakowskiego, Dąbrowskiego, von Loretz-Eblin'a, Chriakowa, Tereszczuki, Symirenki i innych rozważano sprawę o wywozie zagranicę mączki, którą wyprodukują cukrownie po nad normę podczas «kampanji» 1888—89 r., tudzież o środkach sparatyzowania objawiającej się znowu skłonności do niżki cen na mączkę.

Według danych, zebranych przez kijowskie biuro przedstawicieli cukrownictwa, oczekiwać należy mączki nowego wytworu z fabryk normowanych około 19,8 milj. pudów, i z fabryk do ugody wywozowej nie należących od 2 1/2 do 3 milj. pudów, ogółem 22,800,000 pud. Z zestawienia corocznych na 1 września cyfr ilości wytworu za ostatnie 4 lata, oraz rezerwy mączki, znajdującego się u fabrykantów, można wnioskować, iż ilość konsumpcji na 1888—89 r. (uwzględniając coroczny wzrost takowej) winna wynosić 22,500,000 pudów; takim więc sposobem ilość oczekiwanego wytworu mączki z obecnej kampanji najzupełniej odpowiada ilości, potrzebnej dla użytku krajowego. Powyższy wniosek wraz z przejawem obniża-

nia się cen na mączkę prawdopodobnie jest dowodem nadmiaru mączki z dawniejszych kampanij na rynku wewnętrznym. Wobec takiego stanu rzeczy panowie obradujący przyszli do przekonania o konieczności wywozu zagranicę wszystkich spodziewanych nadmiarów mączki, przewyższających określoną dla każdej fabryki normę wytworu. Jakkolwiek ilość 22,800,000 pudów zdaje się najzupełniej zaspokajać wymagania konsumpcji krajowej, ostrożność jednak nakazuje wstrzymać obecnie, czasowo z przeznaczonej do wywozu mączki około 1,5 milj. pudów. Dla natychmiastowego zaś wstrzymania obniżki cen, wynikającej z nadmiaru zapasów, należy przyspieszyć wywóz mączki przeznaczonej w tym celu, nie oczekując ostatecznego terminu, jakowy przypada dopiero w sierpniu przyszłego roku.

Na 10 października r. b. wyznaczono nowy zjazd dla omówienia tejże kwestyi, polecając fabrykantom pospieszać o ile można z wywozem mączki, termin zaś, określający owe przyspieszenie, ustanowiony będzie na zjeździe w październiku.

Kijowski zjazd gorzelników jest jednym z ogniw całego szeregu obrad tego rodzaju, jakie miały miejsce w rozmaitych częściach kraju w ciągu kilku lat ostatnich i rezultaty których pozostają dotąd tylko zbiorem «pobożnych życzeń». W sferach gorzelnictwa miejskiego oddawna «coś się zepsuło», a najlepszą ilustracją tego «psucia się» służy fakt, iż gdy w latach z 1866 po 1871 pracowano w państwie 5,011 gorzelni (włącznie z Król. pol.), w przeciągu pięciu lat ostatnich (1880—1886) cyfra ta zeszła do 2,449 gorzelni. Ze zaś jednocześnie ilość wyrabianego rocznie spirytusu nie tylko się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie znakomicie wzrosła, stąd wynika, że gorzelnictwo wiejskie, służące znaczną podporą gospodarstwu rolnemu, ustąpiło pola przedsiębiorstwom tego rodzaju na większą skalę prowadzonym, na zasadach czysto finansowo-przemysłowych opartym, ku wielkiej stracie gospodarstw wiejskich. Ten upadek drobnego gorzelnictwa wiejskiego, biorący w naszych prowincjach i Królestwie polskim swój początek od wprowadzenia egzystującego obecnie systemu opodatkowania spirytusu akcyzą państwową, zdawna już był przedmiotem usilnych starań, podejmowanych tak przez oddzielne osobistości jak i rozmaite towarzystwa rolnicze o zarządzenie złemu. Przypominamy sobie obecnie wyczerpujący memoriał, przesłany w tej sprawie (w r. 1883) do ministerstwa przez delegata kijowskiego Towarzystwa rolniczego p. Hudyńkę, memoriał, który w swoim czasie zasłużył na powszechne uznanie sfer odnośnych, a streszczenie którego podawaliśmy w «Kraju» w swoim czasie. Główne zasady tego memoriału weszły w zupełności do podanego pod rozważanie obecnego zjazdu gorzelników w Kijowie projektu rządowego, zmierzającego ku podtrzymaniu gorzelnictwa rolniczego. Za podstawę projektu przyjmuje się zwolnienie od akcyzy pewnej części wypędzonego spirytusu, przyczem takowa się zmniejsza w miarę zwiększania się ilości wytworu; wielkie zaś gorzelnie przemysłowe poddają się dodatkowemu oceniu od wiadra (powiedzierny dodatkowy szor). Projekt oznacza normalną wytwórczość «przeciętnej» gorzelni na 35,000 wiader wypędu o 40°; norma ta jednakże zmienia się względnie do rozmaitych miejscowości, niżając się do 20,000 wiader wypędu (w guberniach zachodnich, Królestwie polskim i prowincjach nadbałtyckich) i zwiększając się do 50,000 wiader (dla centralnych i południowych guberni). Gorzelnie, których kadzie zacieru w ogólnej zawartości i ilości wypędu nie przewyższają 1/3 normy przeciętnej gorzelni, uznają się za gorzelnie «małe». Kwalifikacje gorzelni rolniczej są następujące: a) takowa winna być w posiadłości ziemskiej, gdzie się prowadzi gospodarstwo rolne, przyczem odległość gruntów uprawianych dla pędzenia spirytusu od gorzelni nie ma być większą od 15 wiorst; b) rozległość ich w stosunku 1 dzies. ziemi na każde 1/3 puda dzienne go zacieru; c) otrzymywana z gorzelni braha winna być zużyta na wykarm bydła w tejże posiadłości lub sąsiednich gospodarstwach. W gorzelniach małych, odpowiadających przytem powyższym warunkom, niezależnie od superaty zwalniają się od akcyzy 4% z ilości ogólnego wypędu. Dla gorzelni, przechodzących rozmiarami wytworu «małe» gorzelnie, zwolnienie to stosunkowo się zmniejsza. Przy wywozie spirytusu zagranicę zwraca się dodatkowe cło od wiadra, pobierane na wytworze wielkich przemysłowych gorzelni.

Obrady kijowskiego zjazdu pod przewodnictwem dyrektora departamentu podatków niestałych p. Jeremolowa, odbywały się w sali miejscowej giełdy w ciągu trzech dni: 17, 18, i 19 b. m.; udział w nich brało około 100 osób, w tej liczbie prezes kijowskiego Towarzystwa rolniczego ks. Repnin, naczelnicy okręgów akcyzy w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, czernihowskiej, chersońskiej, charkowskiej i Besarabskiej. Przewodniczący zaznaczył w przemówieniu, iż celem obrad jest wyjaśnienie rozmaitych stron gorzelnictwa względnie do miejscowości: w widokach podtrzymania go-

rzelnictwa rolniczego. Ministerstwo finansów nie ma zamiaru zastosowywania ogólnej modły w swych przyszłych rozporządzeniach w danym zakresie, lecz przeciwnie, chciałoby uwzględnić specjalne właściwości każdej prowincyi, mając na widoku istniejącą pod tym względem różnorodność.

Program obrad dzielił się na dwa oddziały: *primo*, kwestye zasadnicze i *secundo*, szczegóły prowadzenia gorzelnictwa. Zaznaczywszy jednogodnie różnicę pomiędzy gorzelnictwem czysto przemysłowym i rolniczym, obradujący uznali wielką ważność ostatniego dla rolnictwa i chowu bydła, wobec czego dla gorzelni rolniczych wymaga się koniecznie pewnych ulg i przewilegów w widokach konkurencyjnych z wielkimi gorzelniami przemysłowymi. Co do określonej przez roztrząsany projekt normy podziału gorzelni, przyjęto uważać za *średni* (dla guberni kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej i Besarabskiej) rozmiar wypędu 30,000 wiader, a za *mały* 10,000 wiader; gorzelnie, wypędzające więcej nad 30,000 wiader, uznano za *wielkie*.

Zgromadzeni przyznali, iż znaczne szkody gorzelniom rolniczym w sensie konkurencyjnym i utrudnienie zbytu spirytusu—przyczyniają żydzi, właściciele składów spirytusowych i wielkich gorzelni przemysłowych (?). Były przytoczone rozmaite przykłady, wzięte jakoby z życia dla potwierdzenia pomyślnego orzeczenia, które się wylęło, rozumie się, bez udziału oskarżonych żydów, na zebraniu nieobecnych.

Po rozpatrzeniu rozmaitych omówionych programem szczegółów prowadzenia gorzelnictwa, wzajemnego stosunku administracji gorzelni do władz i kontroli rządowej, zgromadzeni wyrazili życzenie, aby założone były szkoły gorzelnicze po jednej na kilka guberni, lub przynajmniej były urządzane czasowe kursy dla gorzelników, brak których odczuwa się znaczny, ku zadowoleniu całego kontyngensu rozmaitych samozwańców gorzelniczego fachu, a z wielkimi stratami dla samego przemysłu. Także uznano za pożądaną zbieranie się od czasu do czasu gorzelników i przedsiębiorców gorzelnych dla wspólnych narad i komunikowania wzajemnie rozmaitych uwag z «życia gorzelni». Zjazd zakończył się podziękowaniami przewodniczącego zgromadzonemu za ich pożyteczny udział w obradach i zgromadzonych przewodniczącemu za światło i bezstronne przewodniczenie w obradach.

Mik. Trzaska.

LISTY EKONOMICZNE.

Podbrzeż na Żmudzi, 7 września v. s.

W korespondencyach do «Kraju» podawano różne nowe systemy gospodarowania wogóle i dzierżaw w szczególności. W tej ostatniej kwestyi załączam moje własne uwagi. W tych dniach zawarłem nową umowę dzierżawną o mój majątek, w którym prowadzi się odwieczna 3-półowa gospodarka. Umowa poczęła obowiązywać od d. 23 kwietnia 1889 roku. Za podstawę przyjąłem przypuszczalny przeciętny urodzaj. W obu polach ozimem i jarem wysiać można purów 22-garncowych: żyta 100 i owsa 165. Przeciętny urodzaj netto wynosi: żyta 300 pud. po 6 ziarn.=1,800 pud., owsa 300 pud. po 5 ziarn.=1,500 pud. Wartość połowy tego przeciętnego plonu: żyta 900 i owsa 750 pudów stanowić będzie należną mnie dzierżawną rentę. Owa suma obliczana będzie na zasadzie cen na żyto i owies, notowanych w Libawie w przeciągu czasu od d. 15 lutego do dnia 15 kwietnia odpowiedniego gospodarczego roku. Dla tego, że sprawozdań libawskiego targu zbożowego będziemy wynotowywać najwyższe i najniższe ceny puda żyta i owsa. Na zasadzie tych notatek zwykłym sposobem określimy ceny przeciętne. Owe przeciętne ceny, po odtrąceniu od każdej z nich kosztu przewozu z Poniewieża do Libawy jednego puda, według kolejowej taryfy, i pomnożone żyta na 900 a owsa na 750, oznaczają razem wzięte sumę, którą dzierżawca obowiązany będzie wypłacić mnie za odpowiedni gospodarczy rok. W każdym razie jednak należna renta dzierżawna nie może być niższą od 800 i wyższą od 1,600 rubli. Terminy opłaty dzierżawnej są następujące: 500 rubli w styczniu, poprzedzającym gospodarczy rok; 300 rubli w listopadzie tegoż roku; reszta zaś—ile wypadnie i jeżeli wypadnie, w samym końcu roku gospodarczego, zaraz po oznaczeniu dzierżawnej sumy na podstawie cen przeciętnych. Gwarancją wypłat ma służyć cały inwentarz dzierżawcy, którego on przed skutecznym wszelkich należnych mnie opłat nie ma prawa ani wywieźć, ani wyprowadzić za granicę majątku. Oprócz wzmiankowanej dzierżawnej sumy, wymówiłem sobie ekscypcy: w mleku, sianie, słomie, sadzeniu kartofli dla mnie, wartość których to ekscypcy obliczam wogóle do 100 rubli rocznie. Zdaje mi się, że takie warunki dzierżawy sprawiedliwsze są od zwyczajnych, na stałej pieniężnej cyfrze opartych, i że one możebnie jednako uwzględniają interesy tak właściciela, jak

i dzierżawcy. Dla tego ostatniego i tutaj ma miejsce ryzyko—nieurodzaju. Ale nieurodzaj jednego roku równoważy się nadwyżką plonu w innych latach. Wzięty zaś za podstawę przeciętny plon, nie jest za wysoki. W przeciągu mojej 8-letniej gospodarki miałem: raz jeden 5 1/2 i raz jeden 6 1/2 ziarn netto żyta, trzy razy po 7, raz jeden 9, a dwa razy po 11 netto. Wreszcie, oprócz żyta i owsa dzierżawca wysiewać będzie popłatniejsze zboża: pszenicę letnią, groch, len i t. p.

Kaz. Wereszczyński.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(Oferty niniejsze ogłaszamy bezpłatnie; bliższe szczegóły komunikujemy za zgłoszeniem się osobistym lub listownym).

Żądanie pracy.

± *Nauczycielka* (142) z patentem instytutu wileńskiego i praktyką kilkoletnią. *Nauczycielka* (143), posiadająca poważne rekomendacje. *Młody człowiek* (144) może być nauczycielem lub buchalterem. *Tech. nik zagraniczny* (145) posiada języki, był rzadca, dzierżawcą i buchalterem, wynagrodzenia rs. 500. *Nauczyciel* (146) z patentem gimnazjalnym, przyrodnik. *Panna* (147) do asysty sukien, robienia kapeluszy lub zarządu domem.

Założenie posad.

± *Intyner-mechanik* (24) z kilkoletnią praktyką w większej przedsiębiorstwie. *Młody technik* (25) obeznany z przedmiotem na selfaktorach.

Tydzień ekonomiczny.

KOLEJE ŻELAZNE.

— Podobno ma się utworzyć akcyjny towarzystwo w celu wybudowania dróg sybirskich, z kapitałem zakładowym 100 milj. i z koncesją na lat 30.

— W celu współzawodniczenia z drogą nadwiślańską tworzy się w Gdańsku nowe Towarzystwo żeglugi parowej po Wiśle od Gdańska do Iwanogrodu i Puław; założycielem będzie firma gdańska Garder et C^o.

— Dnia 24 października odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli dróg żelaznych Królestwa, południowo-zachodnich, moskiewsko-brzeskiej, Karola-Ludwika-Ferdynanda oraz sąsiednich pruskich, w celu opracowania nowych zasad taryfowych.

— Kwestya co do ostatecznego urządzenia drogi terespolskiej pozostaje w zawieszeniu, wobec nadchodzącego terminu wykupu tejże drogi przez rząd. Towarzystwo drogi nadwiślańskiej uczyniło nader korzystne oferty, sprawa ta jednakże zdecydowaną będzie w radzie państwa.

— Ministerstwo skarbu wypracowało, jak donosi „Grażdanin”, przepisy specjalne, na mocy których zarządy dróg żelaznych będą zmuszone opłacać wszystkie podatki, jakie dziś opłacają zakłady przemysłowo-handlowe. Od tego podatku uwolnionych być ma 8 dróg żelaznych, a między niemi warszawsko-wiedeńska, warszawsko-terespolska, warszawsko-bydgoska i łódzka, jako posiadające ustawy, w których zastrzeżono uwolnienie od podatków handlowych.

— Na dyrektora Towarzystwa drogi żelaznej zakaspiskiej, jak donosi „Grażdanin”, powołany został inżynier komunikacji rz. r. st. N. Szawrow.

FINANSOWOŚĆ.

— *Zagraniczne Towarzystwa akcyjne*, zbywające w Rosyi wyroby zagraniczne, oraz utrzymujące komunikację między portami rosyjskimi a zagranicznymi, mogą prowadzić swe operacje w Rosyi bez szczególnego zezwolenia Najwyższego, za opłatą podatków handlowych i przemysłowych.

— Na odeskiej komorze będą przyjmowane na rachunek opłat celnych bilety banku niemieckiego.

PRZEMYSŁ.

— Wiadomo, że w Królestwie obowiązuje inne prawo co do poszukiwań górniczych niż w Cesarstwie. Wedle prawa z r. 1870 wszelkie poszukiwania węgla, żelaza, cynku i ołowiu dozwolone zostały na gruntach prywatnych, a nadto odkrywca może prowadzić roboty górnicze, za specjalnem wynagrodzeniem właściciela gruntów. Prawo to, wydane w duchu t. zw. „swobody górniczej”, przyczyniło się niezmiernie do rozwoju przemysłu kopalnianego, zwłaszcza sam ów rozwój powyższy utrudnił niezmiernie dozór i kontrolę nad kierunkiem robót. W Królestwie prowadzi się w wielu miejscowościach roboty sposobem rabunkowym, z zapoznaniem metod technicznych i środków ostrożności, jak to wykazała komisya specjalna. Otóż dla położenia tamy takiej gospodarce, wydane zostały specjalne przepisy o prowadzeniu robót górniczych, nakazujące przedsiębiorcy przedstawiać przed rozpoczęciem eksploatacyi projekt robót inżynierowi okręgowemu. Takowy projekt winien być w ciągu jednego miesiąca rozpatrzone, a w razie zmian nagłych zakomunikowany przedsiębiorcy. W razie niemożności zakończenia polubownego sporu, wyrokuje departament górniczy, tak że wogóle robót bez zatwierdzenia projektu przez władzę nie tylko prowadzić, ale i rozpoczynać niewolno. Jedyny wyjątek stanowią rudy zalegające gniazdomo (w Królestwie w ten sposób galman i żelazo), na eksploatacyę których inżynier okręgowy może zezwolić, nie rozpatrując szczegółowego projektu.

— Dyrekcya warszawskiej stalowni, do której na-

leży połowa akcyj. Tow. fabryki putiłowskiej, zaprzecza puszczoną przez „Now. Wr.” pogłoskę o likwidacyi tejże fabryki putiłowskiej z powodu niezgody p. Rau’a na prolongatę 2,8 milj. pożyczki. P. Rau żadnej pożyczki fabryce putiłowskiej nie udzielał, warszawska zaś stalownia zaręczyła za powyższą fabrykę 500 tys. rs. w rozmaitych bankach. O samej zaś stalowni warszawskiej donosi „Gazeta Handl.”, że fabryka ta, z powodu wadliwej budowy fundamentów pod maszyny w nowej fabryce w Krzywym Rogu, chce wykończyć zamówienia na terminy, przedłuża likwidacyę i odracza przenosiny reszty maszyn i motorów, a wogóle czynna będzie do wiosny r. p. Obecnie pracuje w stalowni 320 robotników.

HANDEL.

— Dziesiąty międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu świeżo ukończony, cieszył się większym ruchem niż za lat poprzednich, choć załatwionych transakcyj stosunkowo dość mało. W mowie inauguracyjnej skreślono sytuacyę handlową: liczyć można na niezawodną prawie wyższkę cen, bo w Ameryce urodzaj gorszy, a z Niemiec, Francyi, Anglii, Czech i Morawji większy natomiasz popyt. Trzeba jednak wyczeekać, aż państwa owe zużytkują złe gatunki zbóż swoich. Towarzystwo rolnicze wykazuje, iż tego roku zebrano w Galicyi: pszenicy 4,700,000 centnarów metrycznych, żyta 5,270,000, jęczmienia 3,500,000, owsa 6,800,000, rzepaku 140,000. W targu biorą udział głównie pośrednicy, są także kupcy z Wrocławia, Olomuńca i Lundenburga. Najwięcej pytają o grys, jako o paszę dla bydła niemieckiego. Tegoroczny chmiel bardzo piękny, cała jego produkcya galicyjska wysprzeda na cenach 40—130 zlr. Zapas jeszcze sięga najwyżej do 500 centnarów. B. F.

— Cyfry handlu zewnętrznego za siedm miesięcy r. b. wykazują taką samą dążność do przewagi wartości wywozu nad przywozem, jak i przed miesiącem. Po dzień 1 sierpnia wartość wywozu wynosiła niemal 406 milj. rs., przywozu zaś ledwie 185. Bilans handlowy zatem wykazuje 229 milj. przewagi wywozu nad przywozem, podczas gdy za cały rok 1887 przewaga ta wynosiła 235 milj., a rok ubiegły miał najkorzystniejszy dotychczas bilans. Z poszczególnych pozycyji wywozu wzrosła przedewszystkiem wartość i ilość artykułów spożywczych: jednej pszenicy wywieziono 12,2 milj. czetw. (w r. z. 5 milj.), żyta 10 milj. (w r. z. 5 m.), wogóle zboża 37 m., w r. 1887—22 m., w r. 1886—15 m.; z pozycyji przywozu zmniejszyla się wartość przywozu bawełny o 10 milj. rs.

ROLNICTWO.

— W handlowym mieście Jelcu (gub. orłowska), ustanowiono sposobem próby inspekcyei zbożową przy składzie miejscowego ziemstwa. Obowiązkiem inspektora będzie, oprócz dozoru nad przechowaniem ziarna, określanie gatunku tegoż. Apelowac do postanowien inspektora można do komitetu, w skład którego wchodzi: prezes wydziału ziemstwa (*ziemskiej uprawy*), trzech członkowie miejscowego ziemstwa, oraz trzech delegaci komitetu giełdowego. Próba ta o tyle ma znaczenie dla całego państwa, iż w razie powodzenia prawdopodobnem jest wprowadzenie z urzędu inspekcji zbożowej przy wszystkich większych składach towarowych, w duchu dezyderatów komisji rolniczej sen. Plevęgo.

— Wedle urzędowego sprawozdania ministerstwa dóbr państwowych urodzaj w gub. południowo-zachodnich był: oziminy więcej niż średni, jarzyny zaś ledwie średni. Szczegółowo tak się plony przedstawiają: w gub. kijowskiej żniwa skutkiem niepogody przedłużyły się, grady wielkich szkód nie wyrządziły; plon oziminy w pow. czehryńskim 15—16 czetw., z dzies., w innych 10—12, pszenicy jarej od 5—10 czetw., owsa od 10—15, miejscami 25—27, jęczmienia 6—16 czetw. Fruktu nie urodziły, siano niegorsze. Robotnika wbrew doniesieniom prywatnym było dosyć. W gub. podolskiej plon pszenicy od 7—8 czetw., w balckim tylko i ploskirowskim powiecie 12—13 czetw., owies obrodził pięknie 12 do 18 czetw. z dzies., jęczmień 6—9 czetw. Urodzaj owoców mniej niż średni. W gub. wołyńskiej grady wyrządziły znaczne szkody (do 80 tys. rs.) w pow. krzemienieckim i ostrogskim. Plon był nader rozmaity, stosownie do powiatu; tak np. w pow. krzemienieckim i starokonstantynowskim do 8 czetw. z dzies., w zasławskim od 5—16, w kowelskim od 3—5, żyto wogóle nie urodziło, owies w starokonstantynowskim 4, w innych 6—7 czetw.

GORZELNICTWO, CUKROOWNICTWO I PIWOWARSTWO.

— Na posiedzeniu zjazdu gorzelników w Kijowie, które się odbywało w dniach 17, 18 i 19 września pod prezydencyą dyrektora departamentu podatków niestających, z udziałem zarządzających dochodami z akcyzy w guberniach: kijowskiej, podolskiej, czernihowskiej, wołyńskiej, chersońskiej i beśsarabskiej, oraz właścicieli ziemskich prowadzących gorzelnie (około 100 osób), poczyniono niewielkie zmiany w projekcie ministerstwa skarbu; głównie żądanie stanowi usunięcie żydów od prowadzenia gorzelni i wogóle od operacyi trunkowej, oraz ograniczenie liczby składów hurtowych spirytusu importowanego.

— Zarząd skarbowy ostatecznie opracował przepisy o handlu spirytusem. Wedle rzeczonych przepisów wszelkie składy hurtowne nie mogą być zakładane w odległości 25 wiorst od miasta lub gorzelni, a sprzedaż rzeczonych składów dozwolona jest tylko za zgodą p. ministra skarbu. Od spirytusu w składach pobierana będzie opłata dodatkowa od wiadra (40^o), w miejscowościach zaliczonych (pod względem ceny patentów), do 1-ej klasy w ilości 3 k., klasy drugiej 2 1/2 k., trzeciej 2 k. Minimalny obrót

składu nie ma być mniejszy od 5,000 wiader (sklepu, w którym dozwolona jest sprzedaż na wiadra — *wiedzierna laska*, obrót 2,000 wiader). Opłata dodatkowa będzie uiszczana zgóry za pół roku, bez żadnych ulg i zaległości. Przy wywozie zagranicę opłata podlega zwrotowi.

— Wedle obliczenia konferencyi cukrowniczej produkcya cukru wyniesie w kampanji 1888—89 r. 22,8 milj. pud., ponieważ zaś konsumpcya nie będzie większa od 22 1/2 milj. pud., przeto wszelka produkcya cukru po nad normę winna być wywieziona zagranicę. Ażeby jednak nie wywieźć zawięle cukru, te fabryki, przewyżka których nie sięga wyżej 7^o po nad normę, mają być zwolnione od obowiązkowego wywozu. Wszakże pozostałości z kampanji 1887—88 r. winny być nieodwołalnie wywiezione zagranicę, albowiem 3 milj. cukru nader ujemny wpływ na ceny wywierają. W celu uradzenia środków przeciwko tej obniżce cen i określenia terminów wywozu, zwołuje się walne posiedzenie cukrowników do Kijowa na dzień 10 (22) października.

— Zarząd ministerstwa skarbu udzielił zwłoki w opłacie akcyzy od cukru, przypadającej za 1887—88 rok do 1 grudnia r. b., zastrzegając, iż ze zwłoki tej mogą korzystać tylko fabrykanci, którzy wypłacili po dzień 1 września połowę należnej sumy. Jako kancya opłaty uważany będzie cukier znajdujący się w fabryce; od zaległej opłaty, aż do chwili uiszczenia takowej zaliczać się będzie 1/2^o.

— Wedle cyfr, opracowanych przez kijowskie biuro cukrownicze po dzień 1 września, oczekiwany zbiór buraków cukrowych w r. b. tak się przedstawia: ogólna przestrzeń zasiewów sięgała 242,165 dzies., z których zbiór wyniesie 267,475,358 pudów, t. j. przeciętno po 1,105 1/4 pud. z dziesięciny. W gub. kijowskiej ogólna przestrzeń zasiewu wynosi 69,409 dzies. ze sperandą 78,843,942 pud.; w gub. podolskiej 50,081 dzies., oczekuje się 55,104,866 pud.; w gub. wołyńskiej 15,028 dzies., oczekuje się 14,547,530 pud.; w dziegięciu guberniach Królestwa polskiego 31,772 dzies., oczekuje się buraków 33,507,486. M. Trzaska.

— Ze sprawozdania warszawskiego Towarzystwa oczyszczenia i sprzedaży spirytusu okazuje się, iż wywieziono okowity 845,630 1/2 wiader 80^o, czysty zysk wynosi 33,783 rs., czyli przeszło 10^o od kapitału zakładowego. Za potrąceniem 1,013 rs. na podatek rządowy (3^o) i 5^o na amortyzacyę i kapitał zasobowy, pozostaje do rozporządzenia akcyonaryuszów 29,557 rs.

— Ogłoszone zostały nowe przepisy dla gorzelników, chcących korzystać z ulg, przyznanych w moc prawa 2 czerwca r. b. o oczyszczaniu spirytusu. Wedle tych przepisów właściciel lub dzierżawca fabryki winien uprzednio zrobić podanie (w myśl 24 i 25 §§ instrukcyi z dnia 17 stycznia r. 1886) o ustawienie przyrządu kontrolującego spirytus rektyfikowany. Przyrządów takich może być, wedle żądania petenta, jeden lub kilka dla każdego aparatu, koszt ich urządzenia ponoszą fabrykanci. Należy prowadzić wedle przepisanej formy księgę, wykazującą ilość aurówki poddanej dystrybucyji, ilość produktu oczyszczonego, oraz ilość stopni od akcyzy zwolnionych. Na rachunek straty przy oczyszczaniu odlicza się 1—1 1/2^o ogólnej ilości spirytusu. Pozostałości, zawierające wiele eterów gorzalczanych, winny być przedstawiane zwierzchności akcyzowej w celu zniszczenia takowych i zwrotu przypadającej sumy akcyzy. W żadnym razie wszelkie ilość tych eterów gorzalczanych nie ma przenosić 1 1/2^o. Od tych pozostałości będą brane próby, które mają być przesyłane do technicznego komitetu przy ministerstwie skarbu.

— Od 1 stycznia mają być wprowadzone specjalne przepisy, zabezpieczające opłaty akcyzy od spirytusu; dotychczas opłatę rzeczoną zabezpieczano na spirytusie, którego przed uiszczeniem akcyzy nie można z gorzelni wywozić, oraz na ruchomościach dzierżawcy gorzelni; obecnie będą wymagane nadto kaucye specjalne, wysokość których określać będą miejscowe władze akcyzowe dla każdej gorzelni.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie „Kraju”).

Petersburg, 28 września r. s.

Tydzień bieżący pod względem tendencyi dla ruskiej waluty nie różnił się niczem od swych poprzedników. W sobotę nastąpiło pewne osłabienie kursu, z powodu zwykłych końcotygodniowych realizacyi, które przeniosło się w Berlinie i na giełdę poniedziałkową, ale wczoraj już nastąpiła reakcyja w kierunku zwykłym, która dziś jeszcze się silniej zaakcentowała. W Petersburgu, podobnie jak i w Berlinie, panowała tendencyja mocna: oddawano chętnie *«loco»* po cenach przewyższających o 1/2 marki równię berlińską, terminy zaś staniały znacznie w stosunku do dawniejszych cen.

Rynek papierów przedstawia się również w korzystnym stanie. Akcye banków handlowych i ziemskich cieszą się dobrym zbytem. Znaczne wyżki uzyskały pożyczki premjowe, mocniej trzymają się też papiery kapitalne i akcye kolejowe.

Pieniądże, zdaje się, pojawiają się cokolwiek obficie; jako zjawisko charakterystyczne, a zarazem pocieszające, zanotować możemy, że jako odbiorca papierów występuje prowincya, szczególnie zaś południe, które kapitalizuje tym sposobem ostatnie żniwo.

J. Z.

GIELDA PETERSBURSKA.

	Piątek 25 wrześ.	Wtorek 27 wrześ.	Środa 28 wrześ.
Kopiełek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poz. premjowe I emisji	263	264	263
II	238	288	238 ^{1/2}
Poz. wachodnie I emisji	94 ^{3/4}	94 ^{3/4}	95
II	94 ^{3/4}	94 ^{3/4}	95
III	94 ^{3/4}	94 ^{3/4}	95
Listy zast. banku włośc.	101 ^{1/2}	101 ^{1/2}	101 ^{1/2}
szlach.	97	97	97
tow. wz. kr. z.	90	91	91
Bilety bankowe	98 ^{3/4} —95	98 ^{3/4} —95	98 ^{3/4} —95
Akcyje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	600	600	600
Rusk. dla handlu zewn.	223	222	222 ^{1/2}
Międzynarodowego	432	428	432
Handlow. warszawskiego	325	325	325
kijowskiego	—	—	—
Ziemińskiego wileńskiego	495	495	495
kijowskiego	510	510	510
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	94,35	93,90	94
V	—	—	—
Miasta Warsz. I	93	92,75	92,75
II	—	—	—
III	—	—	—
Banków ziemskich:			
Wileńskiego	6 ^{0/0} 99	99	99
5 ^{0/0}	—	—	—
Kijowskiego	6 ^{0/0} 100	100	100
5 ^{0/0}	—	—	—
Moskiewskiego	6 ^{0/0} 101 ^{1/2}	100	100
5 ^{0/0}	—	—	—
Charkowskiego	6 ^{0/0} 100 ^{1/2}	100 ^{1/2}	100 ^{1/2}
5 ^{0/0}	93	93	93
Petersbursko-tulsk.	6 ^{0/0} 98	98	98
5 ^{0/0}	—	—	—
Besarabskiego	6 ^{0/0} 99	99	99
Monety:			
Funt szterling	938	937	939
Frank	37,18	37,11	37,21
Marka niemiecka	46,35	46,11	46,31
Gulden austriacki	78,50	78,50	78,25
Półimperyal	757	752	753
Rubel srebrny	116	116	116
Rubel pap. (w kop. met.)	66	68	68,40

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Spekulacja amerykańska zdaje się przynajmniej na czas pewien zwyciężyła usiłowania partii zniżkowej. Ceny znowu się podniosły i tendencja się wzmożniła. Tendencyjne sprawozdanie o urodzajach u antypodów i nieoczekiwanym plonie we Francji, nie zdołały zachwiać zwykłego kierunku cen, będącego naturalnym wynikiem sytuacji. W Ameryce tedy ceny wzrosły do 107^{3/4} centn. za buszel, chociaż zapasy kontrolowane powiększyły się do 31^{1/2} mil. busz. a wywóz był nieobfity, widocznie więc zapotrzebowanie wewnętrzne przemaga. W Anglii ceny pszenicy rosyjskiej, pomimo znacznych dowozów, wzrosły o 1 szyl. 6 pen., czyli za pud wynoszą mniej więcej 136 kop., krajowa natomiast w zaniedbania, gatunki albowiem nieosobliwe; mąkę odeską płacono za worek 7-pudowy 24 do 32 szyl., podczas gdy węgierska 30 — 34, amerykańska 16 — 24, wyborowa 25—30. We Francji usposobienie panuje mocne, dowozy umiarkowane. W Niemczech ceny stanowiąc poszły w górę, co wobec jednoczesnego obniżenia kursu rubla powinno wzmocnić wywóz rosyjski; płacono: Berlin—pszenica 145, żyto 123, owies 104; Królewiec—dowozy zboża rosyjskiego bardzo znaczne (transito) pszen. 115—110, żyto 71—72, jęcz. mocno 76—74 do 70. Gdańsk—pszenica 117, żyto 75. Obliczenia dokonaliśmy wedle kursu 66 kop. met. za rubla.

Na rynkach krajowych wyrozumieć sytuację trudniej. W portach naturalnie zwiększone oferty zagraniczne oraz obniżenie (choć bardzo nieznaczne) frachtów pewien wpływ wywarło; ruch się ożywił, tendencja się wzmożniła, natomiast wszakże na targach prowincjonalnych ceny jeszcze panują stosunkowo niepomernie niskie. W gub. kijowskiej w części północnej płacono pszenicę loco stacya 70—75 k., co korespondenci tłumaczą prosto nadmiarem zboża na stacyach, które leży wystawione na niepogodę; w południowej ceny nieco wyższe; w gub. podolskiej płacono za pszenicę dla młynów ceny względnie wysokie 87 kop., na spław po Dniestrze słabiej 60—65, żyto 45; w gub. wołyńskiej ceny nie dochodzą nawet 80 k., chętnie nabywano hreczkę po 70 kop. O prowincjach północno-zachodnich dotąd żadnych szczegółów nie mamy. Wogóle w podaży zdaje się jest ziarno niewysokich gatunków, lepsze albowiem pozostają na składzie, czekając słusznym ceny wyższej. Na rynkach miarodajnych ceny były następujące: W Warszawie (stacya Praga) pszen. wybor. 109—104, średnia 101 — 96, żyto wyborowe 74—73, średnie 72—70, owies wybor. 78—75, średni 72; na targu Witkowskiego korzec pszenicy wybor. 690—660, biała 660—630, żyto wybor. 450—417, średnie 420 — 382^{1/2}. W Odesie pszenica sandomirka 110—100, ozima 261ta 109 — 95, czerwona 110—95, besarabka 108—90, girka 98—85, żyto 60—55, owies

55—45, jęczmień 52—46, rzepak zimowy 155 — 145, hreczka 71—70. Agencja sprzedawała sandomirkę najwyżej po 110, najniżej po 104. W Rydze pszenicę, której niewiele, płacono stosownie do gatunku 112—105, żyto mocniej 72—73, owies mocno 56—54, jęczmień bardzo mocno 76—75 do 72. W Libawie dowóz stosunkowo nieznaczny, pszenica po 120—198, żyto 72—69, owies 67—62, jęczmień 80 do 73.

Cukier. Zmian szczególnych na rynku cukrowym nie było. Wogóle stan niezdeterminowany aż do walnego zgromadzenia cukrowników dnia 12 p. m. Płacono w Warszawie kostki 315 do 307^{1/2}, rafinadę 305—300, mączkę 270 nawet do 265 za kamień; w Moskwie rafinada 586—535, mączka 455—450 za pud, w Kijowie mączka 410—415.

Okowita. Stan rynku dość ospały; w Hamburgu terminy do 22^{3/4}, marek za hekt., w Warszawie 839 wiadro, w Odesie marki lepsze 150 kop., gorsze 130 za 100 stopni.

Len i konopie. Rynek mało ożywiony. W Rydze płacono przędzę po 46^{1/2} rs. za berk., siemię lina 129 do 130, nawet 138 (87^{1/2}°) za pud, w Odesie 128—133.

DONIESIENIA.

Warszawa, Marszałkowska № 129

GABINET DENTYSTYCZNY

D-ra A. PODOLSKIEGO

otwarty codziennie od g. 10 r. do 6 popoł.

(2578-10)

KSIĘGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

Kazańska ul. Nr. 26

otrzymała na skład główny

V-ty tom wydawnictwa imienia T. T. Jeża

WILHELM WUNDT

TEORYA POZNANIA.

Cena rs. 2 kop. 40.

(000-5)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W Warszawie, Hotel Europejski.

Dla regulacji interesów małoletnich, do sprzedania

FOLWARK GNOJNO

12 wiorst od miasta i stacyi kolei Nadwiślańskiej Mława, w gub. Płockiej położony, z zabudowan. gospodarsk. doskonale, domem mieszk. murowan., ogrodem, inwentarzem żywym i martwym, w którym pacht z 30 krów się mieści. Rozległość folwarku wiosk 36, w których 6 wiosk łak nadrzecznych, 2 wioski pańskich. 1 wiośka boru, reszta stanowi grunt orny żyzny dobry. Majątek w zupełności odseparowany. Wiad. udzieli Klicki, Windyki pr. Mławę. (2578-3)

**DRZEWKI
OWOCOWE.**

Kilka tysięcy jabłonek z koronami 3, 4 i 5-letnich, w wyborowych odmianach i wytrzymałych na mrozy—do sprzedania po 40 kop. — z opakowaniem i odstawa do kolei. Adres: Kowieńska gub., poczta Szaty—w Województwach. (852-3) Wincenty Montwiłł.

FRANCUZKI

wykształcone, z muzyką i bony są do umieszczenia zaraz. Biuro nauczycielskie Jasińskiej, ulica Berga № 6, w Warszawie. (2581-2)

SKŁAD

pod firmą

ALFRED GRODZKI

W WARSZAWIE,

SENATORSKA № 33.

poleca

ZNIWIARKI i KOSIARKI fabryki Mac. Cormicka w Chicago.

GRABIE oryginalne amerykańskie John Dodds'a.

PŁUGI i SIEWNIKI oryginalne Rud. Sack'a w Plagwitz.

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe Clayтона & Shuttlewortha.

SIECZKARNIE i SZARPACZE E. H. Bentall'a & Comp. w Maldon.

WIALNIE John Bakera w Wisbech.

TRIEURY i SORTOWNIKI Mayera & Comp. w Kalk.

Katalogi opisowe na żądanie gratis i franco.

(2570-6)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: «Temler Szwede Warszawa,
Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszkiej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY i DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozwesalającego (tlenek azotu).

Codzienne od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH

ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od posiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

SKŁAD WIN

EDMUNDA LANGNERA

dawniej Riedla w Warszawie.

Oprócz znanych Panom Lekarzom i Szanownej Publiczności leczniczych Koniaków prawdziwie z najlepszych źródeł, leczniczych Win wzmacniających jak: Vin amère de France, Vermuth di Torino, St-Raphael, Gumpoldskirchner, Malagi różnej starości,—otrzymał i poleca oryginalne Wina węgierskie specjalnie analizowane, uznane i zalecane przez pierwszą powagę lekarską, szczególnie dla Diabetyków, jak: Willany Kadarka, Willany Portugis, Samorodne, Tokay sanitatis,—tak na tuzinowe skrzynki, jak i pojedynczo. (2556-2)

Wydawnictwo **Maurycyego Orgel-
branda** w Warszawie

HISTORYA

Literatury Polskiej,

na tle dziejów skreślona

przez

Maryana Dubieckiego.

Dziewiąty zeszyt dzieła tego wyszedł z druku. Całość obejmie mniej więcej 12 zeszytów. Cena każdego zeszytu 50 kop., z przesyłką pocztą 60 kop. (2579-2)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Pwózów,
Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może nimi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery szybko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczaj delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB

W PETERSBURGU

Kołomińska ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.

AGRONOM UKOŃCZONY,

mogący się poszczycić najlepszymi świadectwami, pragnie objąć obowiązki w Cesarstwie. Oferty adresować proszę: Warszawa, Marszałkowska № 145. Kosiński. (2577-2)

Nauczyciel

z uniwersyteckim wykształceniem, przyrodnik, życzy przyjąć posadę nauczyciela w prywatnym domu w Cesarstwie. Biuro nauczycielskie Łuczyńskiego, Krakowskie-Przedmieście № 59, w Warszawie. (8540-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

10 Warszawa, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

KTO z Szanownych Rodziców życzyłby kształcić swe córki w Krakowie — może znaleźć umieszczenie wyborne — w domu obywatelskim, gdzie za cenę umiarkowaną będą miały wszelkie wygody i jaknajtroskliwszą opiekę. Bliższe porozumienie się listownie: Kraków, F. Turowska, ul. Starowiślna № 1. (849-3)

KAUCYONOWANE BIURO

rekomenduje Nauczycieli, Guwernantki, Bony, Oficjalistów. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7. (2551-6) **DĄBROWSKA.**

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycje Pism peryodycznych

MAURYCIEGO ORGELBRANDA

w Warszawie, naprzeciw posesz Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej 32.

Posiadają, a wraz z brakiem na składzie, dostarczają przedko: Książki i Nuty w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają nuty do przejrzenia i wyboru, dostarczają wydawnictwa wszystkich księgarzy, oraz wydawnictwa Towarzystw i Bedakcyj, na warunkach przez nich samych ogłoszonych. Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują.

Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i papier nutowy są zawsze na składzie.

Urządzają całe Biblioteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą w wyszukaniu lub zbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostarczają katalogi antykwarskie i licytacyjne wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udzielają i wysyłają; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 począwszy, do bliższych miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie niższe i drogą antykwarską sprowadzane.

Ekspedycja pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem prenumeraty na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych oraz gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Redakcyę ustanowione.

Dwie wypożyczalnie książek polskich i francuskich. Katalogi po 10 kop. Vadium od rs. 3.

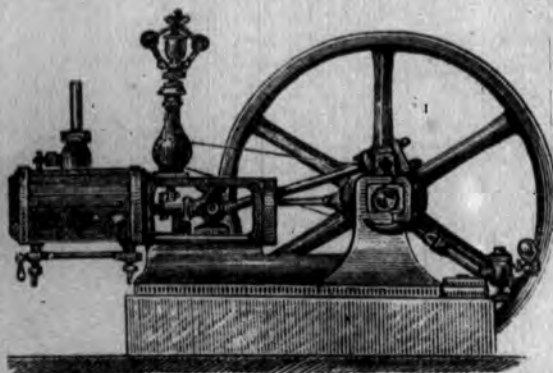
Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obśtalunki po za obrębem księgarskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)

FELZER & C^o

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:

**Maszyny
PAROWE**
do 450 sił parowych.

**Kotły
PAROWE**
r zmaitych systemów.

Urządza: Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

NAJNOWSZY UTWÓR

HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„TA TRZECIA”

zacznie wychodzić w „KURYERZE CODZIENNYM” w pierwszych dniach października r. b.

„KURYER CODZIENNY”

dziennik polityczny, społeczny i literacki, najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów, drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, bezpłatnie do datki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY „Kur. Codz.” wraz z dodatkiem porannym: w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya „Kuryera Codziennego”, Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что его агентъ на Фастовской желѣзной дорогѣ Феликсъ Борисовичъ Клейнъ производитъ выдачу ссудъ подъ зерновой хлѣбъ, отправляемый со станцій Фастовской желѣзной дороги въ Одессу, на комиссію агентству Юго-Запад. желѣз. дорогъ или на имя частныхъ лицъ; по ссудамъ взимается 7% со дня выдачи денегъ по день уплаты ссуды Одесскому агентству и комиссіи за ссуду по рублю съ вагона. Въ непро должительномъ времени Управление будетъ открыта выдача ссудъ подъ хлѣбные грузы, отправляемые съ Юго-Запад. и соседнихъ съ ними дорогъ въ Ке нигсбергъ и Данцигъ. За продажу хлѣба Одесское агентство взимаетъ, сверхъ расходовъ продажи, по особу объявленной Управлениемъ таксъ, комиссіи 1% съ вырученной отъ продажи хлѣба суммы. За подробными свѣдѣніями и объясненіями относительно выдачи ссудъ и отправки хлѣба въ комиссію агентству Юго-Запад. дорогъ просить обращаться въ Одесское агентство Управления въ Одессѣ (Пушкинская улица д. Вучины), или къ Коммерческому агенту Ф. Б. Клейну въ Вѣлой Церквѣ, а также въ Управление дорогъ къ Начальнику Коммерческой части. (845-8)

DO NABYCIA

w Księgarni Br. Rymowicz

W PETERSBURGU.

Fotografie z medaljonów Mickiewicza i Kraszewskiego

modelowanego przez L. Sztajmmana (8x7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

Reprodukcy z obrazu H. Siemiradzkiego

„Chopin u Radziwiłła”

wielkiego formatu

po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na chińskim i rs. 20 egzemplarze avant la lettre

Porto stosownie do odległości.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przez miejscowy urząd pocztowy przy doręczaniu przesyłki.

OGROMNY WYBÓR

AMPELA
NOWOŚĆ

Atlas-Kryształ, lampy buduarowe, bronz, lampy i wiele nowości na podarunki i do gospodarstwa

W DOMU HANDLOWYM

N. F. PETROWA,
49. Newski 49,
32. Wielka Morska 32.

CENY WYJĄTKOWE

W. W. GREENER

ANGIELSKI

MAGAZYN BRONI PALNEJ



Fabryki w Birminghamie oraz Londynie. Skład STRZELB myśliwskich i wszelkich przyborów

w Petersburgu

Wielka Morska № 38.

(Cenniki wydają się bezpłatnie). (824-10)

Wynalazku mego nie należy porówn. z Gudronitem.

WYKŁADY ŚWIADECTWA
PEWNY SRODEK
„EXSICCATOR”
OSUSZA WILGOC,
ZABEZPIECZA DRZEWO
WOOD GNICIA, GRZYB
KAT. — BROSZUR
KA ILLUSTROWANA
BEZPŁATNIE
POSZUKUJE
AGENTÓW
Wynalaz G. Ritter
KROLEWSKA 39.

Nakładem Maurycyego Or-
gelbranda w Warszawie, wyszła
książka pod tytułem:

Pamiętaj zastanów się!

Ochrona w doli i niedoli, kiedy,
gdzie i jak postępować, ażeby być
lubianym i szczęśliwym.

Nasładowane z angielskiego. Cena kop. 40,
z przesyłką pocztą kop. 50.

Autor nie moralizuje, lecz pragnie być
doradcą praktycznym dla wszystkich. Mło-
dzień czy starzec, mężczyzna czy ko-
bieta, prostaczek i pan bogaty, niewy-
kastalczony i mędrzec, znajdzie w tej
książeczce skarbnicę rad i wskazówek;
dając im ucho, zawodu nikt nie dozna.
Pamiętaj tylko i zastanów się!

Księgarnia powyższą poleca drugie wy-
danie bardzo pożytecznej książki:

CO ZDROWO? CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia.

Ułożył Dr. GOLD.

Tłumaczenie z angielskiego.

Książka podręczna dla wszystkich,
którzy zdrowymi być pragną.

Wydanie drugie poprawione.

Cena kop. 40,

z przesyłką pod opaską kop. 50.

(2582-3)

Skład Win

J. LIJEWSKIEGO I SP.

w WARSZAWIE

wprost Kościoła św. Krzyża

mianowanego przez Prześwietny Konsy-
storz Jeneralny Warszawski „PRZYSIE-
GLYM DOSTAWCĄ” Win Kościelnych —
poleca: Bogaty wybór gatunków Win
Węgierskich dobrze odstających i z roz-
maitych lat, jak również i wszelkie in-
ne gatunki Win Zagranicznych. Wskutek
obecnie korzystnego kursu waluty na-
szej — znaczna obniżka cen. Sprzedaż na
beczki, baryłki i garnce. Ekspedycja
do wszystkich stacyj kolei żel. (2579-3)

KUCHNIA POLSKA.

Obiady zawsze świeże, na masle; we
wtorki Flaki. Ul. Kazañska № 46.
(865-4) A. Koncewicz.

OSOBA

niemfoda, inteligentna, za niewielkie
wynagrodzenie pragnie zarządzać domem,
gospodarstwem lub dziełmi. Wileńska g.
st. Ejszyskiej, Joanna Kunciewicz. (864)

БАНКИРСКИЙ ДОМЪ

ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ Невскій 67, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.
Покупаетъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхованіе выигрыши. займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постоян-
нымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по выше-
означенному адресу.

POTRZEBNY NAUCZYCIEL

lub NAUCZYCIELKA zaraz do guberni
Saratowskiej. Świadectwo z ukończonego
gimnazjum lub instytutu — konieczne.
Wiadomość w redakcyi „Kraju”. (868)

WODOLECZNICA d-ra FRENKLA

Z WIEDNIA,

Plac Michajłowski № 11.

(848-10)



Ж. БЛОКЪ,

СПБ. Б. Морская, № 21.

Москва, Кузнецкій м. д. Голыгина.

НОВОСТЬ!

Преносные, складные, желазные драбины ратункове
патентованые заграница и в Росыи, узнаны за бардо нзытеч-
ные прыз п. начельника Петербурга.
Драбины те достѣпны и коничны
„ДЛА КАЗДЕГО”. — БАРДО ВАЖНЕ
дла фабрык, szkół, козар, „WILLI LEYNIH” и т. п. дла ратованя
— в часіе ПОЖАРУ —

Прытвирдзая ся і спускаюца з каждаго окна ве 20 секунд.
Докладны описъ знайдуе ся в артыкулѣхъ: № 29 „Сельск. Хо-
зяйства”, № 16 „Нивы” и № 17 „Всемирн. Иллюстр.”.

Длингоść:	Cena:	Cena:
6 арш.	15.—	27.50
11 1/4 „	25.—	47.50
16 1/4 „	35.—	57.50

Сзерок.: 8 верш. 16 верш.
Вага: од 15 фунт. — 55 фунт.

Опакованіе: rs. 1 важке
rs. 1.50 szerek.

При обсталунку просзе wysylac
zadatek. Porto pocztu lub przewoz
na rachunek nabywajacego.

Каждая драбина jest wypróbowana
na wagę 16 pudów. Просзе зwró-
ціć увагу на стемпел wynalazcy
B.B. (820-4)

KURIER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na pro-
wincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz gar-
montowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., ka-
dy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden
wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz
petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., ka-
dy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden
wiersz po 2 kop. każdy raz. Nadesłane: za jeden
wiersz garmontowy rs. 1. (837)

Edycya nadzwyczaj tania

POEZYE

ADAMA MICKIEWICZA

wydanie nowe, w 4-ch tomach,

poprzedzone zyciorysem, skreślonym przez D-ra Piotra Chmielow-
skiego i ozdobione portretem autora, rysunku Horowitza,
opuścili prasę i sprzedają się we wszystkich księgarniach miejsco-
wych i na prowincyi.

Cena wszystkich 4-ch tomów broszurowanych k. 80,
a oprawionych w płótno angielskie rs. 1 k. 50.

Za przesyłkę w obrebie Królestwa po kop. 20, w guberniach bli-
szych Cesarstwa po kop. 40, a w dalszych po kop. 60 od egzempla-
rza dołączyć należy.

Skład Główny w Księgarni polskiej (Br. Rymowicz) w Petersburgu.

UWAGA: Księgarnia Br. Rymowicz ekspeduje poezye Mickiewicza, po-
dobnie jak i wszystkie inne książki, na proste zamówienie listowne; należność po-
bierana jest przez stacyę pocztową przy odbiorze książek. (3)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekar-
skich Listami Pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, konce-
syonowane przez Władze Lekarskie.

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50
procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziółtowo-słodowego
kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka
karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w War-
szawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza. (2548-52)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что подъ хлѣбныя грузы, отправляемые въ Кенигсбергъ, Пилау,
Мемель, Эльбингъ, Данцигъ и Нейфервассеръ со всѣхъ станцій Юго-Западныхъ
и Фастовской жел. дорогъ Управленіемъ за счетъ С.-Петербургскаго Между-
народнаго Банка будутъ выдаваться ссуды въ размѣрѣ 66% стоимости хлѣба,
по которымъ взимается коммисіа 2 1/2% съ суммы ссуды и 7% со дня выдачи
ссуды по день уплаты на станціи назначенія, и сверхъ того за три дня, не-
обходимыя для перевода выисканныхъ денегъ изъ заграницы въ Кіевъ. Ссуды
будутъ выдаваться на Юго-Западныхъ дорогахъ начальниками станцій, а на
Фастовской дорогѣ агентомъ Управленія Ф. В. Клейникомъ въ Бѣлой-Церкви
и его уполномоченными: I. Гольдштейномъ въ Шполаѣ и II. Блауштейномъ
въ Черкаскахъ.

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazañska 26

otrzymała następujące nowości:

Bałucki M. Pan Burmistrz z Pipidówki.
Dwie wizyty Jego excelencyi, rs. 1
kop. 80.

— Poezye, opr. rs. 2.

Barnum P. T. Sztuka zdobywania pieni-
dzy, kop. 80.

Bak. Kalendarz satyryczno-humor. na
rok 1889, kop. 20.

Bobrzyński M. Dzieje Polski. Tom I; za
2 tomy rs. 4.

Dante Al. Boska komedia, w opr. rs. 4
kop. 50.

Facet. Kalendarz humor. na rok 1889,
kop. 20.

Gawalewicz M. O niej! Nowele i szkice.
2 tomy, rs. 3 kop. 60.

— Sylwetki i szkice literackie, rs. 2.

Golian Z. ks. Kazania niedzielne i świą-
teczne, rs. 2.

Jezierski Michał. Stryj z Ameryki, po-
wieść. Klemens Janicki. Opow. hist.,
rs. 1 kop. 20.

Kamocka Józefa. Podręcznik, ułatwiający
pisanie ćwiczeń, kop. 60.

Kasperek F. dr. Podręcznik prawa po-
litycznego. Tom I, rs. 4.

Kleckowski K. Piękno u domowego ogni-
ska, kop. 60.

Kraszewski J. I. Nad przepaścią, rs. 1 k. 60.

Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby
piersiowe, kop. 50.

— II. Hemoroidy, kop. 50.

— III. Choroby żołądka, wątroby i ki-
szek, kop. 70.

— IV. Masaż, kop. 80.

— V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.

— VI. Hysteria, kop. 50.

— VII. Jaka metoda się leczyć, kop. 70.

— VIII. Choroby nerwowe, kop. 70.

Loti P. Rybak islandzki, kop. 60.

Łętowski J. Nowocześni bohaterowie. No-
wele i opowiadania, rs. 1 kop. 50.

Majerski St. Stosunki religijne staroży-
tnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.

— Życie domowe u starożytnych gre-
ków, w opr. rs. 1 kop. 20.

Mohort Julian. Listy do przyszłej narze-
czonej, kop. 30.

Orzeszkowa E. O kobiecie, rs. 1.

Perkowski dr. Niemoc płciowa i jej lecze-
nie, kop. 50.

Pilat T. Uwagi nad książką Szczepanow-
skiego „Nędza w Galicyi”, kop. 40.

Rapacki W. Do światła. Powieść z XV
wieku, rs. 1 k. 80.

Rewieński Stanisław. Teka oszczędnych
wskazówek, rs. 1 kop. 50.

— Gospodarstwo w oborze, w mleczar-
ni i w chlewie, rs. 1.

Seignobos Ch. Historia cywilizacyi, rs. 5
kop. 20.

Sekowski K. Buchalterya podwójna, rs. 1
kop. 20.

Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski. 3 to-
my, rs. 5.

Smoleński Wł. Towarzystwa naukowe i
literackie w Polsce, kop. 50.

Snopek. Książka do czytania dla dzieci
wiejskich, kop. 30.

Szretter Piotr. Nauka pięknego pisania,
kop. 40.

Szumlańska Paulina. Gniazdko rodzinne,
składnie i ładnie urządzone, kop. 30.

Szajnocha Karol. Pisma, Tom I, rs. 2.

Tom II, rs. 1 kop. 50.

Verne Juliusz. Walka północy z południem,
kop. 80.

Wścieklica Władysław. Czy się wyradzamy?
Stan sil fizycznych i zdrowia lud-
ności Galicyi i Król. Polskiego, kop. 40.

Zakrzewski A. Przemysł włociański. Teo-
rya kwestyi, jej stan i widoki u nas,
kop. 50.

Ziemia T. Młodość Mickiewicza, rs. 1.

Z Teki Smoka. Sylwetki krakowskie. Po-
litycy i dziennikarze. Rysował Ferd.
Bryll, rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę pocztową należy do-
łączać kop. 20 do każdego rubla
ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i cza-
sopisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy
przy doręczaniu przesyłki.

SUCHA.

DRZEWKA. OWOCOWE

3 i 4-letnie w licznych wyborowych od-
mianach, są do sprzedania w Dobrach
Sucha po kop. 30 za sztukę. Zamówie-
nia adresować należy do Zarządu dóbr
Sucha p. Białobrzegi (gub. Radomska).
(2552-8)